MAGAZYN PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY / *GDANSK LECH WALESA AIRPORT MAGAZINE*

LIVE&TRAVEL

GDANSK LECH WALESA AIRPORT

Douglas +48 MAGAZINE

Piotr ROGUCKI

anywhere.pl

11 (89) / **2015**

ISSN 1899-5098

FREE COPY
pobierz na lotnisku
FREELIVE&TRAVEL

PARTNER WYDANIA goforworld.com by kulmar

MERA
MERA
SPA HOTEL
Feel the
Magic
of SPA relaxation
in Christmas atmosphere

MERA SPA HOTEL

ul. Bitwy pod Płowcami 59, 81-731 Sopot

Tel.: +48 58 766 60 00, reception@meraspahotel.pl

www.meraspahotel.pl

Porsche Centrum Sopot - LELLEK Group

Przewaga dzięki jakości.

LELLEK
Group

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 3.1 do 12.7 l/100 km, emisja CO_2 od 70 do 245 g/km.

Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.porsche.pl

PORSCHE

Porsche Centrum Sopot
Auto LELLEK Group
Al. Niepodległości 956
81-861 Sopot
Tel.: +48 58 550 911 0
Fax: +48 58 550 911 6
porsche.sopot@lellek.com.pl
www.sopot.porsche.pl

⊕ DOUGLAS DC-3
One of the most succesfull passenger aircraft, which revolutionized the air travel in 1930s.

⊕ DOUGLAS DAY DATE V.3.20.0.141.4
Automatic • Week day and Date
Anti-reflective sapphire crystal • 10 ATM.

⊕ AUTHORIZED RETAILERS IN POLAND:
Poljot Euro • CH Promenada ul. Ostrobramska 75c • Warszawa
Excelsior • CH Arkadia Aleja Jana Pawła II 82 • 00-175 • Warszawa
Od Czasu Do Czasu • CH Złote Tarasy ul. Złota 59 • 00-120 • Warszawa
E-zegarek.pl • ul. Puławska 10 lok 32 • 02-566 • Warszawa
Salon Jubilerski W. Strojny • ul. Sławkowska 10 • 31-014 • Kraków
Briju • CH Arkady • ul. Powstańców Śląskich 2-4 • 53-333 • Wrocław
Jubimax • CH Ogrodowy ul. Płk. Dąbka 152 • 82-300 • Elbląg
Zegarmistrz Fijałkowski • Galeria Echo ul. Świętokrzyska 20 • 25-406 • Kielce
Zegaris • CH Plaza • al. Rejtana 65
ONLINE SHOPS: www.poljot.com.pl • www.e-zegarek.pl

THE VINTAGE ENGINEERED MACHINE

AVIATOR
SWISS MADE WATCHES

www.aviatorwatch.ch • facebook.com/aviatorwatch

Baltona

BALTONA DUTY FREE SHOPS AT INTERNATIONAL AIRPORTS:
Lawica Poznan airport • Lech Walesa Gdansk airport• Lviv Ukraine airport

POLJOT EURO

OFFICIAL DISTRIBUTOR
Poljot Euro • ul. Iganska 24
04-087• Warszawa • Poland • +48 22 879 97 93
sklep@poljot.com.pl • www.poljot.com.pl

Out there's no such thing

THE CARRERA 5534

Nazwa marki - **Carrera**, stworzona na cześć legendarnego, pełnego wyzwań i niebezpieczeństw meksykańskiego wyścigu samochodowego La Carrera Panamericana, upamiętnia wartości, które reprezentował ten odbywający się w latach 1950-1954, długi na 3373 km wyścig. U jej podstaw leżą: najwyższa precyzja, jakość i funkcjonalność, czego wyrazem stała się kolekcja okularów korekcyjnych Carrera. Duch obecnego przesłania marki, którym jest bycie Out There skierowane jest do ludzi pochłoniętych cyfrowym stylem życia, aby

przełamywali obecne trendy, robili rzeczy "po staremu" i poznawali nowe sposoby na odrywanie się od rutyny. Wszystkie okulary korekcyjne Carrera wykonane są z acetatu i optylu, niezwykle wytrzymałych materiałów. Kolekcja dostępna jest w sprzedaży w wybranych salonach optycznych w całej Polsce.

Zobacz relację z cyklu wydarzeń Carrera Hours@S[ZON]
na FaceBook.com/CarreraOkulary

CARRERA
EYEWEAR SINCE 1956

SWAROVSKI.COM

W dniach 23.XI – 7.XII.2015
wyjątkowy prezent do zakupów za min. 400 PLN.
Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

Naszyjniki od 319 PLN

SWAROVSKI

SWAROVSKI

INTERNATIONAL TRANSPORT & LOGISTICS ®

OMEGA Pilzno

GODAWSKI & GODAWSKI

OPERATOR LOGISTYCZNY

ŁĄCZNIE PONAD 70 000 M² POWIERZCHNI MAGAZYNOWYCH

PRZESTRZEŃ DLA TWOJEGO BIZNESU

» **Rzeszów Jasionka - 24 tys. m²**
powierzchni magazynowej

Magazyny budowane przez:

PANATTONI EUROPE

» **Mokrzec – 17 tys. m²**
powierzchni magazynowej

» **Podgrodzie – 32 tys. m²**
powierzchni magazynowej

GRUPA OMEGA PILZNO
ul. Kraszewskiego 44,
39-220 Pilzno
tel.: (+48 14) 670 71 24,
(+48 14) 672 20 23
fax: (+48 14) 672 19 94
e-mail: info@omega-pilzno.com.pl

GRUPA OMEGA PILZNO ZAPEWNIA

TRANSPORT LĄDOWY

TRANSPORT MORSKI

ODPRAWY CELNE

WYNAJEM POWIERZCHNI MAGAZYNOWYCH

tel.: **+48 795 511 721**, e-mail: **pawel.skotniczny@omega-pilzno-logistyka.pl**

www.podkarpacki-park-logistyczny.com.pl

GOLDEN TULIP
GDAŃSK - RESIDENCE

Piastowska 160 Street
80-358 Gdańsk, POLAND
+ 48 58 511 56 00
reception@goldentulipgdanskresidence.com
www.goldentulipgdanskresidence.com
www.facebook.com/goldentulipgdansk

GOLDEN TULIP
MIĘDZYZDROJE - RESIDENCE

Gryfa Pomorskiego 79 Street
72-500 Międzyzdroje, POLAND
+48 91 350 86 00
reception@goldentulipmiedzyzdroje.com
www.goldentulipmiedzyzdroje.com
www.facebook.com/goldentulipmiedzyzdroje

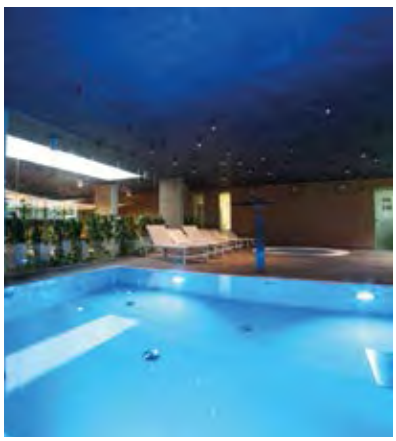

Dwie nadmorskie lokalizacje
w Gdańsku i Międzyzdrojach

- Komfortowe pokoje i apartamenty
- Nowoczesne sale konferencyjne
- Bezpłatny podziemny parking
- Centrum Wellness & SPA

Two seaside locations
in Gdańsk and Międzyzdroje

- *Comfortable hotel rooms and suites*
- *Modern conference rooms*
- *Free underground parking area*
- *Wellness & Spa Centrum*

LIVE&TRAVEL

20

STREFA VIP
Piotr Rogucki
Niespełnienie

VIP ZONE
Piotr Rogucki
Unfulfilment

32

PODRÓŻE
Wiza do Zombiestanu

TRAVEL
Visa for Zombiestan

48

KULTURA
Peter Pomerantsev:
Rosja jest mistrzem świata w autodestrukcji

CULTURE
Peter Pomerantsev:
Russia is the world champion in suicide

70

TECHNOLOGIE
Ford Mondeo Vignale – pozwól nam to zrobić

TECHNOLOGIES
Ford Mondeo Vignale – let us take care of it

84

KUCHNIA
Wszystkiego najlepszego na talerzu

CUISINE
All the best on your plate

114

MODA
Élan Vital

FASHION
Élan Vital

ZDJĘCIE NA OKŁADCE
Monika Szałek

WYDAWCA

Anywhere.pl
ul. Kościuszki 61
81-703 Sopot
e-mail: biuro@anywhere.pl
tel.: 58 719 23 25
fax: 58 719 39 20

Wydawca: **Marcin Ranuszkiewicz**
Redaktor naczelny: **Jakub Milszewski**
Dyrektor artystyczny: **Michał Witucki**
Grafik: **Alicja Rynkiewicz**
Dział reklamy: **Dagmara Zielińska, Katarzyna Świacka**
Tłumaczenie: **Paulina Chojnowska**
Zespół redakcyjny: **Sylwia Gutowska, Katarzyna Szewczyk, Kajetan Kusina**
Współpraca: **Sylwester Ciszek, Monika Szałek, Magdalena Czajka**

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

NA ZLECENIE

Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o.
ul. Słowackiego 200
80-298 Gdańsk
www.airport.gdansk.pl
www.facebook.com/AirportGdansk
Adam Skonieczny
e-mail: a.skonieczny@airport.gda.pl

LOTNISKOWA PLATFORMA MEDIALNA

www.anywhere.pl
www.facebook.com/anywherepl
www.twitter.com/anywherepl
instagram.com/anywhere.pl
www.linkedin.com/company/anywhere-pl

PARTNER

PROT
Brama Wyżynna
Wały Jagiellońskie 2a
80-887 Gdańsk
www.prot.gda.pl

PATRONAT

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Gdańsk Gdynia Sopot

Nasz Magazyn monitorowany jest przez Instytut Monitorowania Mediów

PARTNER WYDANIA: goforworld.com by Kuźniar

IDEA

kreatywna przestrzeń do mieszkania

Już w sprzedaży!

Poznaj swoje

NOWE MIEJSCE W OLIWIE

tel. 58 770 14 70 www.eurostyl.com.pl

EURO STYL
Deweloper z pasją

NASI AUTORZY

JACEK ROZENEK

Jest aktorem i prezenterem telewizyjnym, czyli na wrażeniu się zna. A jak się na czymś zna, to tego uczy – jest ekspertem zarządzania wizerunkiem, prowadzi szkolenia z zakresu relacji biznesowych, technik wpływu i antymanipulacyjnych. Doradza wielu managerom najwyższego szczebla. Czyli nie da się go owinąć wokół palca. Kiedy nie gra na planie to gra w golfa.

EN

He is an actor and a TV presenter so he knows how to impress others. And when he knows something, he teaches it: he is an image management expert and instructor in business relations and influence and anti-manipulation techniques. He advises many top managers. So he cannot be twisted around one's finger. When he does not play on set, he plays golf.

FOT. MONIKA SZAŁEK

GRZEGORZ KAPLA

Żyje z pisania. A żyć z tego, co się lubi, to dar. Bardziej od pisania lubi tylko spotykać ludzi. No i lubi być w drodze, kupować płyty w sklepie z płytami a nie w sieci, pomidorową i kabriolety. Kiedyś, dzięki dwojgu mądrym ludziom pojął, że nie trzeba pisać tylko o polityce. Że można pisać o świecie.

EN

He lives by writing. And living by what you love is a gift. The only thing he likes more than writing is meeting other people. He also likes being on the road, buying albums in stores (not online), tomato soup and convertibles. Two wise people once helped him understand that you do not have to write about politics. You can write about the world.

FOT. MAT. PRASOWE

WOJCIECH ZAWIOŁA

Obserwuje, a potem opisuje i komentuje. Głównie sport, ale ma w swoim dorobku dwie powieści. O życiu opowiadali mu też Mariusz Czerkawski i Robert Lewandowski, co spisał na kartach książek. Na co dzień dziennikarz NC+, ale też prezenter wiadomości w TVN i TVN24. Zbzikowany na punkcie sportu, oszalały na punkcie muzyki. Wielbiciel twórczości z duszą. Tu: autor felietonów i wywiadów.

EN

He observes and then describes and makes comments. Mainly about sport, but he has two novels to his credit too. He listened to Mariusz Czerkawski and Robert Lewandowski tell him about their lives, which he described in his books. On a regular basis, he is a journalist at NC+ and newscaster at TVN and TVN24. A sports freak crazy about music. A lover of art with a soul. Here: a columnist and interviewer.

FOT. EDYTA BARTKIEWICZ

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ

Człowiek pracy, gdańszczanin z wyboru. Chodź większość zna go jako żeglarza i Mistrza Olimpijskiego, to ma w rękawie jeszcze kilka asów. Jest biznesmenem, społecznikiem, prezesem Fundacji Gdańskiej, prowadzi szkolenia i wykłady motywacyjne. Na dodatek gra w golfa i w dalszym ciągu pływa, pomimo choroby morskiej. Nie narzeka na nudę.

EN

A working man and a citizen of Gdansk by choice. Most of us know him as a sailor and an Olympic Champion, but he has several more aces up his sleeve. He is a businessman, a social activist and the CEO of Gdansk Foundation. He offers training courses and gives motivational lectures. Moreover, he plays golf and continues to swim in spite of his seasickness. He is never bored.

FOT. SYLWESTER CISZEK

KATARZYNA ZDANOWICZ

Od 2012 roku pracuje w TVN24. W CV ma też „Gazetę Wyborczą" Polskie Radio PiK, Radio Gra, Polsat i Polsat News. Lubi kawę i rozmowy. Nie kończy na jednym pytaniu, ale unika ludzi, którzy mówią bez końca. Jest też uzależniona od newsa i książek. Nie lubi marnować czasu i brzydzi się plotami..

EN

Has been working in TVN24 since 2012. She has also Gazeta Wyborcza, Polskie Radio PiK, Radio Gra, Polsat and Polsat News in her résumé. She likes coffee and conversations. She does not end on one question but avoids people who never stop talking. She is addicted to news and books. She does not like wasting time and is disgusted by gossip.

FOT. MONIKA SZAŁEK

MAŁGORZATA MARCZEWSKA

Coach, trener, designer. Specjalizuje się w projektowaniu myślenia w biznesie , kulturze i sztuce. Mówi prosto z serca Interesują ją nowe technologie oraz najnowsza wiedza o ludzkim mózgu. Jest pomysłodawczynią i wspólniczką Barberian– barbershopu Nergala oraz LABlife -pierwszego w Polsce lifestylowego miejsca, w którym można nauczyć się projektowania myślenia.

EN

A coach, trainer and life designer. She specializes in thinking design in business, art and culture. She speaks from the bottom of her heart. She is interested in new technologies and the recent knowledge of human brain. The originator and co-owner of Barberian, Nergal's barber shop, and LABlife, the first Polish lifestyle place where one can learn thinking design.

FOT. MONIKA SZAŁEK

ANYWHERE.PL

KAMIL SADKOWSKI

Jego konikiem jest kuchnia japońska, którą ubóstwia i wznosi na piedestały. Nie z jednego pieca jadał chleb, podróżując u boku Roberta Makłowicza, zaglądając w zakamarki miejsc zakazanych dla zwykłego śmiertelnika. Kulinarny obieżyświat i poszukiwacz intensywnych smaków. Współzałożyciel Akademii Kulinarnej Fumenti w Gdańsku

EN

He adores Japanese cuisine, his hobby horse, and puts it on a pedestal. Travelling together with Robert Makłowicz, a famous Polish culinary critic, he has learned which side the bread is buttered looking into corners of places inaccessible to an ordinary man in the street. He is a culinary globetrotter, a taste hunter and the co-founder of the Fumenti Culinary Academy in Gdansk.

FOT. JOANNA OGÓREK

ANNA NAZAROWICZ

Słabość do samochodów ma zaszytą w głowie, bo serca nie ma – jest turbosprężarka. Tata uparcie karmił ją bezcenną wiedzą, sadzał za kierownicą samochodu jeszcze zanim wsiadła na rower. Dziś pociąga ją wszystko, co ma cztery koła, a każdy z samochodów darzy wielkim uczuciem. Autorka bloga „Panie wiozą Panów": www.paniewiozapanow.pl.

EN

She has a weakness for cars instilled in her head, because she does not have a heart but a turbocharger instead. Her dad was stubbornly feeding her with priceless knowledge and seating her behind the steering wheel even before she mounted a bike. Today everything with four wheels attracts her, and she feels strong affection for each car. The author of a blog entitled Panie wiozą Panów: www.paniewiozapanow.pl

FOT. MAT. PRASOWE

WOJCIECH KUCZOK

Pisarz, scenarzysta, grotołaz, felietonista, fan piłki nożnej. Laureat Nagrody Literackiej Nike. Człowiek o wielu pasjach. Z nami będzie dzielił się tą filmową, co miesiąc polecając jeden obraz wart obejrzenia.

EN

A writer, screenwriter, caver, columnist and soccer fan. A winner of the Nike Literary Award. A man of many passions. He will share one of them with us recommending one picture worth seeing every month.

FOT. MONIKA SZAŁEK

JAKUB MILSZEWSKI

Redaktor naczelny. Pisze głównie o muzyce i turystyce, o tym pierwszym również na blogu 140db.pl. Kiedyś zostanie gwiazdą rocka, ale póki co śpiewa w chórze. Poza tym fan komiksów i kolekcjoner płyt. Z wykształcenia kulturoznawca, ale niech to zostanie między nami.

EN

The chief editor. He writes mainly about music and tourism, also on the blog 140db.pl in the case of the former. One day he will become a rock star, but for the time being he sings in a choir. A cartoon fan and collector of records. A culture expert by education, but this is between you and me.

FOT. MONIKA SZAŁEK

JAROSŁAW KUŹNIAR

Trudno go zamknąć w jednym słowie. Człowiek emocja. Za własne zdanie nosi w plecaku tony hejterów. Ale tutaj w wiecznej podróży, daleko od nich. Założył goforworld.com żeby nie oszaleć na ekranie. Od Syberii przez Grenlandię, Kanadę po Brazylię. Jedyne skuteczne lekarstwo na pośpiech - szycie wypraw na miarę.

EN

It is difficult to describe him in one word. An emotion-man. He carries tonnes of haters in his backpack for having his own opinions. But here he is always on the road, far away from all of them. He created goforworld.com to avoid going crazy on the screen. From Siberia through Greenland and Canada to Brazil. The only effective cure for hurry: tailoring expeditions.

FOT. SYLWESTER CISZEK

MONIKA SZAŁEK

Fotografka, artystka, pasjonat, osoba zafascynowana ludźmi, twarzami, pozami, życiem ale zawsze z człowiekiem na pierwszym planie. Po ukończeniu trzydziestki pokazała, że swoje życie można zmienić w dowolnym momencie. Skończyła Warszawską Szkołę Filmową i od kilku lat oddaje się wyłącznie fotografowaniu.

EN

A photographer and artist fascinated with people, faces, poses and life – always with man in the foreground. In her thirties, she proved that one can change their lives at any moment. She finished the Warsaw Film School and for several years has been devoted solely to photography.

FOT. MAT PRASOWE

NIE SPEŁ NIE NIE

JEST ZNANY. ALE PROTESTUJE. KIEDY MÓWIĘ O BYCIU NA SZCZYCIE. ŚWIETNIE POZUJE. ALE TWIERDZI. ŻE JEST NIEŚMIAŁY. NA KONCIE MA KILKA ZNAKOMITYCH PŁYT I SETKI KONCERTÓW. ALE PRZEZ CAŁE LATA BYŁ NIESPEŁNIONY. PIOTR ROGUCKI.

TEKST Jakub Milszewski **ZDJĘCIA** Monika Szałek
MAKE-UP Joanna Łukijańczuk **MIEJSCE** Studio Skandal. Warszawa

Masz dwójkę dzieci, Comę, czyli prężny zespół, który na szczycie jest… Od ilu lat?
Nie, na szczycie to nie…

Sory, zapełniacie wszystkie kluby w Polsce.
Nie. W zeszłym roku rzeczywiście mieliśmy sprzedaną trasę. Wyprzedały się wszystkie koncerty poza dwoma.

Które się nie wyprzedały?
Drugi koncert w Warszawie – przy czym pierwszy był wyprzedany – i Białystok. Tam się nie dziwię, bo organizatorzy zrobili bardzo drogie bilety. Mniejsza o to. Ludzie rzeczywiście przychodzą na nasze koncerty, ale mówić, że jesteśmy na szczycie to trochę mówić nieprawdę. Media za nami nie przepadają i nic dziwnego, bo we współczesnej muzyce panują trochę inne trendy niż to, co my oferujemy. Ale generalnie umówmy się: wszystko jest na bardzo dobrym poziomie. Jesteśmy ogromnie zadowoleni z naszej pracy, z naszego życia, z tego, jak się wszystko dzieje. Jesteśmy też ogromnie wdzięczni za to, że możemy dalej pracować nie martwiąc się na razie o to, czy zapełnimy kluby w przyszłym roku, bo ludzie cały czas są zainteresowani i przychodzą.

Coma zajmuje ci dużo czasu.
Gramy mniej więcej 60 koncertów rocznie.

Masz też dwójkę dzieciaków, które wymagają twojego czasu i atencji. Do tego występy w teatrze, pojawianie się w mediach, wywiady, sesje zdjęciowe…
No i mieszkam w Łodzi, więc muszę głównie dojeżdżać.

Jakim cudem znalazłeś jeszcze czas na skomponowanie i nagranie solowej płyty „J.P. Śliwa", która jeszcze w dodatku jest uzupełniona o dramat twojego autorstwa? I tak naprawdę – po co ci jeszcze jeden obowiązek w postaci tego albumu?
To jest mój imperatyw wewnętrzny, który każe mi wypowiadać się artystycznie w optymalny sposób, jeżeli czuję do tego predyspozycję i powołanie. Mój głos wewnętrzny nakazuje mi to robić. I zrobię to za wszelką cenę – nieważne, czy zajmie mi to trzy, czy pięć lat, czy będę miał trójkę, czy siódemkę dzieci. Głos mówi mi, że muszę to zrobić w taki, a nie inny sposób. Dopóki się z nim nie uporam będzie we mnie tkwiło rozdarcie i niespełnienie.

Z tym głosem wewnętrznym nie walczy zdrowy rozsądek, który mówi „poczekaj, nie teraz, obecnie masz dużo na głowie"?
Ależ oczywiście, że walczy! Ten album nie powstał ot tak sobie. To był bardzo długi proces. Zacząłem tworzyć tę płytę trzy lata temu – wtedy powstały pierwsze szkice. Potem powstał dramat, który tak naprawdę napisałem w trzy dni, bo wiedziałem co chcę napisać. Poprzedzał to oczywiście proces myślowy. Potem były jeszcze poprawki, skróty, redakcja, wyrzucanie postaci, dopisywanie innych, zmiany scen. Ale baza była gotowa. Wiedziałem, że coś powstało i że może być już tylko lepsze, a nie gorsze. Muzykę tworzyłem po prostu w czasie wolnym. Umawialiśmy się z żoną: „Piotrek, dostajesz dzisiaj 5 godzin wolnego, możesz iść do sali i nagrywać, szukać, robić co chcesz". Nagrywałem w swojej sali prób i tak naprawdę powstała ona od absolutnego zera, bo musiałem najpierw to miejsce stworzyć, przystosować do nagrywania, wyposażyć w podstawowy sprzęt. Co miesiąc dokupywałem nowe efekty, czasem nie byłem zadowolony z tych, które dostałem. Dzięki temu poszerzałem swoją wiedzę na temat współczesnego sprzętu, głównie skromnych syntezatorów i efektów gitarowych, które są bardzo rozmaite, zmieniają brzmienie w taki sposób, że sobie nie wyobrażasz. Oczywiście jest ich cała paleta, więc pojawia się problem pod tytułem „klęska urodzaju". Musisz wiedzieć, jakiego efektu chcesz użyć. Jeśli nie wiesz to utonąłeś i możesz w nieskończoność wertować katalogi ze sprzętem. No i wiesz – robiłem tę płytę właśnie w taki sposób. Czasami byłem bardzo zdeterminowany, że muszę wyjść – błagałem wtedy babcię, żeby posiedziała z dziećmi albo też dostawałem wolne od żony i wychodziłem, bo wiedziałem, że to moment, który muszę wykorzystać. Dlatego ta płyta powstawała tak długo. Same dźwięki robiłem przez rok, bez mała. Od pierwszego dźwięku do ostatniego dosłownie minął rok. Na dwa dni przed oddaniem do masteringu

MUSIAŁEM BARDZO
DŁUGO SIĘ STARAĆ.
ŻEBY CAŁY CZAS
ZMIENIAJĄC
KONCEPCJĘ
SWOJEGO ŻYCIA
DOJŚĆ NA CHWILĘ
DO MIEJSCA.
W KTÓRYM
BĘDĘ MÓGŁ TO
NA SPOKOJNIE
PRZEANALIZOWAĆ.

musiałem jeszcze przearanżować dwa kawałki, bo nie dostałem zgody na wykorzystanie sampli od innych artystów.

Wychodzi z tego, że tę płytę zawdzięczamy twojej żonie.
Jak najbardziej – żonie i dzieciakom. Dlatego też w podziękowaniach na samym początku są oni. Moja żona przejęła na ten czas bardzo dużo obowiązków. To było trudne dla naszej rodziny. Był taki moment, w którym wiedziałem, że mam już prawie wszystko gotowe, brakowało może z 30%. To był okres wielkiego napięcia u nas w domu. Przekładało się to też na nasze relacje. Pojechaliśmy pod koniec czerwca na wakacje, a ja miałem do końca sierpnia dedlajn na oddanie gotowego masteringu. Byłem na tych wakacjach, ale trochę jakbym nie był. Niby mieliśmy wolne, ale nie mogłem się na tym skupić. Myślałem sobie, że siedzę w tych Borach Tucholskich i nie mogę skończyć płyty. To było okrutne i to nie tylko dla mnie.

Ten Śliwa ponoć dojrzewał w przeświadczeniu, że jest zrodzony do rzeczy wielkich, a tymczasem jest hydraulikiem...
Generalnie rzecz biorąc jest nieudacznikiem. Skończył kulturoznawstwo.

Tak jak ja.
Ja nie skończyłem, bo dostałem się na aktorstwo. Śliwa to człowiek, który żyje w poczuciu niespełnienia. Został skierowany na tory, które miały przynieść mu gwarantowany sukces. Okazało się, że żadnego sukcesu nie odniósł. Próbuje teraz obarczyć winą rzeczywistość, cywilizację, społeczeństwo, rodzinę, znajomych, siebie samego. Budzi to w nim rozgoryczenie, frustrację, kompletną dezaprobatę dla swojej własnej osoby, która emanuje energią nieudacznika i przez innych też jest tak traktowana. Jako frajer, w cudzysłowie. I to prowadzi u niego do ostatniego, realizowanego rzutem na taśmę spektakularnego czynu, który spowoduje, że inni go jednak zapamiętają, mimo że uważają, że jednak potencjał życia już zatracił.

Był jeden taki, który dla sławy miał ponoć spalić świątynię. A ja teraz nawet nie pamiętam jego imienia.
Kolejnym był na przykład Breivik. A jeszcze innymi są ludzie, którzy dołączają do ISIS i czują się potrzebni zabijając swoich europejskich kumpli w imię Allaha. Tam ktoś wykorzystuje ich energię i potencjał, tam czują się potrzebni, więc w Europie czuli się ignorowani i niedocenieni. Nie chodzi o to, żeby wszyscy teraz zaczęli zarabiać grube miliony, ale o to, żeby jeden zaczął doceniać drugiego i szanował jego pracę. Chodzi o zwykłą ludzką życzliwość i szacunek. Niestety kapitalizm nam to utrudnia. Wszystko nieustannie zmierza w kierunku ogromnego zagrożenia.

Wracam do niespełnienia. Ty miałeś takie uczucie?
Mam cały czas. W moim życiu były takie okresy, że byłem na granicy szaleństwa. Kiedy studiowałem zaocznie w Łodzi kulturoznawstwo zabierano mi możliwość realizacji swoich marzeń jako aktorowi, bo cztery razy nie dostałem się do szkoły teatralnej. Pracowałem jako stróż nocny w Muzeum Historii Miasta Łodzi i bardzo poważnie rozważałem kwestię tego, czy ja do końca życia będę tak pracował. Nawet godziłem się z tym faktem. Musiałem bardzo długo się starać, żeby cały czas zmieniając koncepcję swojego życia dojść na chwilę do miejsca, w którym będę mógł to na spokojnie przeanalizować. Ta chwila nastała teraz. Ale nie wiem, czy to za chwilę się nie zmieni. Trzeba znaleźć sposób, żeby dojść do porozumienia z samym sobą i odnaleźć równowagę na stałe. To jest możliwe tylko wtedy, kiedy wycofamy się z rywalizacji i chęci naśladownictwa, która prowadzi nas od niechybnej zguby.

Czy pracując w rozrywce możesz wycofać się z rywalizacji? Wtedy stracisz ten moment komfortu.
Ja tego komfortu nie zaznałem dzięki temu, że zdobyłem jakiś poziom w rywalizacji, ale dzięki temu, że zdobyłem jakąś świadomość tego, do czego dążę. Samo dążenie nie daje ci satysfakcji, bo za chwilę pojawią się nowi, którzy są jeszcze zdolniejsi niż ty, jeszcze młodsi. Ja mam 37 lat. We współczesnym showbiznesie jestem emerytem praktycznie. Powinienem zadebiutować z sukcesem w wieku lat 22.

Skoro jesteś pogodzony z możliwością porażki to bierzesz pod uwagę, że któraś płyta może się nie sprzedać, sława minie i będziesz musiał znów zostać stróżem nocnym?
Nim już nie zostanę, bo moja droga już jest ukierunkowana na drogę artystyczną. Może nie będą to rzeczy komercyjnie pełne sukcesu i splendoru, ale na pewno będą związane z muzyką, aktorstwem i tekstem. Na razie jest fajnie, bo jestem widoczny, ale za chwilę znów przestanę. Tak wygląda droga każdego artysty – raz go widać, raz nie. Ci, których determinuje chęć realizacji swoich marzeń, pragnień i praca, żyją szczęśliwie do końca życia. Sądzę, że dzięki pracy, którą wykonałem w ciągu ostatnich piętnastu lat, znalazłem format wypowiedzi, w jakim odnajduję się w 100%. Dlatego ta praca – „J.P. Śliwa" – jest dla mnie tak ważna. Dzięki różnym zbiegom okoliczności, również dzięki temu, że wystąpiłem w programie telewizyjnym,

TO JEST WARSZTAT. WYPRACOWANIE PEWNEJ SZCZEROŚCI PRZEKAZU JEST OKUPIONE DŁUGOTRWAŁĄ I CIĘŻKĄ PRACĄ.

dopracowałem się formuły, która pozwala mi wypowiedzieć się na temat rzeczy, które we mnie siedzą i które zawsze chciałem wypowiadać w taki właśnie sposób. To najpełniejszy wyraz tego, do czego dążyłem przez 17 lat pracy w showbiznesie.

Rozumiem, że w tym Śliwie nie ma twoich cech charakteru?
Ależ są!

A które to?
Nieśmiałość, brak siły przebicia, poczucie niespełnienia...

Zaraz, zaraz. Nieśmiałość i brak siły przebicia? Nawet gdybym nie znał twoich artystycznych poczynań, to właśnie widziałem co robiłeś podczas sesji zdjęciowej.
To jest warsztat. Wypracowanie pewnej szczerości przekazu jest okupione długotrwałą i ciężką pracą. Ludzie mi zarzucają, że czasami występuję w serialach. A ja nie mam innych okazji, żeby trenować swój warsztat. Nie dostaję propozycji z filmów fabularnych, wielkich kasowych produkcji, czy ambitnych filmów niezależnych. Robię to tam, gdzie mogę zrobić. Gdybym tych propozycji nie przyjmował to mógłbym to porównać z sytuacją, kiedy kończąc studia – jak wszyscy – czekam na propozycję objęcia posady kierownika w wielkiej korporacji i odmawiam bycia sekretarką czy pracy w fast foodzie, bo to poniżej moich kwalifikacji. Wiedzę, umiejętności, swobodę sceniczną i swobodę podczas sesji zdjęciowych zdobywa się przełamując swoje słabości, jeśli ktoś je oczywiście posiada, bo są tacy, którzy ich nie mają. Ja ich miałem bardzo dużo. Sesji odbyłem dziesiątki – amatorskich i profesjonalnych. Zdecydowałem się pójść do popularnego programu w telewizji, który oswoił mnie z kamerą, z aparatem. Jeszcze trzy lata temu podczas sesji fotograficznej byłem sparaliżowany.

Śliwę byś zagrał?
Miałem jakieś wyobrażenie sceniczne na temat tego wszystkiego podczas pisania, więc myślę, że umiałbym go zagrać, ale nie mam na to ciśnienia i nie wiem, czy bym chciał. To wbrew pozorom trudna rola.

Jeśli ty nie chcesz zagrać Śliwy, to komu powierzyłbyś tę rolę?
Nie zastanawiałem się nad tym. To trudna rola, więc to byłaby kwestia rozmów, castingów, podejścia. Nawet nie chcę nad tym myśleć, bo mamy mnóstwo zdolnych aktorów. Wszystko zależy od podejścia reżysera, a ja nim nie jestem. To on musiałby określić, jak chce rozłożyć akcenty, jak chce przedstawić poszczególne rzeczy. Na szczęście nie jest to moje zmartwienie.

Dlaczego na szczęście? Nie chciałbyś wyreżyserować spektaklu?
Nie, bo to bardzo trudna praca. Nie czuję się w aktualnym momencie mojego życia predysponowany do tego. Mówię całkiem świadomie: reżyseria – nie.

Ale to przecież ty jako autor najlepiej wiesz, o co w tym wszystkim chodzi.
Nie, ten dramat jest tak otwarty i tak wyrazisty, że wspaniale byłoby zobaczyć interpretację przefiltrowaną przez umysł jakiegoś dobrego reżysera. II

EN

UNFULFILMENT

HE IS FAMOUS BUT PROTESTS WHEN I SAY HE IS ON THE TOP. HE CAN POSE TO PHOTOGRAPHS VERY WELL BUT CLAIMS HE IS SHY. HE HAS SEVERAL EXCELLENT RECORDS AND HUNDREDS OF CONCERTS TO HIS CREDIT BUT HAS BEEN UNFULFILLED FOR YEARS. PIOTR ROGUCKI.

You have two children and Coma, a thriving band that has been on the top for... How many years?
No, not on the top...

Sorry, you have so many fans they fill up all clubs in Poland.
No, we don't. Our last year's tour indeed sold out. All concerts sold except two.

Which did not sell out?
The second one in Warsaw, although the first one was sold, and the concert in Białystok. I'm not surprised by the latter because the organizers decided on very expensive tickets. Doesn't matter. People really come to our concerts, but saying that we are on the top is departing from the truth. Media are not fond of us, and no wonder, there are a bit different trends in contemporary music than what we offer. But generally, let's be clear, everything is of very good quality. We are very much satisfied with our work, our life and the way things are. We are also extremely grateful that we can keep working and don't have to worry whether we will fill clubs in the next year or not because people are still interested and come.

Coma takes up a lot of your time.
We play more or less 60 concerts a year.

But you have also two kids, who demand your time and attention too. To this you have to add theatrical performances, appearances in the media, interviews, photo sessions...
Plus I live in Lodz so I mainly have to commute.

How come you still found time to compose and record your solo album J.P. Śliwa, which is in addition complemented by a drama of your authorship. And why do you actually need one more duty in the form of that album?
It's my internal imperative that tells me to express myself artistically in an optimal way if I feel a vocation and predisposition to do so. My internal voice orders me to do it. And I will do it regardless of the cost, no matter whether it takes three or five years or whether I have three or seven children. The voice tells me I have to do something in this or that particular way. And I will be torn and filled with unfulfilment until I manage to do it.

Doesn't your common sense fight that internal voice saying, "wait, not now, you're so busy at the moment"?
Of course it fights! The album wasn't made just like that. It was a very long process. I started making the album three years ago, this is when the first drafts appeared. Then the drama was created, which I actually wrote in three days because I knew what I wanted to write. It had been of course preceded by a thinking process. Then there were corrections and cuts, it was edited, characters were thrown out, new ones were added, scenes were changed. But the basis was ready. I knew that something had been already made and that it could be only better, not worse. As regards music, I simply created it in my free time. My wife would tell me, "Piotrek, you get 5 hours today, you can go to the room and record, look for something or do anything else you want". I was recording in my rehearsal room, and the album was actually made from scratch because I first had to create the place, adapt it for recording and supply it with the essential equipment. I was buying new effects every month, and I was sometimes dissatisfied with those I'd got. It helped me broaden my knowledge on contemporary equipment, mainly simple synthesizers and guitar effects, which are very diverse and change sound in a way you can't even imagine. There's obviously a whole spectrum of those so you face the problem of an oversupply. You must know which effect you want to use. And if you don't know that, you will get lost and keep browsing through catalogues with equipment forever. So you know, that's how I was making that album. I was sometimes very determined to go out, and I would beg grandma to stay with the kids or got a day off from my wife and left because I knew it was a moment I had to use. This is why the album took so long to create. I was making sounds themselves for almost a year. Literally one year passed from the first sound to the last one. Two days before I handed it over for mastering, I had to re-arrange two pieces because I didn't get a permission to use samples from other artists.

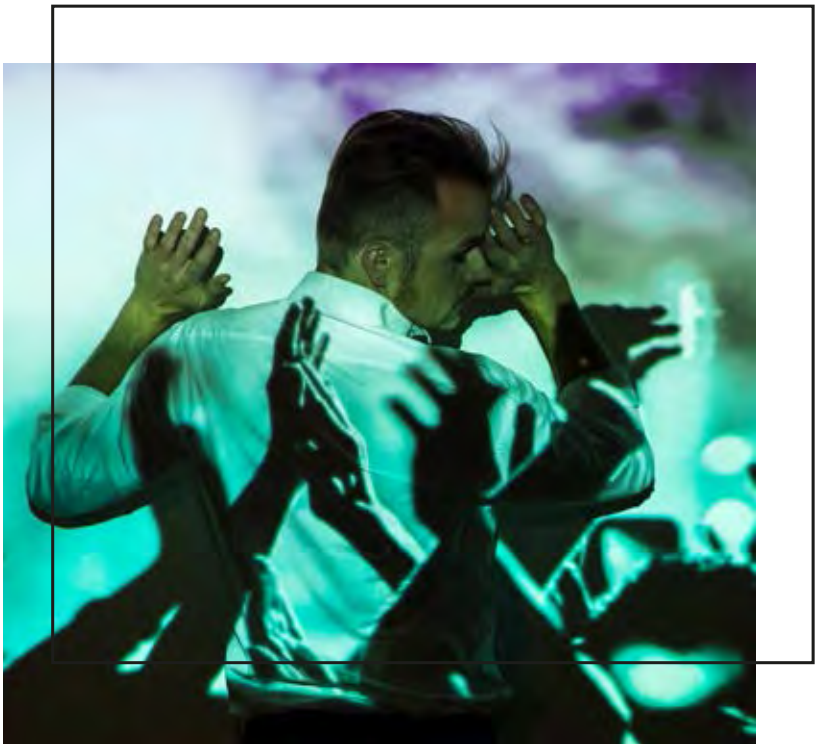

So it appears we owe the album to your wife.
Of course, to my wife and kids. This is why they're on the very top of the list of thanks. My wife took over a lot of duties from me then. It was very difficult for my family. There came a moment when I knew I had almost everything done, there was only about 30% missing. It was a time of great tension at home, and it translated into our relationships. We went on holidays towards the end of June, and I had a deadline for the ready mastering set on the end of August. I was there with them, but a part of me wasn't there at all. We had some time off, but I couldn't focus on that. I was thinking that I was there in the Tuchola Forest and as a result couldn't finish the album. It was cruel, not only for me.

The Śliwa your album is about was allegedly growing up in full confidence that he was born to become a hero, when in fact he is a plumber...
Generally speaking, he's a loser. He finished cultural studies.

Like me.
And unlike me because I was admitted to acting school. Śliwa is a man who lives with a sense of unfulfilment. He was directed onto

Dealer BMW Bawaria Motors
al. Grunwaldzka 195
80-266 Gdańsk
Tel.: +48 58 766 65 00
www.bmw-bawariamotors.pl

BMW 740i Limuzyna: zużycie paliwa w cyklu miejskim: 9,7 – 9,1 l/100 km, pozamiejskim: 5,5 – 5,2 l/100 km, mieszanym: 7,0 – 6,6 l/100 km. Emisja CO_2: 164 – 154 g/km. Zużycie paliwa i emisja CO_2 zależą od wybranego rozmiaru opon.

a path that was supposed to guarantee him success. It turned out he didn't succeed at all. Now he tries to blame the reality, civilization, the society, his family, friends and himself. It results in bitterness, frustration and complete disapproval of his own person, who radiates the energy of a loser and is treated like that by others. Treated like a sucker, in inverted commas. And it all leads him to the last spectacular ad-hoc act, which will make others remember him after all, despite the fact that they claim he has already lost his life potential.

There was a guy like that said to have burnt a temple for fame. And I do not even remember his name now.
Breivik is another example. And there are those who join ISIS and feel needed when they kill their European friends in the name of Allah. Someone uses their energy and potential there, they feel they're useful there, while in Europe they felt ignored and underappreciated. It's not that everyone should now make huge money but rather that people should start appreciating others and respecting their work. It's about simple kindness and respect. Unfortunately, capitalism makes it all difficult. Everything is continually heading towards a huge threat.

Let me refer back to unfulfilment. Did you have such a feeling too?
I have it all the time. There were times in my life when I was on the verge of going crazy. During my extramural cultural studies in Lodz, I was deprived of a chance to realize my dreams as an actor because I wasn't admitted to acting school four times. I was working as a night watchman in the Museum of the City of Lodz and seriously thinking whether I would work like that for the rest of my life. I even started to accept that fact. Changing my ideas for life all the time, I had to try hard to find a moment to stop and carefully analyse all that. And that moment has just came. But I don't know whether it's not going to change in a moment. One also has to find a way to reach an agreement with themselves and find a balance for good. It's possible only if we resign from rivalry and the desire to imitate others, which leads us to inevitable destruction.

Can you resign from rivalry when you work in the entertainment industry? You will lose the moment of comfort then.
I didn't experience that comfort because I achieved some level in rivalry but because I developed some kind of awareness of the thing to which I was aspiring. Aspiration itself doesn't give satisfaction because in a moment there will appear younger and more talented people than you, and even younger will come soon afterwards. I'm 37 years old. In today's show business, I'm practically a pensioner. I should have successfully debuted at the age of 22.

Since you have accepted the possibility of a failure, do you take into consideration a scenario that one of your albums will not sell out, that the fame will end and that you will have to become a night watchman again?
I will never work as a watchman any more because my life is focused on the artistic path. Perhaps I won't engage in commercial things that would lead to success and splendour, but it will be certainly something connected to music, acting, texts. It's okay so far because I'm visible, but I won't be in a minute. This is how the path each artist follows looks: once he's visible, other times he's not. Those determined by willingness to fulfil their dreams and desires and by work live happily ever after. I think that the work I have done within the last fifteen years helped me to find a form of expression that suits me down to the ground. This is why that work, J.P. Śliwa, is so important to me. Thanks to various coincidences and thanks to the fact that I appeared in a TV programme, I developed a form that lets me express my opinion on various things that are inside of me and that I have always wanted to express precisely in that way. It is the fullest picture of what I have been aiming at during those 17 years of my work in show business.

I understand that Śliwa does not share any characteristics with you.
Yes, he does!

What are they?
Shyness, lack of clout, the feeling of unfulfilment.

Wait a minute. Shyness and lack of clout? Even if I did not know your artistic achievements, I have just seen what you were doing during the photo session.
These are techniques. You develop a certain honesty of expression at the price of hard and long-lasting work. People reproach me for playing in TV series from time to time. And I simply have no other chance to practise my skills. I don't get offers to play in feature films, box-office hits or ambitious independent films. So I do it wherever I can. If I didn't accept those offers, I could compare that to a situation when a university graduate waits to be offered a managing position in a huge corporation and refuses to work as a secretary or in fast food because he claims he's over-qualified for that. One gains knowledge, skills, stage ease and ease during photo sessions precisely by overcoming their weaknesses, of course if they have any weaknesses at all because not everyone does. I had a lot. I took part in dozens of sessions, both amateur and professional ones. I decided to appear in a popular TV programme, which helped me get used to cameras. Three years ago, I was paralyzed during photo sessions.

Would you play Śliwa?
I had some stage images of all that in my mind while I was writing so I guess I'd be able to play him, but I don't feel any pressure to do so, and I'm not sure if I'd want to do it. In spite of appearances, it's a difficult role.

If you don't want to play Śliwa, whom would you entrust with that role?
I didn't think about it. It's a difficult role so it would be a matter of interviews, castings, approach. I don't even want to think about it because we have a lot of talented actors. Everything depends on the director's approach, and I'm no director. It is he that would have to determine on which things emphasis should be placed and how he would like to present particular things. Fortunately, it's not my problem.

Why "fortunately"? Wouldn't you like to direct a performance?
No, it's a very difficult job. I don't feel predisposed to that at this stage of my life. Completely consciously speaking: no to directing.

But you are the author, you know best what it is all about.
No, this drama is so open and distinctive that it would be great to see its interpretation filtered through the mind of a good director. **II**

Quadrille
CONFERENCE & SPA

biały królik

sylwester dla koneserów

ul. Folwarczna 2
81-547 Gdynia
recepcja@quadrille.pl
tel. +48 58 351 03 00
www.quadrille.pl

WIZA DO ZOMBIESTANU

ABY PRZECZYTAĆ HISTORIĘ PEWNEGO ZOMBIE WYSTARCZY WYGOOGLOWAĆ NAZWISKO CLAIRVIUS NARCISSE.

TEKST I ZDJĘCIA Marcin Wesoły
dominicana.blox.pl

Nie chodzi o żadnego popaprańca gustującego w mózgach swych ofiar, żadnego kiczowatego zgniłka, czyli monstera na hollywoodzkim wybiegu. Nie. Chodzi o egzemplarz w każdym calu oryginalny, rzec można, z krwi i kości, pochodzący z Haiti, miejsca, które nieodmiennie kojarzy się z legendą żywych trupów. Coś musi być na rzeczy, skoro zmarły facet, jakiego w bólu pogrzebano prawie dwadzieścia lat wcześniej, wraca do rodzinnej wioski, staje przed własną osłupiałą siostrą i mamrocząc fakty z dzieciństwa daje się w końcu jej rozpoznać.

HAITAŃSKIE BOHOMAZY NA PIĄTKĘ

Było wczesne, deszczowe popołudnie w Las Terrenas. Z szarych i zbitych chmur spadały krople wielkie jak pestki awokado. Niewiele wskazywało, że za godzinę czy dwie coś się zmieni. Głupiejesz w tym kraju jak leje, bo co wtedy robić? Przed oczami stanął mi Javier, boy hotelowy z Santo Domingo, notoryczny donżuan. Pouczył mnie kiedyś z szelmowskim uśmieszkiem, że „są takie rzeczy amigo, które możesz robić przy słońcu i przy deszczu".

Rozdrażniony koczowałem pod wiatą, która musiała należeć do przyplażowego klubu disco. Słyszałem jakieś szmery. Dochodziły ze stojącej obok donicy z agawą. Zajrzałem pod jej mięsiste liście, a tam tycie jaszczurki wyczyniały orgię. W plecaku odezwała się cykada, dostałem wiadomość: „Rok temu też lało, pamiętasz?". Jakiś pech prześladował mnie w Las Terrenas. Docierałem tam zawsze nie w porę.

Pod wiatą nie byłem sam. Kilka metrów dalej rozłożył sztalugę z resztą ekwipażu niby artysta-malarz. Obstawiłem, że to Haitańczyk. Jemu pogoda nie przeszkadzała. Ze spokojem nakładał farbę na płótno, pogrążony w twórczym skupieniu. Skrzywiłem się na widok palm chłostanych deszczem przy nabrzeżu. Pomyślałem, że przynajmniej zagadam do człowieka. Może jest okazja, aby poznać jednego z tych haitańskich malarzy, prymitywistów, których twórczość podrabia się w Dominikanie na akord, a która potem trafia do turystów, jako egzotyczny souvenir. Dominikańczycy też mają własne malunki, też oddają hołd kilku swoim natchnionym pejzażystom. Ale to Haitańczycy urodzili się, by malować, by w ogóle tworzyć, bo Haiti to niepojęty kraj twórców.

Na ich talencie poznał się w 1943 roku Amerykanin Dewitt Peters. Przyjechał na wyspę aby uczyć angielskiego. Po godzinach hulał rowerem po okolicznych wioskach i patrzył, jak ludzie żyją. Tak odkrył

prymitywistów. Niektórzy malowali kurzym piórem, bo nie stać ich było na więcej. Ale okazało się, że malowanie szło im tak dobrze, że spodobało się w Nowym Jorku. Dewitt Peters założył Centrum Sztuki w Port-au-Prince i haitańskie malarstwo trafiło do świata.

MALARZA ZŁE SPOJRZENIE

– Co señor maluje? – zagaiłem niezbyt wymyślnie.

Wystarczyło zerknąć. Naiwne pagórki, naiwna łąka, naiwny kwiat przy kwiecie, szaleństwo barw. Nie odpowiedział, tylko przekręcił się wolno w moją stronę, wrzucił pędzel do kubka z wodą i uniósł głowę. Wtedy jednym rozmytym spojrzeniem sprawił, że poczułem się grubo nieswojo. Wpatrywał się we mnie dobrych kilka sekund, nim cokolwiek powiedział. Struchlałem. Oto masz chłopie Haiti, jak na dłoni, Haiti jakiego ci było trzeba? Wpadłem w pułapkę. Malarz przestał udawać malarza i zmienił się w moich oczach w bokora. Taki nie rozpieszcza swych ofiar. To spec od czarnej abrakadabry, od wudu, tego gorszego, diabelskiego, bo jest też wudu dobrze rokujące, choć nie tym razem. Byłem bezsilny. Czekała mnie… „wiza do zombiestanu".

WYSTARCZYŁO ZERKNĄĆ. NAIWNE PAGÓRKI. NAIWNA ŁĄKA. NAIWNY KWIAT PRZY KWIECIE. SZALEŃSTWO BARW. NIE ODPOWIEDZIAŁ. TYLKO PRZEKRĘCIŁ SIĘ WOLNO W MOJĄ STRONĘ. WRZUCIŁ PĘDZEL DO KUBKA Z WODĄ I UNIÓSŁ GŁOWĘ. WTEDY JEDNYM ROZMYTYM SPOJRZENIEM SPRAWIŁ. ŻE POCZUŁEM SIĘ GRUBO NIESWOJO. WPATRYWAŁ SIĘ WE MNIE DOBRYCH KILKA SEKUND. NIM COKOLWIEK POWIEDZIAŁ.

– Nie rozumiem zbyt dobrze, co do mnie mówisz po dominikańsku – wyceDził te słowa mozolnie po angielsku, z ciężkim, jak walec akcentem – I am Haitian…

Czyli pomyślał, że jestem Jankesem, bo prędzej odezwałby się po francusku. Pewnie już szacował, czy dawka proszku, jaki trzymał we fiolce na dnie kieszeni zmieni „Amerykanina" w przykładnego żywego trupa. Zamiast wyrywać stamtąd byle dalej, co pewnie skończyłoby się tak, jak w sennych koszmarach biegiem w krochmalu, rzuciłem dziwnymi pytaniami. Po kreolsku pan mówi? Jest pan z Port-au-Prince albo z Gonaïves, czy może z północy, z Cap-Haïtien? Ale po co pytałem o kreolski? W tym języku umiem powiedzieć: dziękuję, proszę, przepraszam. Nieraz zagrożenie sprawia, że człowiek próbuje być kompetentnym wariatem. Bokor zareagował ochrypłym śmiechem. Tak lepiej. Wolałem upalonego marychą Johna Lee Hookera albo Muddy'ego Watersa. Lekko się rozluźniłem, choć nadal nie wiedziałem, co mnie czeka.

HAITAŃCZYK. POLAK – DWA BRATANKI

– Mówię po kreolsku, to prawda. Jestem z Port-au-Prince, to prawda – kontynuował po angielsku.

Francuski też znał. Przyszło mi do głowy, że tym wybuchem wesołości nagrodził mnie za jakąś wiedzę. Ten „amerykański' turysta wie cokolwiek o Haiti. Może to mnie uratowało. W każdym razie zaczęliśmy rozmawiać po ludzku. Kiedy zdradziłem skąd jestem, ożywił się, co wprawiło mnie w zdumienie. Nagle zeszliśmy na temat Polaków walczących w oddziałach napoleońskich na San Domingo w XIX wieku.

A było to tak, że Bonaparte wysłał polskich wiarusów na Antyle, aby pomogli stłumić powstanie Czarnych w zamorskiej kolonii. Ponoć wielu z naszych odrzuciło zaborczą napoleońską wizję. Wybrali walkę o wolność po stronie Czarnych powstańców. Ten romantyzm uratował ich od niechybnej egzekucji, jaka później spotkała przegranych. Postawa Polaków na tyle spodobała się wielkiemu wygranemu Jean-Jacques Dessalinesowi, że nadał im specjalne prawa w ogłoszonej przez siebie konstytucji. Polacy zyskali swobodę osiedlania się na terenach nowo powstałego państwa. Część opuściła wyspę, bo nie służył im zabójczy klimat. Inni znieśli trudy tropików i skorzystali z nadanej swobody. Ich potomkowie żyją skromnie do dziś w haitańskim interiorze; mają ciemną skórę, ale błękitne oczy, rysy jakby bardziej słowiańskie. Co więcej, są świadomi swego pochodzenia.

Mnie natomiast trafił się ktoś więcej, niż malarz-prymitywista. Ten człowiek za sztalugą był kiedyś nauczycielem w swoim kraju, teraz zarabiał malowaniem. Nazwijmy go Profesorem.

ZOMBIE SĄ WSZĘDZIE

Kiedy dalsza rozmowa, tym razem o stosunkach dominikańsko-haitańskich, zaczęła tracić impet, uznałem, że chyba już czas, aby przejść do sedna moich haitańskich fascynacji i zapytać o... zombie. Respons nastąpił z grubej rury, ale chyba mnie nie zaskoczył.

– Zombie są wszędzie!

Od razu przeniosłem umysł jakieś osiem i pół tysiąca kilometrów na wschód, gdzieś w okolice Pałacu Kultury i Nauki, przyznając rację memu rozmówcy.

– Zombie mogą być tutaj, w Las Terrenas... – kontynuował – Jeśli zrobisz źle swojej rodzinie albo zrobisz źle sąsiadowi to oni sprawią, że staniesz się zombie. Wykluczą cię z wioski. Zombie nie ma wolności, nie ma wolnej woli. Zombie chce umrzeć, ale nie może. To kara... – spojrzał na mnie i powtórzył – To kara...

Gdybym stał się zombie to czy włóczyłbym się po polach albo harował w otępieniu, jak niewolnik na czyjeś plantacji trzciny cukrowej? Czytałem o tym...

– To tylko opowieści. Na trzcinowym polu w Dominikanie czy poza nim spotkasz żywych Haitańczyków i daleko im do zombie. Choć ich wygląd mówi co innego... – na moment zawiesił głos.

Miał na myśli los bateyes, robotnicze kolonie, położone blisko plantacji trzciny cukrowej, gdzie mieszkają głównie haitańscy macheteros, pracujący przy zbiorach. Przebywają tam również całe haitańskie rodziny, zmieniając te miejsca, często bez zaplecza sanitarnego, w osiedla ludzkiej nędzy. Widywałem los bateyes w różnych częściach Dominikany, sprawiały przygnębiające wrażenie szczególnie poza sezonem, gdy brakowało pracy, a robotnicy musieli przetrwać do kolejnych żniw.

Kiedy Profesor wrócił do rozmowy, podjął nowy, intrygujący wątek, jakby wyczuwając moje intencje.

– Chodzi o to, że w Haiti ludzie nie boją samych zombie, za to boją się nimi stać. Rozumiesz? Nie jest straszna śmierć. Tylko to, co może nastąpić później. To jakby strach, że nie umrzesz... do końca. Takie jest Haiti.

Od razu nawiązałem tu do znanego w świecie przypadku „żywego trupa", dokładnie made in Haiti.

– A ten „wasz" człowiek, Narcisse jak mu tam, ten którego BBC przyjechało kiedyś filmować – czy on miał szczęście? Po prawie dwudziestu latach od własnego pogrzebu wrócił do rodzinnej wioski...

Profesor kojarzył, o czym mówię.

– Ten miał szczęście, bo uciekł – podsumował.

– Uciekł? Przed czym? Uciekł skąd? Poza tym, jak to możliwe, że ucieka ktoś, kto nie żyje, kto ma leżeć w grobie, bo taka jest kolej rzeczy? Jeśli już, to mógł uciec przed śmiercią i to dawno temu. Niekoniecznie z własnej woli. Lecz tylko dlatego, że ktoś inny tego chciał. I pomógł mu „nie do końca umrzeć"? – zasugerowałem.

Nastało dłuższe milczenie.

ODPOWIESZ ZA „PROSZEK ZOMBIE"

– Bo widzisz, w Haiti mówi się o dobrym i złym wudu... – zaczął mój niezwykły rozmówca – a złe wudu przyciąga złych kapłanów. I mówi się, że kapłan od złego wudu robi czasem coś z ludźmi...

– Zombifikuje ich?

– Tak mówią...

– Sam wybiera ofiary, czy dostaje zlecenie?

– Czasem mu się płaci, aby się kimś zajął...

Obecnie takie skrajne praktyki powiązane z haitańskim folklorem uznawane są formalnie za przestępstwo. Artykuł 246 kodeksu karnego Republiki Haiti traktuje o czynie kryminalnym, jakim jest otrucie innej osoby w celu pozbawienia jej życia. Przy czym artykuł ten jakby rozróżnia dwa rodzaje skutków działania trucizn. Najpierw, przez otrucie rozumie się świadome podanie ofierze w jakikolwiek sposób jakiejkolwiek substancji trującej, co w konsekwencji może prowadzić do zgonu. W drugim przypadku, sprawy znacznie się komplikują, gdyż „pozorny zgon"

ofiary może okazać się jedynie… początkową, a nie ostateczną konsekwencją otrucia. Dla lepszego efektu warto przytoczyć odpowiedni fragment w oryginale. „Si, par suite de cet état léthargique, la personne a été inhumée, l'attentat sera qualifié d'assassinat." Wystarczy minimalne skupienie, nawet bez znajomości języka, aby z tego ciągu francuszczyzny wyłowić coś na kształt słowa „letarg", co już jest osobliwością samą w sobie. Jeśli więc z powodu tego letargu osoba zostanie pogrzebana, czyn będzie klasyfikowany jako morderstwo. W zasadzie ten artykuł bije prosto w zombifikację. Powtarzając za Profesorem – „takie jest Haiti".

A co takiego tamten aplikuje ofiarom, że potem chodzą tym swoim słynnym krokiem, całkiem zamroczeni, bez celu, bez świadomości? Serwuje im koktajl z narkotyków? A może dostają ten legendarny zombie powder, proszek zombie?

– To są amerykańskie filmy, człowieku… – odparł niby obruszony.

– Ale ta historia z proszkiem jest ciągle na topie, trzeba przyznać, działa na wyobraźnię! A proszek sam w sobie, też działa, jak to z nim jest? Istnieje, czy nie? – trochę naciskałem.

– Mówią, że po Haiti krążyły od zawsze dziwne lekarstwa…

– Czyżby takie „lekarstwo" zażył ten Narcisse? I zniknął? Gdzie bywał przez tyle lat? Mógł przecież obejść całe Haiti ze sto razy, zajrzeć do każdej chałupy, w każdej wiosce… Co się z nim działo?

– Nie mam pojęcia, my friend. Ale to mogło być złe wudu. To było złe wudu!

Na koniec spytałem Profesora, czy sam jest praktykującym wuduistą.

– Tak, to religia mego narodu. W Dominikanie mieszka wielu Haitańczyków, tutaj także praktykujemy…

Trochę niepoważnie, ale jednak zaryzykowałem, dopytując jaki kolor ma to wudu – jest białe, czy czarne? Spojrzał na mnie tak, jak przed dwoma godzinami, potrzymał w niepewności przez złowróżbną chwilę i wreszcie wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Chciałbym jeszcze dokończyć ten obraz, więc może pogadamy wieczorem…?"

Nie potrafię sobie przypomnieć, co robiłem tamtego wieczoru… II

EN

VISA FOR ZOMBIESTAN

IF YOU WANT TO READ A STORY ABOUT A ZOMBIE, THE ONLY THING YOU NEED TO DO IS GOOGLE THE NAME CLAIRVIUS NARCISSE.

It's not about some freak with a liking for his victims' brains or some kitschy monster in a Hollywood catwalk show. Nothing of the kind. It's about a flesh and blood person who was original in every respect and came from Haiti, a place invariably associated with the legend of the walking dead. And there must be something about it if a dead man, who was buried in pain almost twenty years before, comes back to his home village, stands in front of his own dumbfounded sister and fi-

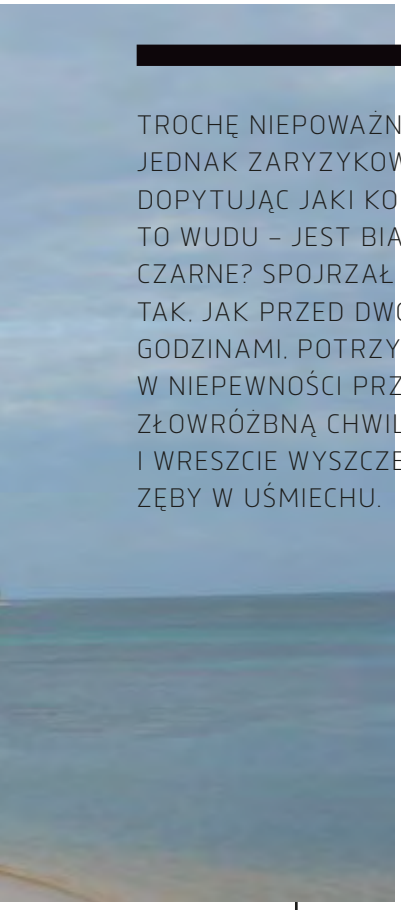

TROCHĘ NIEPOWAŻNIE. ALE JEDNAK ZARYZYKOWAŁEM. DOPYTUJĄC JAKI KOLOR MA TO WUDU – JEST BIAŁE. CZY CZARNE? SPOJRZAŁ NA MNIE TAK. JAK PRZED DWOMA GODZINAMI. POTRZYMAŁ W NIEPEWNOŚCI PRZEZ ZŁOWRÓŻBNĄ CHWILĘ I WRESZCIE WYSZCZERZYŁ ZĘBY W UŚMIECHU.

nally is recognized by her after he muttered out some facts from their childhood.

FINE HAITIAN DAUBS

It was the early afternoon of a rainy day in Las Terrenas. Raindrops as big as avocado stones were falling down from grey and thick clouds. There were no signs that anything would change in an hour or two. You go crazy in that country when it's raining cats and dogs because what can you do? In my mind's eye I saw Javier, a bellboy from Santo Domingo and a notorious Don Juan. He once instructed me with a puckish smile that "amigo, there are things you can do when the sun shines and those you can do when the rain falls".

Annoyed, I was stuck under a shelter that must have belonged to a beach disco club. I heard a rustle coming from a pot with an agave standing nearby. I looked under its fleshy leaves and saw lizards having an orgy. A cicada sounded in my backpack, I've got a text. "It was pouring last year too, remember?" I was dogged by misfortunes in Las Terrenas. I always got there at the wrong time.

I wasn't alone under the shelter. A painter set up his easel and the rest of his equipment several metres away. I bet he was Haitian. He wasn't disturbed by the weather. He was slowly putting the paint on the canvas with deep, creative concentration. I grimaced at the sight of palms at the wharf whipped by the lashing rain. I thought that I could at least have a talk with the man. Perhaps it was my chance to meet one of those Haitian painters, primitivists, whose works are mightily faked in the Dominican Republic to be later bought by tourists believing they're exotic souvenirs. Dominicans have their own daubs and pay tribute to several inspired landscapists of their own too. But it is the Haitians who were born to paint, to create in general because Haiti is an inconceivable land of artists.

In 1943, their talent was appreciated by Dewitt Peters from the United States. He came to the island to teach English. After work, he would ride his bicycle around the nearby villages to see how people lived. This is how he discovered primitivists. Some were painting with the use of a chicken feather because they couldn't afford more. But it turned out they were so good in painting that they were noticed in New York. Dewitt Peters established the Centre of Art in Port-au-Prince, and Haitian painting reached the whole world.

PAINTER'S EVIL EYE

"What are you painting, señor?" I asked a rather unsophisticated question.

A look at the canvas was enough to know the answer. Naive hills, a naive meadow, naive flowers and a colour frenzy. He didn't reply but turned slowly towards me, threw the brush into a cup with water and raised his head. His one look made me feel terribly uncomfortable. He was staring at me for several good minutes before he said anything. I quailed. Now you've got your Haiti as plain as anything, the Haiti you wanted. I got caught in a trap. The painter stopped pretending he was a painter and turned into a bokor in my eyes. And those guys don't pamper their victims. They're rather experts on abracadabra, on voodoo, the worse, devilish one. Because there's also good voodoo, but not this time. I was helpless. I faced a... "visa for zombiestan".

"I barely understand what you're saying in Dominican to me," he muttered the words out in English with a heavy accent. "I am Haitian..."

So he thought I was a Yankee. Otherwise, he would speak French. He was probably assessing whether the dose of powder he kept in a vial in his pocket would turn the "American" into a model living dead man. Instead of darting as far as I could, which would probably end like in the worst nightmares, I started firing strange questions. Do you speak Creole? Are you from Port-au-Prince or from Gonaïves, or perhaps from the north, from Cap-Haïtien? But why was I asking about Creole? The only things I can say in the language are: thank you, please and sorry. Danger sometimes turns you into a competent freak. The bokor responded with hoarse laughter. Better. I preferred a John Lee Hooker or Muddy Waters stoned with ganja. I relaxed a bit, even though I still didn't know what the future held.

HAITIAN AND POLE – LIKE BROTHERS

"I speak Creole, it's true. I'm from Port-au-Prince, it's true," he continued in English.

He knew French too. I thought that he rewarded me for a bit of knowledge with this burst of cheerfulness. That "American" tourist knows something about Haiti. Perhaps it saved me. Anyway, we started talking like normal people. When I told him where I came from, he livened up, much to my surprise. Our conversation suddenly turned to Poles fighting in the Napoleonic forces in San Domingo in the 19th century.

Bonaparte sent his Polish comrades to the Antilles so that they would help him suppress a black rebellion in his overseas colony. Allegedly, many Poles rejected Napoleon's imperialist vision. They chose to fight for the freedom of the Black insurgents. That romanticism saved them from the inevitable execution that awaited the defeated. Jean-Jacques Dessalines appreciated the attitude of Poles so much that he later granted special rights to them in the constitution he proclaimed. Poles were allowed freedom in settling in the land of the newly established country. Some of them left the island because they couldn't stand the murderous climate. Others decided to bear the hardships of the tropics and enjoyed the freedom they were given. Their descendants live modest lives in the Haitian interior to this day; they have dark skin but blue eyes and as if more Slavic features. What's more, they're aware of their origin.

As far as I'm concerned, I met someone more than just a primitivist painter. The man had once been a teacher in his country and later started earning his living as a painter. Let's call him Professor.

ZOMBIES ARE EVERYWHERE

When our conversation, which this time focused on the Dominican Republic-Haiti relations, started to lose its momentum,

I thought it was high time I moved straight to the crux of my Haitian fascinations and asked about... zombies. His sudden response didn't actually surprise me.

"Zombies are everywhere!"

I immediately moved some eight and a half thousand kilometres to the east in my mind, thought about Poland and the centre of Warsaw and agreed with my interlocutor.

"Zombies can be here, in Las Terrenas," he continued. "If you do something bad to your family or neighbours, they will make you turn into a zombie. They'll expel you from the village. Zombies don't have freedom, they don't have free will. Zombies want to die, but they can't. It's punishment," he looked at me and replied. "It's punishment..."

If I became a zombie, would I wander around the fields in a state of torpor like a slave on someone's sugar cane plantation? I've read about it...

"They're just stories. You'll meet living Haitians on sugar fields or other places in the Dominican Republic, and they have nothing to do with zombies. Although their appearance tells a completely different story," he paused for a moment.

What he was talking about are los bateyes, workers' towns located close to sugar cane plantations and inhabited mainly by Haitian macheteros who harvest the crop. There are also whole Haitian families who change those places, which are often devoid of any sanitary facilities, into settlements of human poverty. I've seen los bateyes in various parts of the Dominican Republic, and they've always looked depressing, especially out of season, when there are few jobs and workers have to make it to the next harvesting.

When Professor returned to our conversation, he picked up a new, intriguing thread as if he sensed my intention.

"The point is that people in Haiti aren't afraid of zombies themselves, they're afraid of becoming one. Understand? It is not death that is terrifying but what might happen after that. It's like fear of not dying... completely. That's Haiti."

I immediately made a reference to the world-famous case of "a living dead man" made precisely in Haiti.

"And that man of yours, Narcisse or whatever his name, whom BBC once filmed, was he lucky? Almost twenty years after he'd been buried, he came back to his home village..."

Professor knew what I was talking about.

"He was lucky because he escaped," he summed up.

"Escaped? From what? From where? Besides, how is it possible that someone who isn't alive, who is supposed to rest in a grave, because that's the way things work, escapes? If anything, he could have run away from death a long time ago. Not necessarily of his own free will. But only because someone else wanted that. And helped him to 'not die completely'?" I suggested.

Silence prevailed for some time.

YOU WILL ANSWER FOR "ZOMBIE POWDER"

"You see, we can talk about good and bad voodoo in Haiti," my extraordinary interlocutor said. "And bad voodoo attracts bad priests. And they say that a bad voodoo priest does something to people sometimes..."

"He zombifies them?"

"So they say."

"Does he choose his victims himself or does he get contracts?"

"Sometimes they pay him for taking care of someone..."

Such extreme practices connected with Haitian folklore are now officially considered a crime. Article 246 of the Haitian Penal Code states that poisoning someone in order to take his life is a crime. But the regulation distinguishes between two types of effects of poison. Firstly, poisoning is understood as any attempt on the life of a person with the intentional use of any substance which can cause death, regardless of the manner in which the substance is used. In the second case, things become much more complicated because the victim's "apparent death" might turn out to be... the initial consequence of poisoning, not the last one. It is worth quoting the sentence in its original version for a better effect. „Si, par suite de cet état léthargique, la personne a été inhumée, l'attentat sera qualifié d'assassinat." A bit of concentration, even without any knowledge of the language, is enough to pick out something like "lethargy" from that string of French words, which is already a peculiarity in itself. So if a person is buried because of that lethargy, the act will be considered murder. In principle, the article is aimed straight at zombification. To quote Professor, "that's Haiti".

But what does such a man administer to his victims that they walk in that famous manner in a complete daze, aimlessly, unaware of anything? Does he give them a drug cocktail? Or perhaps the legendary zombie powder?

"They're just American movies, man..." Professor said indignantly.

"But the story about powder is still on top, you have to admit that it stimulates the imagination! And does the powder itself work too? What about it? Does it exist or not?" I pressed him a bit.

"They say there have always been strange drugs passed around in Haiti..."

"Did Narcisse take exactly that kind of drug? And disappeared? Where was he all those years? After all, he could go around the whole Haiti a hundred times, look inside each cottage in each village... What was he doing?"

"I have no idea, my friend. But it could have been bad voodoo. It was bad voodoo!"

Finally, I asked Professor if he was a practicing voodooist himself.

"Yes, it's the religion of my nation. Many Haitians live in the Dominican Republic, we practice here too..."

A bit irresponsibly, I risked and asked about the colour of that voodoo, is it black or white? He gave me the same look as two hours before, kept me in suspense for a foreboding moment and finally grinned.

"I'd like to finish the painting so perhaps we could talk in the evening...?"

I can't remember what I was doing that night... ||

GåRD

NORDIC KITCHEN

THE ONLY SCANDINAVIAN RESTAURANT IN GDYNIA

DELICIOUS FOOD
GORGEOUS VIEW
FRIENDLY AND WARM ATMOSPHERE
THURSDAY EVENINGS WITH LIVE MUSIC

J.Waszyngtona 19, Gdynia — tel. +48 58 743 07 15 — www.gard-nordickitchen.com

MAGIA ŚWIĄTECZNYCH JARMARKÓW

GDAŃSK SŁYNIE Z ODBYWAJĄCEGO SIĘ LATEM JARMARKU ŚW. DOMINIKA. TAKŻE ZIMĄ. PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA. MIŁOŚNICY IDEI SLOW FOOD I UNIKATOWYCH PRODUKTÓW BĘDĄ MOGLI ZANURZYĆ SIĘ W GWARNEJ ATMOSFERZE STRAGANÓW. JUŻ 5 GRUDNIA RUSZA GDAŃSKI JARMARK BOŻONARODZENIOWY. DO TEGO OD 20 LISTOPADA AŻ DO WIGILII POTRWA MARKET ŚWIĄTECZNY W WIELKIM MŁYNIE.

TEKST Sylwia Gutowska **ZDJĘCIA** Źródło: MTG

Gdański Jarmark Bożonarodzeniowy to już tradycja. Każdy, kto ten czas spędza w Gdańsku, wie, że w grudniu Targ Węglowy jest najbardziej świątecznym miejscem w mieście. Specjalnie na ten czas powstają uliczki: Anielska, Wigilijna, Śnieżny Zapiecek czy aromatycznie brzmiące Cynamonowa i Czekoladowa. Wzdłuż nich powstaną stragany z ekologiczną żywnością z regionu, pachnącymi przyprawami i gorącymi napojami. Już od progu będzie można poczuć prawdziwą magię świąt! W tym roku, jak poprzednio, przybywających na jarmark przywitają dwie iluminowane bramy wejściowe, udekorowane trzema trzymetrowymi bombkami-gigantami.

NOWE ATRAKCJE

Zupełnie odmieniona scenografia Jarmarku Bożonarodzeniowego zaskoczy odwiedzających. Nowością będzie drewniany, trzypiętrowy wiatrak. Na dole znajdzie się centrum gastronomiczne, gdzie będzie można zjeść i napić się grzańca ze specjalnych, kolekcjonerskich, ceramicznych kubków Jarmarku. Dwa wyższe piętra będą należały, odpowiednio, do aniołów i świętych, wyrzeźbionych w drewnie przez znanego artystę kociewskiego, Michała Ostoja-Lniskiego. Niespodzianką będą też nowe iluminacje, zaprojektowane specjalnie na tegoroczne święta.

UWIERZ W ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Bez tego pana nie byłoby świąt. I choć przed świętami jest bardzo zapracowany, znalazł czas na spotkania z wszystkimi dziećmi (tymi małymi i dużymi) w Gdańsku. Kto będzie miał szczęście, ten nie tylko spotka Świętego Mikołaja, ale otrzyma słodki upominek i specjalną, pamiątkową kartkę z dedykacją „Niech nie traci we mnie wiary ani duży, ani mały!". Okres przedświąteczny to nie tylko gorączkowe poszukiwanie prezentów i produktów na wigilijny stół, ale też beztroska atmosfera zimowej zabawy. Jak co roku, przybywające na Jarmark dzieci będą mogły zaszaleć na lodowisku i przejechać się Karuzelą Wenecką, zaprzęgniętą w bajkowe rumaki.

POCAŁUNKI I ZACZAROWANE ATRAKCJE

W ten zimowy czas rozgrzać się będzie można nie tylko aromatycznym grzańcem. Gdański Jarmark Bożonarodzeniowy przygotował bowiem miejsce, w którym wszyscy zakochani będą mogli zamanifestować swoją miłość. To Zacałowany Krąg, gdzie będzie można skraść całusa pod tradycyjną jemiołą! Wszystko pod czujnym okiem aniołów, które przez cały czas będą przemykać się między kramami. Na samych straganach zagoszczą przedmioty z duszą – oryginalne, ręcznie tworzone ozdoby choinkowe, czapki, maskotki, ceramika, wśród których na pewno znajdziecie wyjątkowy prezent dla tych, których kochacie!

PYSZNIE I ZDROWO

Bożonarodzeniowe kulinaria to jedna z głównych atrakcji polskich świąt. Wszyscy czekają na to, by móc spróbować pachnących potraw. Z gdańskim Jarmarkiem Bożonarodzeniowym skosztujecie ich na miejscu, a także będziecie mogli kupić wyjątkowe, bo pochodzące wyłącznie z regionu, ekologiczne produkty do przygotowania tradycyjnych, zdrowych dań. W tym roku przy robieniu świątecznych zakupów nie można ominąć Marketu Świątecznego, organizowanego przez Centrum Regionu Wielki Młyn. Już od 20 listopada do Wigilii będzie można przebierać w ekologicznych produktach z Pomorza. Swoje stanowiska będą mieli producenci regionalnej żywności, rzemieślnicy i artyści, a także operatorzy atrakcji turystycznych i podmioty kulturalne.

NIESIEMY POMOC

Najważniejsze w święta jest to, że przypominamy sobie, że warto pomagać. Na Jar-

marku Bożonarodzeniowym odbywać się będzie specjalna akcja charytatywna na rzecz podopiecznych Hospicjum im. Ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku. Każdy, kto skorzysta z karuzeli, lodowiska lub odwiedzi stoisko „Fundacja Hospicyjna i Przyjaciele", będzie mógł dołożyć swoją cegiełkę.

Gdańskie jarmarki bożonarodzeniowe przywracają świętom ich pierwotną, tradycyjną atmosferę. W tym szczególnym okresie warto powszechnie obowiązującą bieganinę zastąpić kosztowaniem, a zamiast jedzenia z supermarketów wybrać zdrową, tradycyjną żywność, i przy tym świetnie się bawić. II

EN

MAGIC OF CHRISTMAS FAIRS

GDANSK IS FAMOUS FOR ST. DOMINIC'S FAIR, WHICH TAKES PLACE EVERY SUMMER. BUT THOSE WHO LOVE SLOW FOOD AND UNIQUE PRODUCTS CAN ENJOY THE LIVELY MARKET ATMOSPHERE IN WINTER, TOO, JUST BEFORE CHRISTMAS. THE CHRISTMAS FAIR IN GDANSK STARTS ALREADY ON 5 DECEMBER. MOREOVER, YOU CAN VISIT THE CHRISTMAS MARKET IN THE GREAT MILL. IT WILL LAST FROM 20 NOVEMBER TO CHRISTMAS EVE.

The Christmas Fair in Gdansk has already become a tradition. Everyone who spends their time in Gdansk knows that in December the Coal Market is the most festive place in the city. Angel, Christmas Eve, Snowy Chimney, Cinnamon and Chocolate streets are created specifically during that time. They are lined with stands with ecological food from the region, aromatic spices and hot drinks. You will feel the true Christmas spirit the moment you enter the place! This year, just like in 2014, visitors will be welcomed by two illuminated entrance gates, decorated with three huge three-metre baubles.

NEW ATTRACTIONS

Guests to the Christmas Fair will be surprised to see its completely new scenery. A wooden, three-storey windmill is just one of the novelties. It includes a gastronomic centre at the bottom, which offers food and mulled wine served in special, collector's ceramic Fair mugs. Two higher stories will be devoted to angels and saints respectively carved in wood by Michał Ostoja-Lniski, a famous artist from Kociewie. What is more, there will be new illuminations specially designed for this Christmas.

BELIEVE IN SANTA CLAUS

There would be no holidays without that gentleman. And even though he is very busy before Christmas, he always finds time to meet with all children (both the smaller and the bigger ones) in Gdansk. If you are lucky enough, you will not only meet Santa Claus but also receive a sweet gift and a special commemorative card with the following dedication: "Younger or older, never lose belief!" For many the pre-Christmas time means frantic search for gifts and products later used to prepare holiday dishes, but it is also charged with an atmosphere of light-hearted fun. Every year children at the Fair have a chance to enjoy themselves on a skating rink and a merry-go-round drawn by fabulous horses.

KISSES AND ENCHANTED ATTRACTIONS

If you feel cold during wintertime, you can try delicious mulled wine. But there is something more. The Christmas Fair in Gdansk has prepared a place where all lovers can manifest their feelings. Called the Kissable Circle, it is where you can steal a kiss from your beloved under traditional mistletoe! Everything under the watchful eye of angels who will keep sneaking past the stands. As regards the stands themselves, they will offer unique gifts: original, hand-made Christmas tree decorations, hats, toys and ceramics. You will surely find the perfect gift for those you love!

HEALTHY AND TASTY

Christmas cuisine is one of the main attractions of Polish holidays. Everyone looks forward to trying its delicious dishes. You can taste them on the spot at the Christmas Fair in Gdansk and buy unique, ecological products solely from the region you can later use to prepare traditional and healthy recipes. During this year's Christmas shopping, you cannot miss the Christmas Market organized by the Great Mill Region Centre. You can pick and choose among ecological products from Pomorskie from 20 November to Christmas Eve or check stands prepared by regional food producers, craftsmen and artists or even tourist attraction operators and cultural entities.

OFFER OF HELP

The most important thing about Christmas is that we realize it is worth helping others. There will be a special charity event held at the Christmas Fair for the patients of Father Eugeniusz Dutkiewicz SAC Hospice in Gdansk. Those who will use the merry-go-round or the rink or visit the "Hospice Foundation and Friends" stand will have a chance to make their own contribution to that great work.

Gdansk Christmas fairs restore the original, traditional atmosphere of holidays. During this special time, it is worth replacing the omnipresent rush with tasting, choose healthy, traditional food instead of products from supermarkets and most of all enjoy ourselves. II

WYBIERZ GDAŃSK

CZY SŁYSZELIŚCIE O AKCJI „WYBIERZ GDAŃSK". ZACHĘCAJĄCEJ DO ZAMIESZKANIA, PRACOWANIA I UCZENIA SIĘ W NASZYM MIEŚCIE? TO ŚWIETNY POMYSŁ! SAM WYBRAŁEM TO MIASTO WIELE LAT PRZED ROZPOCZĘCIEM WSPOMNIANEJ KAMPANII I WIEM, ŻE BYŁ TO STRZAŁ W 10.

TEKST
MATEUSZ KUSZNIEREWICZ
FOT. SYLWESTER CISZEK

Gdańsk rozwija się bardzo szybko. Nowe drogi, osiedla, biurowce, obiekty kulturalne i sportowe czy przyjazna dla mieszkańców infrastruktura dzielnicowa powstają na naszych oczach. Już to sprawia, że warto pomyśleć, by wybrać go na swoje miejsce na ziemi. Wspomniana kampania zwraca uwagę na dodatkowe korzyści, które – mimo że bardzo pozytywnie wpływają na nasze codzienne życie, wcale nie są tak oczywiste i łatwo zauważalne.

Jej założenia są proste. Podczas większych wydarzeń, które mają miejsce na terenie naszego miasta i w okolicach ustawiane są przyciągające uwagę instalacje, informujące o zaletach Gdańska. Organizatorzy nie ukrywają, że choć kampania skierowana jest do każdego, jej głównym celem jest przyciągnięcie do Gdańska ludzi młodych.

Gdańsk to najbardziej rowerowe miasto Polski, co stało się jednym z haseł kampanii. Z imponującą siecią tras rowerowych, liczącą aż 560 km, trudno, żeby było inaczej. A samorządowcy wciąż intensywnie pracują nad wdrożeniem systemu roweru miejskiego.

W Gdańsku nie ma korków. Na pierwszy rzut oka to hasło brzmi dość buńczucznie. Jednak szczegółowe badania jasno pokazują, że w Gdańsku dziennie tracimy z tego powodu średnio 14 minut i 46 sekund, a w innych miastach – od 20 do 25 minut. W skali roku, a nawet miesiąca, różnica jest więc kolosalna.

W ciągu ostatnich lat do Gdańska sprowadziło się 50 tys. osób. Czy wiedzieliście, że to jedno z niewielu dużych miast w Polsce, które się nie wyludnia? W zeszłym roku przybyło nam 1,1 tys. mieszkańców. Ten fakt pokazuje, że kampania ma solidne podstawy i warto zachęcać kolejne osoby do poszerzenia zacnego grona gdańszczan. To przecież właśnie ludzie tworzą wyjątkową atmosferę naszego Gdańska i wspólnie pracują na jego sukcesy. Jedno z haseł kampanii: „Nie wyjeżdżaj do Londynu. Wybierz Gdańsk!" jest więc trafne.

To nie wszystkie podkreślane przez „Wybierz Gdańsk" walory. Serdecznie zachęcam do zapoznania się z pozostałymi hasłami. Przekonacie się, że nie są to puste słowa. Informacje o projekcie znaleźć można na www.wybierzgdansk.pl.

Na zakończenie warto dodać, że organizatorem projektu jest Fundacja Gdańsk Global, a patronat honorowy nad inicjatywą objął Prezydent Miasta Gdańska. W projekt zaangażowały się również: Olivia Business Centre, ECS, MTG, GOT, Pracodawcy Pomorza, Fundacja Gdańska i Radio Gdańsk. ||

EN

CHOOSE GDANSK

HAVE YOU HEARD ABOUT THE "CHOOSE GDANSK" CAMPAIGN, WHICH ENCOURAGES EVERYONE TO LIVE, WORK AND STUDY IN OUR BEAUTIFUL CITY? IT IS A GREAT IDEA! I HAD CHOSEN THE CITY MYSELF MANY YEARS BEFORE THE CAMPAIGN STARTED AND I KNOW I HAD HIT THE BULL'S-EYE.

Gdansk is developing very fast. New roads, estates, office blocks, cultural and sports objects and friendly infrastructure for residents of particular areas appear in front of our very eyes. It is just one of many reasons why it is worth thinking about Gdansk as our place on earth. The above-mentioned campaign draws our attention to additional benefits which – though having a very positive influence on our everyday lives – are not that obvious and noticeable.

Its main ideas are simple. It consists in raising eye-catching installations that inform about the advantages of Gdansk during more important events organized in the city and in its surroundings. The organizers admit that the campaign is addressed to everyone, but its main aim is to attract young people to the city.

Gdansk is the most bicycle-friendly Polish city, which has become one of the campaign slogans. And no wonder, it boasts an impressive network of cycle tracks, which is as many as 560 km long. And the local government keeps working hard on the introduction of a public bicycle system.

There are no traffic jams in Gdansk. The sentence seems quite cocky at first glance. But detailed research clearly shows that we lose on average around 14 minutes and 46 seconds on traffic jams a day in Gdansk, while in other cities it is from 20 to 25 minutes. So the difference as regards the whole year is dramatic.

50,000 people have moved to Gdansk in the recent years. Did you know that it is one of several large cities in Poland that does not depopulate? It attracted 1,100 new citizens last year. It clearly shows that the campaign is based on health grounds and that it is worth encouraging more and more people to expand the circle of Gdansk residents. Because after all it is people that create the unique atmosphere of our city and contribute together to its success. So the next campaign slogan, "Don't leave for London. Choose Gdansk!", is correct too.

But "Choose Gdansk" emphasizes even more advantages of the city. I encourage everyone to familiarize themselves with the remaining slogans. You will see they are not just empty words. If you wish to find more information about the project, visit www.wybierzgdansk.pl.

Finally, it is worth adding that the campaign is organized by Gdansk Global Foundation and that the Mayor of Gdansk has taken it under his honorary patronage. The following institutions are also involved in the project: Olivia Business Centre, European Solidarity Centre, Gdansk International Fair, Gdansk Tourist Organization, Employers of Pomerania, Gdansk Foundation and Radio Gdansk. ||

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU INTERNETOWEGO

WWW.IMPRESJE24.PL

DOM
WNĘTRZE
STYL

FOT. MAT. PROSOWE

ALPY

REŻ. GIORGOS LANTHIMOS

TEKST

WOJCIECH KUCZOK

Pisarz, scenarzysta, grotołaz, felietonista, fan piłki nożnej. Laureat Nagrody Literackiej Nike. Człowiek o wielu pasjach. Z nami będzie dzielił się tą filmową, co miesiąc polecając jeden obraz wart obejrzenia.

FOT. MONIKA SZAŁEK

Skoro grudzień miesiącem powtórek, bo święta, bo się przyzwyczaiło, że przy stole rodzina polska zgromadzona lubi mieć choćby i za plecami stale włączony telewizor, a tam ciągle tylko Kevinowie sami (swoi) w potopie – sam sobie powtórzyłem film, co to był przemknął kilka lat temu. Może i Grecję trapi kryzysie, za to kino greckie przeżywa najlepsze lata swojej historii. W oczekiwaniu na premierę „Homara" obejrzałem poprzedni film Giorgosa Lanthimosa i choć „Alpy" nie mają siły debiutanckiego „Kła", charakteru pisma twórcy greckiej nowej fali nie sposób przecenić. Jego poetykę nazwałbym realizmem pozorowanym: autor ustala radykalne reguły gry już na starcie, dzięki czemu jakiekolwiek protesty widza przeciw sytuacjom wydumanym i nieprawdopodobnym tracą sens. W tej okrutnej makabresce wracają motywy zniewolenia, przemocy i patriarchalnej dominacji, tyle że „Kieł" był przenikliwą, rodzinną metaforą systemów totalitarnych, zaś „Alpy" z niespodziewanej strony nakłuwają otępiałe społeczeństwo konsumpcyjne. Usługa odgrywania postaci zmarłych, która ma rzekomo pomóc w pracy żałoby, łatwo znajduje nabywców, spragnionych choćby tylko skutecznej iluzji, pomocnej, by odłożyć w czasie nieuniknione cierpienie. Bohaterka filmu zatraca się jednak w swojej roli, ba, któż tu się nie zatraca – przygnębiający świat Lanthimosa jak zwykle wypełniają ludzkie obsesje. Tym, co stanowi o mocy tego kina, jest powściągliwość reżyserskiej ekspresji i trafne, nienatrętne rozważanie istotnych zagadnień egzystencjalnych, jak choćby, w przypadku „Alp", skandalu śmiertelności. To nie jest film bezdyskusyjny – ale warto go sobie wyjąć z lamusa, warto się o niego pokłócić. II

EN

ALPS DIRECTED BY YORGOS LANTHIMOS

As December is the month of reruns because of Christmas and the habit of leaving the TV on when whole Polish families are gathered at the table watching all those stale hits everyone is already fed up with but keeps watching them anyway, I decided to once again watch a film that sneaked by almost unseen several years ago. Perhaps Greece is indeed faced with crisis, but Greek cinema goes through the best period of its history. In anticipation of the release of The Lobster, I watched the previous film by Yorgos Lanthimos, and even though Alps does not have the power of his debut Dogtooth, it's impossible to overrate the talent revealed by the representative of the Greek new wave. I'd call his poetics "feigned" realism: the author establishes radical rules of the game at the very beginning, thanks to which there's no point in protesting against invented and unthinkable situations. This cruel macabre play once again tackles such motifs as enslavement, violence and patriarchal dominance, but while Dogtooth was a perspicacious, family metaphor of totalitarian systems, Alps pierce the numbed consumerist society from an unexpected side. Impersonating the deceased, supposed to help their families and friends cope with mourning, quickly turns out to be a popular service used by those craving for at least some illusion in order to postpone the inevitable pain. But the main protagonist loses herself in her role; in fact, everyone loses themselves in the depressing world created by Lanthimos and, as usual, filled with human obsessions. What makes that cinema so powerful is the self-restraint of the directorial expression and accurate, non-intrusive reflections on fundamental existential problems, like for instance, in the case of Alps, the scandal of mortality. It is not an unarguable film, but it is worth being dug out and quarrelled about. II

So | FIT
by SOFITEL

Bądź fit!
Wstąp do klubu Grand Spa

Odkryj niezwykły trening spod znaku So FIT w Sofitel Grand Sopot.
Dołącz do Klubu Grand SPA, by cieszyć się dobrym wyglądem i samopoczuciem dzięki:

- nieograniczonemu dostępowi do basenu, saun oraz siłowni,
- zajęciom Nordic Walking,
- konsultacjom z trenerem personalnym,
- zajęciom Lady's Trainning,
- relaksującym masażom ciała.

Dodatkowo: karta podarunkowa do strefy wellness.

Skorzystaj z 20% zniżki na przystąpienie do Klubu Grand SPA.
Oferta ważna do 31 stycznia 2016 roku.

SOFITEL GRAND SOPOT
POWSTAŃCÓW WARSZAWY 12/14, 81-718 SOPOT - +48 58 520 60 85
WWW.SOFITEL.COM/3419

KSIĄŻKI W CHMURACH

TEKST Sylwia Gutowska

PETER POMERANTSEV, „JĄDRO DZIWNOŚCI", WYD. CZARNE, WOŁOWIEC 2015

Autor reportażu, Brytyjczyk rosyjskiego pochodzenia, opisuje dziewięć lat swojego pobytu w Rosji, swoją pracę w moskiewskich telewizjach i historie ludzi, których portretował na jej potrzeby – jedne z nich w zmontowanej wersji weszły do pogodnych dokumentów rozrywkowych, inne okazywały się zbyt depresyjne. Bohaterowie esejów Pomerantseva to naciągaczki polujące na milionerów, eksperci z Zachodu, przysłani w celu wdrażania demokracji, post-mesjasze i pseudocouche, pojedynczy idealiści walczący o sukcesywnie burzone zabytkowe budynki Moskwy – czyli wszyscy ci, których można spotkać i u nas, tyle że w rozmiarze odpowiadającym rozmiarom (byłego? a może właśnie przyszłego?) Imprerium. Rzeczywistość, w której znalazł się Pomerantsev, to dogorywający bal karnawałowy, na którym każdy ma podwójną tożsamość. Najwięcej miejsca autor poświęca roli mediów jako narzędzia propagandy: „To nie jest kraj w trakcie transformacji, ale jakiś rodzaj postmodernistycznej dyktatury, która wykorzystuje język i instytucje demokratycznego kapitalizmu do autorytarnych celów." – pisze. Są miejsca, gdzie opowiada o tym samym kraju z czułością. Dlatego ta książka jest i niepokojąca, i piękna. II

Wywiad z autorem książki na stronie 48.

EN

PETER POMERANSTEV, "NOTHING IS TRUE AND EVERYTHING IS POSSIBLE", CZARNE, WOŁOWIEC 2015

The author of the book, a Brit of Russian descent, describes nine years of his stay in Russia, his work in Moscow-based television networks, and histories of people whom he had portrayed for his job. Some of them became part of cheerful documentaries, others turned out to be too depressing. Pomerantsev's protagonists are female trickster who hunt millionaires, Western experts sent to introduce democracy, post-Messiahs and pseudo-coaches, single idealists fighting for historical buildings of Moscow that are continuously being razed. In other words, all the people you would meet in any post-soviet country, except in numbers matching the size of the (former? or, perhaps, future?) Empire. The reality that Pomerantsev has found himself in is a languishing carnival, where everyone has a double identity. The better part of the book is devoted to the propagandist role of the media: "It's not a country undergoing a transformation, but some kind of a post-modernist dictatorship that uses language and institutions of democratic capitalism to authoritarian ends." - he writes. There are parts that describe the very same country with affection. That's what makes this book both unsettling and beautiful. II

Interview on page 48.

MICHAŁ WITKOWSKI, „FYNF UND CFANCYŚ", WYD. ZNAK, KRAKÓW 2015

Witkowski odszedł od eksperymentów z powieścią kryminalną i wraca do tego, za co pokochali go fani (i fanki) – starego, poczciwego kampu, niepodszytego grozą, a tylko retro-nostalgią. Wraca w wielkim stylu. Książka klimatem przypomina „Lubiewo", ale tym razem zamiast PRL-owskich ciot i nowoczesnych gejów mamy młodych chłopców (tytułowy Fynf, czyli Michał, który pseudonim swój zawdzięcza rozmiarom członka, i Dianka, mniej obrotny kolega ze Słowacji) z Europy Wschodniej, którzy pragną bogactwa Europy Zachodniej i starych bogaczy, którzy kupują od nich młodość. Sytuacja gombrowiczowska, co w przypadku tego autora nie dziwi, do tego mnóstwo humoru, przegiętości, a przy tym całkiem poważne spojrzenie na społeczeństwo po upadku Muru Berlińskiego. Ciekawe spostrzeżenia na temat seksualności, które można uznać za uniwersalne. Konkretne zakończenie. Słowem, jedna z mocniejszych pozycji tego pisarza. II

EN

MICHAŁ WITKOWSKI FYNF UND CFANCYŚ. PUBLISHED BY ZNAK. CRACOW 2015

Witkowski has abandoned experiments with crime fiction and returns to the very thing that has made his fans love him — good, old camp, which is not laced with horror, but just plain retronostalgia. He is coming back in great style. The book's atmosphere resembles Lubiewo, but now instead of fags from the People's Republic of Poland and modern gays, we encounter young boys (the main character Fynf — Michał — whose nickname stems from the size of his member, and Dianka — a less resourceful chap from Slovakia) from Eastern Europe, who desire the wealth of Western Europe, and old, rich men that pay them for their love. There are some parallels between the described situation and novels written by Gombrowicz, which comes as no surprise to Witkowski's fans. What is more, the book is full of humour. It goes over the top, but at the same time presents a serious outlook on the society after the fall of the Berlin Wall. The author makes interesting observations about sexuality, which can be regarded as universal. The ending is very meaningful. All in all, it is one of Witkowski's best books. II

- Perfect location
- Beach – 1 km
- Reagan's Park – 400 m
- Sopot – 3 km
- Apartments with a sea view
- Reception
- Roof terrace
- Holiday apartments offer

CZTERY OCEANY

Przymorze

CZTERYOCEANY.PL 800 800 400

BPI
bpipolska.pl

ROSJA JEST MISTRZEM ŚWIATA W AUTODESTRUKCJI

PETER POMERANTSEV. AUTOR WYDANEGO TYM ROKU REPORTAŻU „JĄDRO DZIWNOŚCI. NOWA ROSJA" JEST BRYTYJSKIM DZIENNIKARZEM O ROSYJSKICH KORZENIACH. PRZEZ DZIEWIĘĆ LAT PRACOWAŁ W KRAJU SWOICH RODZICÓW. TWORZĄC FILMY DOKUMENTALNE DLA JEDNEGO Z ROZRYWKOWYCH KANAŁÓW TELEWIZYJNYCH. OBRAZ. KTÓRY WYŁANIA SIĘ Z JEGO KSIĄŻKI. JEST NIECO MNIEJ ROZRYWKOWY.

TEKST Sylwia Gutowska **ZDJĘCIA** Mat. Prasowa

Dlaczego postanowiłeś pracować właśnie w Rosji?
Przyjechałem tam w 2001 roku. Właśnie skończyłem studia, było naprawdę wspaniale. To był czas ożywienia gospodarczego. Było jak w Nowym Jorku w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Moskwa tryskała witalnością, to było świetne. Znam rosyjski, więc było mi łatwiej. Ale nie to było główną przyczyną mojego wyjazdu. Chodziło raczej o to, że Moskwa wydawała się idealnym miejscem. Było to jedno z miast, które przeżywały w tym czasie boom. Podobnie było w Chinach, Pekinie, Bombaju. Ale dla mnie Rosja była bardziej interesująca niż Chiny.

Z początku pracowałeś jednak w think tankach. Dlaczego z polityki przeszedłeś do przemysłu rozrywkowego?
Był rok 2001, miałem 24 lata, siedziałem na spotkaniu dotyczącym przepisów wizowych i nagle stwierdziłem „Pieprzyć to". Nie byłem zbyt odpowiedzialny (*śmiech*). Moja mama jest filmowcem, tata pisarzem, więc to, że ja siedziałem w polityce, było dość dziwne. Po prostu czekałem, aż sam zacznę pracować w tym, w czym większość mojej rodziny. Na początek wybrałem szkołę filmową.

I z tej filmowej perspektywy wyłonił ci się całościowy obraz Rosji.
Byłem tam 9 lat, miałem dość czasu, by złożyć ten obraz w całość. Poza tym on się zmieniał nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie. Dopiero po tym, jak wróciłem do Londynu i zacząłem opowiadać innym, co zobaczyłem, zrozumiałem, że to wszystko nie były tylko jakieś pojedyncze historyjki, ale że było w tym coś więcej, że był to cały system i psychologia narodu. Przyjechałem w 2001 roku, więc była to Rosja XXI wieku. Zrozumiałem to dopiero post factum.

Robiłeś notatki, czy pisałeś z pamięci?
90% zawartości książki to rzeczy, które sfilmowałem, miałem więc transkrypcję niektórych nagrań. Mówią mi, że książka jest bardzo wizualna, a to dlatego, że przejrzałem wszystkie moje nagrania. Zapisywałem sceny, miałem szczęście. Ale bywały chwile, kiedy uciekałem się do pamięci – na niej właśnie oparty jest wątek o moich przyjaciołach. To zawsze stanowi pewną trudność podczas zapisywania wspomnień. Czasem do nich wracałem i sprawdzałem je. Ale miałem to szczęście, że pracowałem w telewizji, bo większość materiału była nagrana.

Z twojej książki wyłania się obraz Rosji jako dekadenckiego, autoironicznego teatru. Czy właśnie w ten sposób postrzegasz Rosjan? Do niczego nie podchodzą na poważnie?
Ironia to naprawdę poważna sprawa. Olga Yakimowa, brytyjsko-rosyjska socjolog pracująca na uniwersytecie w Londynie, napisała wspaniałą pracę na temat tego, w jaki sposób można zrozumieć Rosję. Kluczem jest tutaj ukhmilka, sarkastyczny uśmiech, którym Rosjanie darzą cię na koniec rozmowy. Cały czas można to obserwować u Putina. Ten uśmiech oznacza, że sensu zawsze należy doszukiwać się między wierszami. Kiedy Putin mówi, że na Ukrainie nie ma rosyjskich żołnierzy, ale wcale nie ma tego na myśli, uśmiecha się właśnie w ten sposób. Rosja zawsze się wokół tego kręci: istnieją jakieś oficjalne zasady, ale oprócz tego jest ten uśmieszek. Trzeba starać się zrozumieć, co naprawdę mówca ma na myśli. To gorzka ironia. Powiedziałbym nawet, że nieprzyjemna. W ten sposób Rosjanie radzą sobie z rzeczywistością. I z tego rodzi się frustracja przy próbie zrozumienia rosyjskiej polityki. Powstały całe prace socjologiczne na temat tego sarkastycznego uśmiechu jako sposobu zrozumienia, w jaki sposób działa Rosja.

To trochę przerażające, że ludzie żyją w rzeczywistości, w której codziennie muszą udawać.
Są do tego przyzwyczajeni. Kiedy w tym żyjesz, stajesz się tego częścią. Zaczynasz podobnie się zachowywać i – przez pewien proces inicjacji – stajesz się częścią tej rzeczywistości. Wśród tematów, jakie dotykam w mojej książce, jest historia młodych żołnierzy. Jedną z klasycznych form inicjacji społecznych jest służba wojskowa. Najlepszym tego przykładem jest prawdopodobnie Izrael, gdzie ta inicjacja dokonuje się właśnie poprzez pójście do wojska. Oficjalnie w Rosji istnieje obowiązkowa służba wojskowa. Każdy musi oficjalnie pójść, ale większość się wymiguje. Składa się na to cały skomplikowany system korupcji. Najpierw twoja matka znajduje lekarza, który jest skłonny powiedzieć, że jesteś chory, potem idziesz do szpitala i udajesz chorego, potem lekarz udaje, że jesteś chory i dają ci mały papierek, z którym idziesz do jednostki wojskowej. Wszyscy wiedzą, że to ściema, ale obdarzają cię tym swoim uśmieszkiem, zresztą biorą swoją łapówkę. W ten sposób już w młodym wieku możesz uniknąć służby wojskowej, ale musisz wziąć udział w całej tej szopce. Z tego też bierze się absurdalność partii politycznych i wyborów, które są de facto pseudowyborami. Każdy w Rosji wie, że wybory to lipa. To tylko pusty rytuał: idziesz i głosujesz na Putina, po prostu wchodzisz i wychodzisz, trwa to minutę i nie ma nic wspólnego z demokracją. Oni oczywiście okraszają ten rytuał demokratycznym językiem. Wszystko to tylko pozory i to także odzwierciedla, w jaki sposób funkcjonuje tam polityka.

Vladik Mamyszew-Monroe, performer, który całe życie przebierał się za kogoś innego, wydaje się jedyną autentyczną postacią w twojej książce.
Odniósł spory sukces na Zachodzie, ale wydaje mi się, że ludzie nie do końca go tam

Cały wywiad na www.anywhere.pl

IRONIA TO NAPRAWDĘ POWAŻNA SPRAWA. OLGA YAKIMOWA. BRYTYJSKO-ROSYJSKA SOCJOLOG PRACUJĄCA NA UNIWERSYTECIE W LONDYNIE. NAPISAŁA WSPANIAŁĄ PRACĘ NA TEMAT TEGO. W JAKI SPOSÓB MOŻNA ZROZUMIEĆ ROSJĘ. KLUCZEM JEST TUTAJ UKHMILKA. SARKASTYCZNY UŚMIECH. KTÓRYM ROSJANIE DARZĄ CIĘ NA KONIEC ROZMOWY

zrozumieli. Zdał sobie sprawę z tego, że w Rosji wszystko jest tylko przedstawieniem. On w pewien sposób ośmieszał ten kult. Nie myślałem o tym w ten sposób... Kolejną rzeczywistą postacią jest Mozajew, który szukał utraconej Moskwy, ale to było tylko złudzenie. Więc masz rację, nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale skoro o tym wspomniałaś, chętnie z tego skorzystam! (*śmiech*)

Źle skończył.
Jego styl życia był typowy dla cyganerii. Zapłacił swoją cenę. II

EN

RUSSIA IS THE WORLD CHAMPION IN SUICIDE

PETER POMERANTSEV, THE AUTHOR OF THE REPORTAGE "NOTHING IS TRUE, EVERYTHING IS POSSIBLE. THE SURREAL HEART OF THE NEW RUSSIA" IS A BRITISH JOURNALIST OF RUSSIAN DESCENTS. FOR NINE YEARS HE HAD BEEN LIVING IN HIS PARENTS' HOMELAND, WORKING FOR ONE OF RUSSIA'S ENTERTAINMENT TV CHANNELS. THE WORLD DESCRIBED IN HIS BOOK IS NOT SO ENTERTAINING.

Why did you decide to work in Russia?
I arrived there in 2001. I'd just finished university and it was incredibly exciting. It was a boom time. It was like New York in the 1920s. Moscow had that feel to it. It had that feel of someone that was bursting with vitality and it was fun. I spoke Russian, so I had advantages as well. That wasn't the main reason, the main reason was that it seemed the sort of place to be. It was one of the two cities that were booming at that time, so were China, Beijing, Bombay. But I found Russia more interesting than China.

But at the beginning you worked at think tanks. Why did change politics for the entertainment industry?
Around 2001, I was 24, I was sitting in a meeting about visa regulations and I realised "F... this". I wasn't very responsible. My mother's a filmmaker and my father's a writer so it was actually weird that I worked in politics. I just waited to work in what most of my family did. So I went to film school at first.

From that point of view you saw the whole image of Russia.
I was there for 9 years, I had time to put that image together. Also, it was changing in time, not just space. Only when I got back to London and started telling people about what I've seen did I realise that what I'd seen were not just little stories, but that there was actually a bigger thing in that, that it was a system and national psychology. I got there in 2001, so it was the 21st-century Russia. So it only made sense to me post factum.

Did you keep notes or just wrote straight from your memory?
90% of the stuff in the book was the stuff I filmed, so I had transcripts of some videos. People tell me it's very visual, and that's because I went through all the videos I'd made. I was writing down shots, I was lucky. But there were moments when I used memory – the stuff about my friends is based on that. It's always difficult when you write a memoir. Sometimes I went back and checked on them: "This is how I remember this". But I was lucky I worked in TV, everything was filmed.

The overall image is the one of Russia as a decadent, self-ironic theatre. Do you perceive Russians like that? Do they take everything self-ironically rather than seriously?
Irony is a very serious thing. There's a lovely work by a British-Russian anthropologist, Olga Yakimova, who teaches at a London university. She has a whole chapter which says that the way to understand Russia is through ukhmilka, the self-sarcastic smile they give you at the end of conversations. Putin uses it all the time. It says that the meaning is always between the lines. When Putin says there are no Russian soldiers but he doesn't mean it, he gives that little smile. Russia is always around that: there are the official rules and there's the little smile. You have to understand what the real meaning between everything is. It's very dark irony. It's unpleasant irony, I'd say. This is how Russians take the gate to reality. And that's the source of frustration felt when trying to understand Russian politics. There are whole sociological works on that sarcastic smile as a way to understand how Russia works.

It's kind of scary to think people live in such reality every day.
They're used to it. When you live in it, you just become a part of it. You start playing along, and becoming a part of that is a process of initiation. One of the things I cover in the book is the story of young soldiers. Doing military service is the classic form of initiation in a society – Israel is probably the best example, initiating happens through going to the army. In Russia, you have, officially, national service. Everyone officially has to go. But most people get off. But the way to get off is a very complex system of corruption. Your mother has to find a doctor who's willing to say that you're ill, then you have to go to hospital and pretend that you are ill, then the doctor has to pretend that you're ill and they'll give you a little piece of paper that you take to the military thing. They know it's all fake, but they give you that little smile and take their corruptions as well. So, from a very young age you may have avoided the military service, but you must have broken into that parade of simulation. From that comes the absurd with political parties and elections that are pseudo elections. Everyone in Russia knows elections are a sham. They are a ritual: you go, you vote for Putin, and it's like coming up and going down in one minute, nothing to do with democracy. Of course they feed that ritual with democratic language. Everything is a simulation, and that reflects how the politics pursue as well.

Vladik Mamyshev-Monroe, the performer seems to be the only real character you described.
He was quite successful in the West, but I don't think people understood him there. He made sense of Russia, where everything is a performance. He sort of satirized the cult of performance. I haven't thought it that way... The other real person is Mozayev, who was looking for lost Moscow, but that's his illusion. So, you're right, I haven't realised that, but now that you've said it – I'm gonna use it! (*laughs*)

He ended up badly.
He's had a very bohemian lifestyle. He paid his price. II

SMOLIK // KEV FOX

NOWY ALBUM

JUŻ W SKLEPACH!

Pobierz z iTunes

sklepzmuzyka.pl

KAYAX AGORA Trójka cojestgrane cgm.pl BNA anywhere

W ŚWIECIE CZAROWNICY JEX

TEKST
JAKUB MILSZEWSKI

Redaktor naczelny. Pisze głównie o muzyce i turystyce, o tym pierwszym również na blogu 140db.pl. Kiedyś zostanie gwiazdą rocka, ale póki co śpiewa w chórze. Poza tym fan komiksów i kolekcjoner płyt. Z wykształcenia kulturoznawca, ale niech to zostanie między nami.

Trochę się przestraszyłem, że już nie ma dla mnie ratunku. Stosy płyt, godziny koncertów. Zero emocji. Nic mnie już nie ruszało, a przecież jestem jeszcze młody, jeszcze jakoś potrafię się cieszyć. Ale może obfite w wydarzenia lato wykastrowało mnie emocjonalnie? Może już muzyka nie jest w stanie dać mi nic więcej, niż tylko chwilki radości spowodowanej tym, że piję piwo na koncercie zespołu, za który jeszcze trzy lata temu dałbym się pokroić? Może już do końca życia zakładając słuchawki będę tylko analizował kolejną piosenkę, dzielił ją na takty, na metra, na partie, ścieżki, instrumenty, wyszukiwał niedociągnięcia i potknięcia, zamiast po prostu przejmować od niej kolory, uczucia, energię?

Przecież kiedyś, jeszcze całkiem niedawno potrafiłem. Cieszyłem się jak dziecko idąc na koncert lubianego zespołu. Czasem jeszcze tydzień po występie byłem nim podniecony. Kiedyś dobra płyta powodowała u mnie ciarki, wystarczyło na nią choćby zerknąć. Teraz? Jakość nagrania za słaba, światła na koncercie oślepiające, piwo za zimne, okładka za brzydka. Dopadły mnie marazm i zgorzknienie. A może po prostu za dużo już widziałem i słyszałem? Może fakt, że w Polsce teraz występują duże gwiazdy i nikogo to nie dziwi spowodował, że wybrzydzam?

Czy są od tego jacyś lekarze?

Są.

Obojętność na muzykę dopada mnie co jakiś czas. Boję się jej straszliwie, więc kiedy tylko zauważam jej pierwsze objawy od razu szukam remedium. Lekarzem okazuje się zazwyczaj jakiś nowy, nieznany mi artysta, który nieoczekiwanie podsuwa mi syrop i przywraca radość z muzyki oraz umiejętność słuchania, nie tylko słyszenia. Było ich już wielu. Tym razem lekarką okazała się Jex Thoth.

Kiedy tylko gaszę światło, zakładam słuchawki i zamykam oczy, Jex prowadzi mnie przez las, każe poddać się delikatnemu prądowi rzeki, żebym w końcu rozpuścił się w dźwiękach i przestał istnieć niczym ta Ofelia z okładki. Począwszy od szumu wiatru, od którego zaczyna się „To Bury", przez delikatny „Into a Sleep" i czarujący „Keep Your Weeds", aż do monumentalnego zakończenia „Psyar" – nie potrafię znaleźć wyjścia z krainy, do której wciągają mnie blond czarownica Jex i jej koledzy.

Oto właśnie album „Blood Mood Rise" amerykańskiego zespołu Jex Thoth, dowodzonego przez wokalistkę Jessicę Bowen, która na scenie muzycznej legitymuje się właśnie przydomkiem Jex Thoth. Jej krążka sprzed dwóch lat (ani żadnego innego) nie znajdziecie raczej na półkach w galeriach handlowych. I też nie każdy powinien go szukać. Nie każdemu smutna, ale zmysłowa aż do granicy z erotyką muzyka przypadnie do gustu. Nie każdy jest równie co ja podatny na tę porcję subtelnej psychodelii i czarownictwa. Ale dla mnie nie ma ona litości, tym bardziej jesienią i zimą, kiedy brak mi słońca. Jej dźwiękowe eliksiry sprawiają, że nie chcę, żeby się pojawiło. W ciemności jest mi dobrze.

Czy to niebezpieczne? II

EN

IN THE WORLD OF JEX THE WITCH

I was slightly afraid that there was no hope for me any more. Piles of albums, hours of concerts. No emotions. Nothing moved me. And yet I'm still young and able to enjoy things. But perhaps the summer, which was so crammed with interesting events, has castrated me emotionally? Perhaps music is not able to give me more than just a fleeting moment of joy derived from the fact that I'm drinking beer at a concert played by a band I would give everything for three years ago? Perhaps the only thing I would do with my headphones on for the rest of my life would be analyse each song, divide it into bars, meters, parts and instruments and seek out shortcomings and gaffes instead of drawing colours, feelings and energy from music?

After all, I could do it until quite recently. I was as happy as a sandboy when I was going to my favourite band's concert. Sometimes, I felt the same excitement even a week after such a performance. A good album used to send shivers down my spine, even if I just took a look at it. And now? The quality of recordings is too low, the lights at concerts are too blinding, beer is too cold and covers are too ugly. I have sunk into a state of apathy and grown embittered. Or perhaps I have already seen and heard too much? Perhaps the fact that great celebrities now perform in Poland and that it does not surprise anyone any more makes me fussy?

Are there any doctors able to cure me?

Yes, there are.

Indifference to music seizes me from time to time. I am desperately afraid of it, so when I notice its first symptoms, I quickly look for a remedy. I send for doctors, most usually new artists I haven't known so far. They give me syrup and restore the joy I discover in music and my ability to not only hear but also listen to it. I've already consulted many of them. This time, Jex Thoth has turned out to be such a doctor.

When I turn the lights off, put my headphones on and close my eyes, Jex leads me through the forest and tells me to succumb to the delicate river current so that I can finally dissolve in sounds and vanish like the Ophelia from the cover. From the swoosh of the wind heard in the beginning of "To Bury" through the delicate "Into a Sleep" and the charming "Keep your Weeds" to the monumental ending called "Psyar", I cannot find the way out from this land into which I'm dragged by Jex the witch and her colleagues.

I am talking about the album Blood Moon Rise by Jex Thoth, an American band led by singer Jessica Bowen, who uses precisely the nickname Jex Thoth on the musical scene. You won't find her record published two years ago (or any other) on the shelves in shopping centres. And not everyone should actually look for it. Not everyone will take a liking to her sensual, almost erotic music. Not everyone is as prone to that portion of subtle psychedelia and witchery as me. And she has no mercy for me, especially during autumn and winter, when there's not enough sunlight. Her elixirs prepared from sounds make me wish for the sun to never rise. I feel good in darkness.

Is it dangerous? II

NAJLEPSZA ABBA OD CZASÓW ABBY POWRACA!

PRZEZ 14 LAT ISTNIENIA ZAGRALI 600 KONCERTÓW. KTÓRE OBEJRZAŁO 2.5 MILIONA WIDZÓW. WYSTĘPOWALI W 38 KRAJACH NA 5 KONTYNENTACH. PO FANTASTYCZNIE PRZYJĘTYM KONCERCIE W ROKU 2013 W ERGO ARENIE. „THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA" WRACA DO TRÓJMIASTA. SZWEDZKI ZESPÓŁ WRAZ LONDYŃSKĄ ORKIESTRĄ SYMFONICZNĄ POD BATUTĄ MATTHEW FREEMANA WYSTĄPI W HALI NA GRANICY GDAŃSKA I SOPOTU 20 MARCA 2016. A BILETY W CENIE OD 89 ZŁ SĄ JUŻ W SPRZEDAŻY.

TEKST Bartosz Tobieński
ZDJĘCIA Mat. Prasowe

„The Show" nie jest jednym z wielu hołdów, które regularnie oddawane są Szwedom przez muzyków-amatorów. To, co odróżnia „The Show" od innych tego typu wydarzeń to przede wszystkim wokaliści. Panie nie tylko wyglądają jak Agnetha i Anni-Frid, ale i brzmią jak wokalistki ABBY. Właśnie z tego względu nawet najwięksi krytycy są oczarowani końcowym efektem, jaki wywołują występy „The Show". Wokalistki znalazły się w drużynie „The Show" po tym, jak zdeklasowały rywalki w popularnym szwedzkim talent show, gdzie wykonywały piosenki ABBY. Teraz dzielą się swoim talentem z całym światem podczas tras koncertowych z „The Show". – Jednym z najważniejszych elementów w naszym przedsięwzięciu jest współpraca ze szwedzkimi wokalistami. Mają oni specyficzny szwedzki akcent, dzięki czemu fantastycznie tworzą iluzję, że przed widzami występuje prawdziwa ABBA – mówi producent Kenneth Svoldgaard.

Za oprawę muzyczną „The Show" odpowiadają szwedzki zespół Waterloo wraz z londyńską Orkiestrą Symfoniczną pod batutą Matthew Freemana. Brytyjczycy występowali z takimi gwiazdami jak Elvis Costello, Robbie Williams czy sir Cliff Richard. Warto też nadmienić, że aby nadać występom unikalnego klimatu „The Show" tworzą też muzycy z pierwszego składu ABBY. Widzowie mogą liczyć na legendarnego saksofonistę Ulfa Anderssona, który jest, między innymi, współautorem hitu „I Do, I Do, I Do, I Do, I Do". – Kiedy zostałem poproszony by wziąć udział w „The Show" nie zastanawiałem się ani chwili. Poziom widowiska jest bardzo wysoki. Przyjemność sprawia mi odtwarzanie muzyki, która w tak wielkim stopniu przypomina naszą działalność z lat 70-tych. Trasy koncertowe z „The Show" to fantastyczna przygoda. Muzyka ABBY żyje we mnie do dziś, z każdym kolejnym koncertem na nowo odkrywam największe przeboje – mówi Ulf Andersson

ABBA zasługuje na swoje miejsce w historii muzyki. Prawie pół wieku po wygranej Eurowizji Szwedzi nadal sprzedają 2 miliony płyt rocznie. „The Show" to zestawienie różnych hitów ABBY w formie dwugodzinnego show. Ten koncert to podróż z muzyką ABBY, która rozpoczyna się po wygranej Eurowizji, a kończy w momencie, kiedy ABBA jest legendą z wielkim dorobkiem.

Dwa i pół miliona sprzedanych biletów na „The Show" świadczy o wielkim, międzynarodowym sukcesie produkcji. W roku 2010 spektakl otrzymał nagrodę dla najlepszego show podczas gali The Limelight Awards w Londynie – pokonał takie produkcje jak „Thriller Live", „Dirty Dancing" i „Priscilla The Musical".

Kenneth Svoldgaard dodaje: – Wygrana w The Limelight Award to uhonorowanie naszej wieloletniej pracy przy tworzeniu „The Show". Jednak ważniejsi niż sama nagroda

„The Show" zaistniał na deskach już cztery razy więcej niż sama Abba – zespół zagrał 130 koncertów, a „The Show" było wystawiane już 650 razy (stan na 13.03.2014). Abba plasuje się na drugim miejscu w rankingu zespołów z największą liczbą sprzedanych albumów na koncie. Numer pierwszy należy do The Beatles.

MUZYCY ABBY O „THE SHOW":
MATS RONANDER – KONCERTOWY GITARZYSTA I WOKALISTA ABBY:
Uważam, że podczas „The Show" usłyszeć można najlepsze wersje piosenek ABBY, jakie kiedykolwiek zostały opracowane! Zespół składa się z samych profesjonalistów, a sama produkcja jest wręcz genialna! Frajdą jest przeżywanie tego na nowo. Znowu gramy przeboje ABBY, a minęło już przecież 30 lat!

LASSE WELLANDER – SESYJNY I KONCERTOWY GITARZYSTA ABBY:
W tej produkcji udział biorą ludzie, którzy naprawdę czują klimat ABBY i potrafią oddać go w unikalny sposób. „The Show" to crème de la crème jeżeli chodzi o poziom wykonania utworów ABBY.

ULF ANDERSSON – KONCERTOWY SAKSOFONISTA ABBY, WSPÓŁAUTOR HITU "I DO, I DO, I DO, I DO, I DO":
Reakcje publiczności przypominają to, co my obserwowaliśmy w lata siedemdziesiątych! „The Show" to wspomnienia, które wracają i możliwość ponownej pracy z przebojami jednego z najbardziej utytułowanych zespołów wszechczasów.

są nasi fani, którzy od tylu lat regularnie przychodzą na spekakle. Nie bez znaczenia są dla nas również słowa członków Oficjalnego Międzynarodowego Fan Clubu ABBY, którzy przyznali „The Show" najwyższą ocenę: "Zdecydowanie najlepsza ABBA od czasów ABBY. II

EN

RETURN OF BEST ABBA SINCE ABBA

THEY GAVE 600 CONCERTS SEEN BY 2.5 MILLION VIEWERS DURING THE 14 YEARS OF THEIR EXISTENCE. THEY PERFORMED IN 38 COUNTRIES ON 5 CONTINENTS. AFTER THE ENTHUSIASTICALLY RECEIVED CONCERT GIVEN AT ERGO ARENA IN 2013, THE SHOW – A TRIBUTE TO ABBA RETURNS TO TRICITY. THE SWEDISH BAND WILL APPEAR TOGETHER WITH THE NATIONAL SYMPHONY ORCHESTRA OF LONDON CONDUCTED BY MATTHEW FREEMAN AT THE HALL ON THE BOUNDARY BETWEEN GDANSK AND SOPOT ON 20 MARCH 2016. TICKETS ARE ALREADY ON SALE. THEIR PRICES START FROM PLN 89.

The Show is not one of many tributes regularly paid to Swedes by amateur musicians. What distinguishes The Show from other events of that kind are certainly the singers. The ladies do not only look but also sound like Agnetha and Anni-Frid from ABBA. This is why even the biggest critics are eventually delighted with the final effect produced by The Show performances. The singers joined the team after they had outclassed their rivals in a popular Swedish talent show where they had sung ABBA's songs. Now they share their talent with the whole world during concert tours with The Show. "Our cooperation with the Swedish singers is one of the most important elements of our undertaking. They have a specific Swedish accent, which helps them create an illusion that it is the real ABBA that appears in front of the audience," says Kenneth Svoldgaard, the producer.

The musical setting of The Show is provided by Swedish band Waterloo and the Symphony Orchestra of London under the leadership of Matthew Freeman. The Britons have so far performed with such stars as Elvis Costello, Robbie Williams and Sir Cliff Richard. It is also worth mentioning that – in order to provide its performances with unique atmosphere – The Show features musicians from the first line-up of ABBA as well. The audience can count on the legendary saxophonist Ulf Andersson, a co-author of the hit "I Do, I Do, I Do, I Do, I Do". "When I was asked to take part in The Show, I didn't lose time thinking. The quality of the show is very high. I enjoy playing music that resembles what we did in the 70s to such a great extent. Tours with The Show are a wonderful adventure. ABBA's music has been alive inside of me to this day, I discover our greatest hits anew with each live concert," says Ulf Andersson.

ABBA deserves its place in the history of music. Almost half a century after the Swedes won Eurovision, they still sell 2 million albums per year. The Show is a combination of various ABBA's hits in the form of a two-hour-long performance. Each concert is a musical trip back to the times of ABBA, which begins just after the Eurovision contest they won and ends when ABBA is already a legend with great achievements.

Two and a half million tickets sold for The Show prove that the production has achieved huge, international success. In 2010, the performance was considered the best show at The Limelight Awards in London. It won with such productions as Thriller Live, Dirty Dancing and Priscilla The Musical.

Kenneth Svoldgaard adds, "Our victory at The Limelight Awards honoured many years of our work on The Show. But it is our fans that have been regularly coming to see our shows for so many years that are even more important than the award. What is also significant for us is the opinion of the members of the Official International ABBA Fan Club, who gave The Show the greatest recognition: 'Absolutely the best ABBA since ABBA'." II

The Show has organized already more than four times as many performances as ABBA itself. The band gave 130 concerts, and The Show was staged 650 times (as of 13 March 2014). ABBA is ranked second on the list of the bands with the biggest number of albums sold. Number one belongs to The Beatles.

ABBA MUSICIANS ABOUT THE SHOW:
MATS RONANDER – GUITARIST AND VOCALIST ON ABBA TOURS:
I think that The Show features the best versions of ABBA's songs that have ever been produced! The band consists of professionals, and the production itself is awesome! It is fun to experience all that anew. We can once again play ABBA's hits, after 30 years!

LASSE WELLANDER – ABBA SESSION AND TOUR GUITARIST:
The project is created by people who really feel the spirit of ABBA and are able to reflect it in a unique way. The Show is the crème de la crème of ABBA cover productions.

ULF ANDERSSON – SAXOPHONIST ON ABBA TOURS AND CO-AUTHOR OF "I DO, I DO, I DO, I DO, I DO":
The audiences react in a way that resembles everything we saw in the seventies! The Show brings back memories and gives a chance to once again work on hits of one of the most successful bands of all time.

△ Polska Filharmonia Kameralna Sopot pod batutą maestro Wojciecha Rajskiego, nagrania IX Symfonii w gdańskim Centrum św. Jana

BEETHOVEN. SYMFONIE. UKOŃCZONA PODRÓŻ

JESTEŚMY ŚWIADKAMI NIECODZIENNEGO WYDARZENIA W SKALI TRÓJMIEJSKIEJ I OGÓLNOPOLSKIEJ. NIEWĄTPLIWIE JEST NIM WYDANIE SERII TACET'S BEETHOVEN SYMPHONIES – UNIKATOWEJ KOLEKCJI WSZYSTKICH SYMFONII WYBITNEGO KLASYKA WIEDEŃSKIEGO. NAGRANYCH PRZEZ POLSKĄ FILHARMONIĘ KAMERALNĄ SOPOT POD BATUTĄ WOJCIECHA RAJSKIEGO.

TEKST Zuzanna Rogalska **ZDJĘCIA** Edyta Rembała

Prace nad cyklem wydawniczym rozpoczęły się w 2006 roku i były kontynuowane w kolejnych latach. W tym roku, dzięki wsparciu Mecenasa PFK Sopot – Grupy ENERGA, zrealizowano ostatnią, IX Symfonię. Płyty nagrane są specjalną, wielokanałową techniką, co sprawia, że dźwięk jest bogaty, a słuchacz odnosi wrażenie bycia otoczonym przez grającą orkiestrę.

Każde z dzieł ma swój niepowtarzalny charakter. Któż nie zna niepokojącego początku V Symfonii uważanego za motyw losu pukającego do naszych drzwi? Wydźwięk utworu przypisuje się osobistym zmaganiom kompozytora z postępującą głuchotą. Znacznie radośniejsza jest powstała kilka lat wcześniej I Symfonia, której recenzenci przypisywali autorowi zarozumiałość, zuchwałość i... talent. Podobnie II Symfonia cechuje się erudycją muzyczną i żartobliwością, choć nie jest pozbawiona dramatyzmu. Podniosły, a zarazem rewolucyjny styl III Symfonii miał być odzwierciedleniem zasług Napoleona i dowodem uznania dla charyzmatycznego przywódcy. Z kolei „taneczność" VII Symfonii jest frywolnym, ale przemyślanym nawiązaniem do bachanaliów, w których rolę wina – czynnika inspirującego i twórczego, przejmuje muzyka. IV Symfonia także niesie ze sobą radość i beztroskę, aczkolwiek wyróżnia ją klasyczna równowaga i doskonałe proporcje. VI Symfonia to utwór programowy, konceptualny – stanowi pochwałę wiejskiego, sielskiego życia, spokoju ducha, który zawdzięczać można naturze. Natomiast VIII Symfonia jest „ukłonem w stronę dawnej galanterii i symfonii z czasów peruki". Po dziele, które nawiązywało do przeszłości, przyszedł czas na innowację. IX Symfonia d-moll op. 125 była pierwszą w historii symfonią wokalno-instrumentalną z udziałem głosu ludz-

Dopełniona w tym roku kolekcja, wydana przez wytwórnię Tacet, zawiera płyty:

Symphonies no. 1&2 – Ludwig van Beethoven (wyd. 2007)
Symphonies no. 3&4 – Ludwig van Beethoven (wyd. 2010)
Symphonies no. 5&6 – Ludwig van Beethoven (wyd. 2008)
Symphonies no. 7&8 – Ludwig van Beethoven (wyd. 2009)
Symphony no. 9 – Ludwig van Beethoven (wyd. 2015)

kiego. Początkowo miała tyluż zwolenników, co przeciwników, ale dzisiaj uchodzi za jedną z najważniejszych kompozycji wszech czasów. Jest jednocześnie jedną z najbardziej rozpoznawalnych, a wszystko dzięki finałowej kantacie do słów „Ody do radości" Friedricha von Schillera, której aranżacja stanowi dziś hymn Unii Europejskiej.

Dzieła powstawały na przestrzeni lat 1799-1824, stąd są zróżnicowane, jednak niezmiennie pełne emocji. Muzyka czasów budzącego się romantyzmu zadziwia i zachwyca do dziś.

27 listopada 2015 roku (piątek) o godz. 19:00 w gdańskim Centrum św. Jana odbyła się uroczysta gala pt. „Beethoven. Symfonie. Ukończona podróż". Melomani mieli okazję wysłuchać najpiękniejszych i najbardziej rozpoznawalnych tematów Beethovenowskich Symfonii. Ponadto publiczność miała okazję poznać biografię Beethovena, kluczowe wydarzenia z jego życia oraz inspiracje wielkiego twórcy. Przygotowany przez sopocianką Ludwikę Topp-Zawistowską scenariusz przeczytał znany aktor Krzysztof Gordon. Wydarzenie to było oficjalnym zakończeniem utrwalenia wielkiego cyklu Symfonii Ludwiga van Beethovena i jednocześnie promocją wydawnictwa. II

EN

BEETHOVEN. SYMPHONIES. A FINISHED JOURNEY

WE WITNESS AN UNUSUAL EVENT ON BOTH A REGIONAL AND A NATIONAL SCALE: THE PRODUCTION OF TACET'S BEETHOVEN SYMPHONIES, A UNIQUE COLLECTION OF ALL SYMPHONIES BY THE OUTSTANDING VIENNESE CLASSIC RECORDED BY THE POLISH CHAMBER PHILHARMONIC ORCHESTRA SOPOT CONDUCTED BY WOJCIECH RAJSKI.

The works on the series began in 2006 and were continued in the following years. This year, thanks to the support of ENERGA Group, the Patron of PCP Sopot, the last Symphony No. 9 has been realized. The albums are recorded with the use of a special multichannel technique, thanks to which the sound is particularly deep and listeners have the impression that they are surrounded by the orchestra.

Each piece has its own, unrepeatable character. We all know the disturbing beginning of the Symphony No. 5 which is said to symbolize the fate knocking on our door. The atmosphere of the piece is attributed to the composer's personal struggle with creeping deafness. Written several years before, the Symphony No. 1 is much more joyful. Its reviewers described its author as conceited, audacious and... talented. Similarly, the Symphony No. 2 is characterized by musical erudition and playfulness, although it is not devoid of drama. The solemn and at the same time revolutionary style of the Symphony No. 3 was supposed to be a reflection of Napoleon's merit and a token of appreciation of the charismatic leader. As regards the frivolous Symphony No. 7, it is a well thought-out reference to the Bacchanalia with music serving the inspiring and creative role of wine. The Symphony No. 4 is also full of joy and serenity, but it is at the same time ruled by classic harmony and perfect proportions. The Symphony No. 6 is a programmatic, conceptual piece that praises rustic, pastoral life and peace of mind found thanks to nature. The Symphony No. 8, on the other hand, is a "tribute to gallantry and symphonies dating back to the times of wigs". If there is a symphony with so many references to the past, there definitely has to be some place for innovation too. The Symphony No. 9 in D minor, Op. 125 was the first vocal and instrumental symphony with the use of human voice in history. Initially, it had as many supporters as opponents, but it is currently considered one of the most important compositions of all time. It is at the same time one of the most recognizable symphonies, everything thanks to its finale cantata to the words of "Ode to Joy" by Friedrich Schiller, whose arrangement has been chosen as the Anthem of the European Union.

The symphonies were written between 1799 and 1824, which is why they are very diverse, but they have one thing in common: each of them is full of emotions. Music composed at the beginning of the Romantic era is admired by many to this day.

A special gala entitled "Beethoven. Symphonies. A finished journey" took place in St. John's Centre in Gdansk at 7 pm on 27 November 2015 (Friday). Guests had a chance to hear the most beautiful and most recognizable themes from Beethoven's symphonies. Moreover, they could get to know the composer's biography and learn about the most crucial events of his life and the inspirations of the great artist. The scenario prepared by Ludwika Topp-Zawistowska from Sopot was read out by popular actor Krzysztof Gordon. The event was the official ending of the recording process of the huge series of symphonies written by Ludwig van Beethoven and at the same time a way to promote the cycle. II

△ W trakcie nagrań w Centrum św. Jana, Gdańsk

Completed this year and released by Tacet, the collection consists of the following albums:

Symphonies No. 1&2 – Ludwig van Beethoven (released in 2007)
Symphonies No. 3&4 – Ludwig van Beethoven (released in 2010)
Symphonies No. 5&6 – Ludwig van Beethoven (released in 2008)
Symphonies No. 7&8 – Ludwig van Beethoven (released in 2009)
Symphony No. 9 – Ludwig van Beethoven (released in 2015)

W NOWY ROK TANECZNYM KROKIEM

GRUDZIEŃ TRADYCYJNIE JEST MIESIĄCEM PODSUMOWAŃ. Z TEJ OKAZJI FILHARMONIA BAŁTYCKA ZAPRASZA NA KOLEJNE KONCERTY Z OKAZJI SWOJEGO JUBILEUSZU I OBOWIĄZKOWE. WYJĄTKOWO INTRYGUJĄCE WYDARZENIE SYLWESTROWE.

TEKST Kajetan Kusina **ZDJĘCIA** Źródło: PFB

Grudzień w Filharmonii minie między innymi na kolejnych odsłonach cieszących się popularnością cyklów. Już czwartego grudnia Orkiestra Symfoniczna Polskiej Filharmonii Bałtyckiej pod batutą wychowanka legendarnego Herberta von Karajana – Michaela Zilma wykona dwie symfonie: IV Symfonia e-moll „Elegijną", op. 98 Johanesa Brahmsa oraz premierowo Symfonię na wiolonczelę i orkiestrę op. 68 Benjamina Brittena – angielskiego kompozytora, dyrygenta i pianistę, uchodzącego za najwybitniejszego kompozytora brytyjskiego XX wieku. Jedenastego grudnia po raz kolejny będziemy mogli obcować z prawdziwym muzycznym mistrzostwem w ramach koncertu „Wielcy dyrygenci". Tym razem gościem specjalnym będzie jeden z najlepszych polskich dyrygentów - Tadeusz Strugała, pod którego batutą Orkiestra Symfoniczna Polskiej Filharmonii Bałtyckiej zagra VII Symfonię A-dur op. 92 Ludwiga van Beethovena. I Koncert fortepianowy d-moll op. 15 Johannesa Brahmsa brawurowo wykona laureat licznych międzynarodowych konkursów m.in. IV nagrody VIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie - Eugen Indijc.

W grudniu kontynuowane będą także koncerty z okazji siedemdziesiątej rocznicy działalności Filharmonii Bałtyckiej. W ramach cyklu „Filharmonicy gdańscy na swój jubileusz" będziemy mogli posłuchać tego, co gdańscy muzycy mają najlepszego do zaprezentowania. Trzeciego grudnia skrzypek Adam Bruderek i pianista Arkadiusz Godziński zaprezentują utwory Beethovena, Prokofiewa i Bacewicza. Natomiast w sobotę dwunastego grudnia trio złożone ze skrzypaczki Natalii Walewskiej, trębacza Janusza Szadowiaka i pianisty Bogdana Kułakowskiego mistrzowsko zagra kompozycje takich twórców jak Kassak, Cornetti i Arutiunian. W kolejnej odsłonie cyklu „Go-

ścinnie na Jubileusz" odbędzie się koncert Krzysztofa Meisingera i Sinfonii Varsovia. Jeden z najbardziej fascynujących gitarzystów naszych czasów zaprezentuje między innymi ogniste tanga Astora Piazzolli i znane każdemu arcydzieła Ennio Morricone. Nietuzinkowy artysta wystąpi tego wieczoru w podwójnej roli – solisty i dyrygenta.

Końcówka roku w Filharmonii nie może się oczywiście obyć bez specjalnego wydarzenia sylwestrowego. Tradycyjnie, na Ołowiance odbędą się dwa koncerty (o godz. 17:00 i 20:30). Gwiazdą tegorocznych koncertów sylwestrowych będzie Edyta Kulczak – mezzosopranistka, solistka Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Niespodzianką będzie także występ Glass Duo, który wystąpi obok gdańskich filharmoników i zagra na szklanej harfie. Szklana harfa, to instrument, złożony z... kieliszków. W programie obu koncertów zagoszczą prawdziwe przeboje muzyki klasycznej i operowej. Usłyszymy bowiem m.in. Uwerturę do operetki Zemsta Nietoperza J. Straussa, Suitę z baletu Jezioro Łabędzie P. Czajkowskiego, Nad pięknym modrym Dunajem J. Straussa II, Habanerę i Sequidillę z opery CarmenG. Biezeta oraz Tango Adios Nonino A. Piazzolli. Wszyscy, którym udzieli się taneczny nastrój, będą mogli wybrać się na bal po koncercie sylwestrowym o 20:30, by przetańczyć całą noc w VII Symfonia A-dur op. 92 Ludwiga van Beethovena foyer filharmonii w rytm przebojów z całego świata w wykonaniu DETKO BAND ORCHESTRA. II

KOŃCÓWKA ROKU W FILHARMONII NIE MOŻE SIĘ OCZYWIŚCIE OBYĆ BEZ SPECJALNEGO WYDARZENIA SYLWESTROWEGO. TRADYCYJNIE, NA OŁOWIANCE ODBĘDĄ SIĘ DWA KONCERTY (O GODZ. 17:00 I 20:30). GWIAZDĄ TEGOROCZNYCH KONCERTÓW SYLWESTROWYCH BĘDZIE EDYTA KULCZAK – MEZZOSOPRANISTKA. SOLISTKA METROPOLITAN OPERA W NOWYM JORKU.

EN

DANCING INTO NEW YEAR

DECEMBER IS TRADITIONALLY A MOMENT OF REFLECTION. THIS IS WHY THE BALTIC PHILHARMONIC INVITES EVERYONE TO THE NEXT CONCERTS ORGANIZED TO CELEBRATE ITS JUBILEE AND TO COMPULSORY. EXCEPTIONALLY INTRIGUING EVENTS HELD ON NEW YEAR'S EVE.

December in the Philharmonic will be filled with the next editions of series that enjoy huge popularity. The Symphonic Orchestra of the Polish Baltic Philharmonic conducted by Michael Zilm, who was educated by the legendary Herbert von Karajan, will play two symphonies already on 4 December: Symphony No. 4 in E minor, Op. 98 by Johannes Brahms and – performed for the first time – the Symphony for cello and orchestra, Op. 68 by Benjamin Britten, an English composer, conductor and pianist considered the most outstanding British composer of the 20th century. On 11 December, we will once again have a chance to enjoy true music mastery during the concert "Great Conductors". This time, the Symphonic Orchestra of the Polish Baltic Philharmonic will be conducted by Tadeusz Strugała, one of the best Polish conductors, and perform Symphony No. 7 in A major, Op. 92 by Ludwig van Beethoven. Eugen Indijc, a laureate of many international concerts and the winner of the 4th prize in the 7th International Chopin Piano Competition in Warsaw, will perform Johannes Brahms' Piano Concerto No. 1, Op. 15.

In December, the Baltic Philharmonic will continue concerts organized to celebrate the seventieth anniversary of its activity. We will hear the best pieces offered by musicians from Gdansk as part of the series "Gdansk Philharmonic Musicians on Their Jubilee". On 3 December, violinist Adam Bruderek and pianist Arkadiusz Godziński will present compositions by Beethoven, Prokofiev and Bacewicz, whereas on Saturday, 12 December, a trio composed of violinist Natalia Walewska,trumpeter Janusz Szadowiak and pianist Bogdan Kułakowski will give a masterly concert featuring pieces by such composers as Kassak, Cornetti and Arutiunian. The next event organized as part of the series "Guests on Jubilee" will include a concert by Krzysztof Meisinger and Sinfonia Varsovia. One of the most fascinating guitarists of our times will play for instance Astor Piazzolla's passionate tangos and perfectly known masterpieces by Ennio Morricone. The extraordinary artist will appear in a double role that night: as a soloist and conductor.

The end of the year in Philharmonic cannot manage without a special event held on New Year's Eve. As usual, there will be two concerts organized on Olowianka island (at 6 pm and at 8:30 pm). This New Year's Eve concerts will be honoured with the presence of Edyta Kulczak, a mezzo-soprano and soloist of the Metropolitan Opera in New York. Glass Duo is another surprise prepared for the audience. The group will perform together with the philharmonic musicians from Gdansk and play the glass

harp. A glass harp is an instrument made of... wine glasses. The programmes of both concerts feature true classical and opera music hits. We will hear for instance an overture to the operetta Die Fledermaus by J. Strauss II, a suite from the ballet Swan Lake by P. Tchaikovsky, The Blue Danube by J. Strauss II, "Habanera" and "Seguidilla" from Carmen by G. Bizet and the tango Adiós Nonino by A. Piazzolla. Everyone who will feel like continuing the lively atmosphere can attend a ball held at 8:30 pm after the New Year's Eve concert and dance the night away in the foyer of the philharmonic to music from the whole world played by DETKO BAND ORCHESTRA. II

MAGDALENA KOSSAKOWSKA. ABSTRAKCJE BRANE Z NATURY

MAM W ŻYCIU SPORĄ GRUPĘ DOBRYCH ZNAJOMYCH. SĄ W NIM TEŻ FAJNI ARTYŚCI-MALARZE, ARTYŚCI-RZEŹBIARZE, ARTYŚCI-MUZYCY I INNI ARTYŚCI-LUDZIE. CZASEM WYSTARCZY MAŁY IMPULS, ŚCISK W KLATCE I GRYMAS TWARZY MIMOCHODEM, ŻEBY CZUĆ, ŻE JEST REALNA SZANSA NA TO, ŻE ZAISKRZY.

△ bez tytułu, 2015r. olej na płótnie, 110x90 cm

TEKST

ZUZANNA CISZEWSKA

Historyk Sztuki. W muzeach widzi wiszące na ścianach worki pieniędzy. Z pasji poluje na młode talenty wierząc w przyszłość dzisiejszego malarstwa. Za dnia zbiera rzemiosło artystyczne, a w nocy szlifuje to pisarskie. Patrzy, widzi, wnioskuje i później lubi się tym dzielić.

FOT. MAT.PRASOWE

Byłam akurat w trakcie patrzenia na obrazy innej artystki-malarza, było upalnie i zapomniałam na chwilę, że cały świat zbudowany jest z relacji, niespodzianek i zrządzeń losu. Na moment wyleciało mi z głowy, że – totalny banał – życie składa się z przypadków i dzieje się w nim coś bardzo miłego akurat wtedy, kiedy się tego zupełnie nie spodziewasz.

Pierwszy obraz Magdaleny zobaczyłam w wyciągniętym z szafy katalogu wystawy z jej lat studenckich. Namalowała wtedy owcę w kontrastowych kolorach, szalone zwierzę, które nijak ma się do tego, co pokazuje teraz, a które sprawiło, że wypowiedziałam trzy magiczne słowa: kto-to-jest?

Niedługo potemnie tylko dowiedziałam się, jak uroczą postacią jest Magdalena, ale też że robi rzeczy, dzięki którym rośnie mi serce. Popijałam kawę w pomazanym farbą pokoju na Ursynowie, a w tle słychać było dźwięki domu. Brałam łyk za łykiem i przyglądałam się obrazom, dzięki którym wiem, że jest sens w całym tym moim polowaniu na sztukę. Jest w nich wszystko, czego szukam i pożądam, odkąd stałam się zagorzałym wyznawcą koloru i radości w malarstwie. Nieważne, czy patrzyłam na drobne, olejne obrazki na papierze, czy większe, brane z przyrody, intrygujące kolorem płótna, za każdym razem tętno sk-akało mi na trampolinie tych odważnie wykorzystywanych barw, pogodnych plam i abstrakcyjnych pociągnięć pędzla. Żył jeszcze do niedawna pewien zdolny malarz, nazywał się Tadeusz Dominik i tak sobie myślę, że pewnie szeroko by się uśmiechał stojąc obok mnie i widząc, jak dziewczyna cieszy się ze swojej twórczości. Może nawet wypiłby z nami kawę i posłuchał o tym, jak ciężkie są ceramiczne obrazy, co tak cudnego ma w sobie ultramaryna i dlaczego malując powinno się myśleć o łaciatej krowie. Prace Magdaleny to takie mniejsze lub większe rebusy, łamigłówki bez jednoznacznej odpowiedzi. Tu punkt widzenia zależy od możliwości naszej wyobraźni, i nieistotne, czy zobaczymy powaloną brzozę, rzekę, stado owiec czy kłębowisko chmur – każde rozwiązanie jest dobre, a kluczem do odpowiedzi jest wszystko, co uda nam się zobaczyć przez okno.

Są w moim życiu fajni artyści-malarze, artyści-rzeźbiarze, artyści-muzycy, a Magdalena Kossakowska jest jedną z tych osób, które tworzą ze mną nowy typ: artysty-znajomego. II

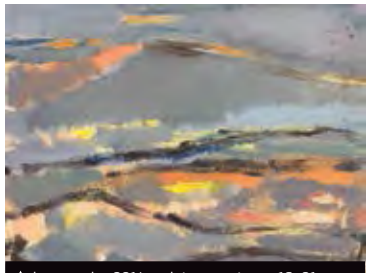

bez tytułu, 2014r., olej na papierze, 16x21cm

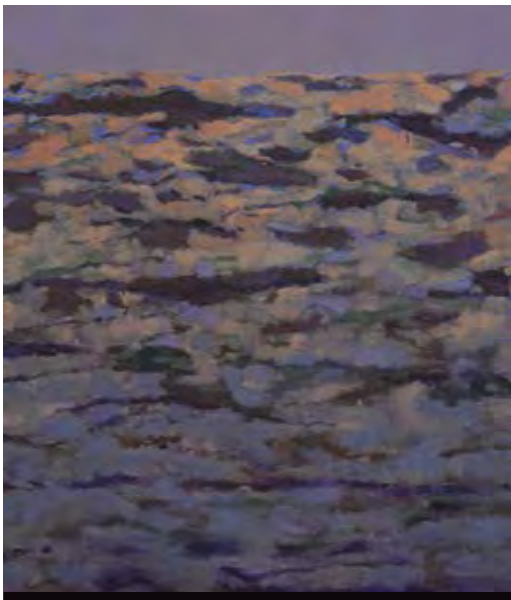

bez tytułu, olej na plotnie, 100 x 120 cm, 2015r

EN

MAGDALENA KOSSAKOWSKA. ABSTRACTIONS DRAWN FROM NATURE

I HAVE QUITE A LARGE CIRCLE OF GOOD FRIENDS IN MY LIFE. IT INCLUDES NICE PAINTERS, SCULPTORS, MUSICIANS AND OTHER ARTISTS. SOMETIMES A SMALL IMPULSE, A FEELING OF CONSTRICTION IN THE CHEST OR A GRIMACE IS ENOUGH TO FEEL THAT THERE IS A REAL CHANCE FOR CHEMISTRY.

I was just viewing another artist's paintings, it was hot and for a moment I forgot that the whole world is made of relationships, surprises and strokes of fate. It slipped my mind for a second that, a complete banality, life is composed of coincidences and that very nice things happen precisely when you do not expect them at all.

I saw Magdalena's first painting in a catalogue from an exhibition held when she was a student. It was hidden in one of her cabinets. She drew a sheep in contrasting colours then, a crazy animal that bears no relation to what she shows now and that made me utter three magic words: who is that?

Soon I learned not only what a charming person Magdalena is but also that she does heart-warming things. I was drinking coffee in a room smudged with paint located in Ursynów and heard the sounds of home life in the background. I was taking one sip after another, examining paintings thanks to which I know that my art-hunting makes sense after all. They contain everything I have been looking for and everything I have desired since I became a fervent follower of colours and joy in painting. Regardless of whether I looked at tiny oil paintings on paper or bigger ones inspired by nature whose canvas intrigued me, I felt my pulse quicken in response to those bravely used colours, optimistic splashes and abstract brush strokes. A certain talented painter, Tadeusz Dominik, left us some time ago, and I guess that if he had a chance to stand beside me and see the girl so pleased with her works, he would smile broadly. Perhaps he would have a cup of coffee with us and listen to her explain how difficult ceramic paintings are, what wonderful things there are in ultramarine and why one should think about a spotted cow while painting. Magdalena's works are smaller or bigger puzzles without one straightforward answer. The point of view depends here on what your imagination is capable of, and it does not matter whether you see a felled birch, a river, a flock of sheep or a bank of clouds: each solution is good, and everything we are able to see through the window is the key.

There are nice painters, sculptors and musicians in my life, and Magdalena Kossakowska is one of those people who create a new type for me: an artist friend of mine. II

THE BEST OF 2015

TEKST
KATARZYNA ZDANOWICZ

Od 2012 roku pracuje w TVN24. W CV ma też „Gazetę Wyborczą" Polskie Radio PiK, Radio Gra, Polsat i Polsat News. Lubi kawę i rozmowy. Nie kończy na jednym pytaniu, ale unika ludzi, którzy mówią bez końca. Jest też uzależniona od newsa i książek. Nie lubi marnować czasu i brzydzi się plotami.

FOT. MONIKA SZAŁEK

Poproszono mnie bym zrobiła podsumowanie roku. Długo się przed tym wzbraniałam – tak jak nie lubię Sylwestra i przymusowej zabawy, tak też nie lubię rankingów wszystkiego naj.

Nie ma to dla mnie żadnego znaczenia czy jest to hit roku, shit roku, czy kit roku, ale ponieważ koniec roku podobno do tego zobowiązuje, dlaczego się nie pobawić. Kategorie ustaliłam sama, licząc że po przeczytaniu stworzycie swój ranking i nim się podzielicie.

Najlepszy polski film – nie jest mi wstyd się przyznać, że jedyny polski film, który w tym roku widziałam, to „Ida". Nie lubię teatru w kinie, dlatego polskiego kina nie oglądam. Wiem, że to się zmienia, ale jak dla mnie zbyt wolno. „Ida" nie powaliła mnie, ale przyznaję pierwsze miejsce za Oscara, odczarowanie polskiej historii i głośne przyznanie się, że żydzi mieszkali w Polsce, a Polska nie była dla nich zbyt łaskawa.

Najważniejsze polskie wydarzenie – niewątpliwie wybory. Mamy nowego prezydenta i nowy rząd, ale patrząc na rozmach wydarzenia to zdecydowanie wygrywa ceremonia zaprzysiężenia Andrzeja Dudy. Poszłabym nawet o krok dalej i nazwałabym to koronacją.

Najlepiej ubrana polska kobieta – musicie mi wybaczyć zboczenie zawodowe, ale od razu przychodzą mi na myśl panie związane z polityką. Ku zaskoczeniu nie postawię na Magdalenę Ogórek i jej białe sukienki symbolizujące rzekomo kolor władzy, a na Pierwszą Damę. Proszę nie doszukiwać się sympatii politycznych. O Agacie Dudzie pisano już wiele, że ma styl podobny do Claire Underwood, że jest jak Hilary Clinton – niby jest a jakby jej nie było, niby zdystansowana, a jednak nie, niby za mężem ale nie w cieniu. Jedno jest pewne – Pierwsza Dama wyróżnia się do tego stopnia, że czasem zastanawiam się czy jest żoną męża, czy to Andrzej Duda jest mężem swojej żony.

Najgłośniejsze polskie rozstanie roku – dla mnie sprawa oczywista. Kazimierz i Izabel Marcinkiewicz. Pamiętam jak kilka lat temu przyłapani okiem czujnej kamery nieskrępowanie okazywali sobie uczucia. Ojciec dzieci, były premier zrzucił maskę twardziela i na fali luzu dał się ponieść emocjom. Niestety tak jak bardzo targały nimi namiętności, tak bardzo szybko ich związek się rozpadł.

Największy polski żart roku – Magdalena Ogórek na prezydenta – nie wiem kto to wymyślił, jaki był plan, ale jeśli miało to pomóc kobietom w polskiej polityce to wyszło odwrotnie. Głową państwa w trudnych czasach nie może być kobieta o wyglądzie i głosie anioła, paradująca w halce na pokazach mody. Wyborcy pokazali najpierw żółtą kartkę, później czerwoną, a ja dodam słowa jednego z działaczy SLD, który powiedział, że nawet afera Rywina nie pogrążyła SLD tak jak kandydatura Magdaleny Ogórek na prezydenta.

Największy polski przekręt – tę kategorie odpuszczę bo mogłabym popłynąć, ale ciekawią mnie wasze typy. II

EN

THE BEST OF 2015

I was asked to sum up the passing year. I was refraining from that for a long time because I don't like best-everything rankings at all, just like I don't like New Year's Eve and compulsory parties.

And it doesn't matter whether it's a hit or shit of the year to me. And yet they say the end of the year demands something like that, so why not have some fun? I've chosen the categories myself hoping that you would create and share your own rankings after reading mine.

The best Polish film – I'm not ashamed to admit that Ida is the only Polish film I've seen this year. I don't like theatre in the cinema so I don't watch Polish films. I know it's changing, but those changes occur too slowly for me. Ida didn't bring me to my knees, but I give it the first place because of the Oscar and the fact that it has disenchanted Polish history and openly admitted that Jews lived in Poland and Poland wasn't favourable to them.

The most important Polish event – the elections, undoubtedly. We have a new president and a new government, but too look at the flourish of the event, the swearing-in ceremony of President Andrzej Duda is certainly the winner. I would even go a step further and call it coronation.

The best-dressed Polish woman – forgive me my work-related obsession, but women involved in politics are the first ones that come to my mind. Some of you might be surprised, but I didn't choose Magdalena Ogórek and her white dresses said to symbolize the colour of power. I chose the First Lady. Please do not read political sympathies into that. Much has already been written about Agata Duda, for example that she has a similar style to Claire Underwood, that she's like Hilary Clinton: seemingly present but as if absent, seemingly in the distance but not necessarily, seemingly behind her husband but not in the shadow. One thing is certain: the First Lady stands out so much that I sometimes wonder whether she is the wife of her husband or whether Andrzej Duda is the husband of his wife.

The most famous Polish break-up of the year – an obvious thing for me. Kazimierz and Isabel Marcinkiewicz. I remember when several years ago vigilant cameras caught them showing their feelings to one another in a rather uninhibited manner. The father and former prime minister stopped playing the tough guy and got carried away by his emotions. Unfortunately, they were as much torn by passion as quickly their relationship ended.

The biggest Polish joke of the year – Magdalena Ogórek running for president. I don't know who came up with this idea and what was the plan, but if it was supposed to help Polish women in politics, it's produced a completely opposite effect. The State in difficult times can't be led by a woman looking and sounding like an angel, parading around in a petticoat on fashion shows. Electors first showed a yellow card, then a red one, and to this I will add words uttered by an SLD (Democratic Left Alliance) activist who said that even the Rywin-gate didn't incriminate SLD as much as Magdalena Ogórek's candidacy for president.

The biggest Polish fiddle – I'll leave this category out because I could write too much, but I'm curious about your bets. II

Hampton by HILTON

Gdansk Airport

Zaskakująco Przystępny
Inspirująco Odmienny

Surprisingly Affordable
Refreshingly Different

Welcome to Gdansk

Airport ● ◄— 200 m —► ● Hotel

Aby dokonać rezerwacji, odwiedź stronę **hampton.pl**
For reservations, visit us at **hampton.com**

Hampton by Hilton Gdansk Airport · 220 Juliusza Słowackiego St.
80-298 Gdansk, Poland · tel.: +48 58 882 10 00

HILTON HHONORS

Członkostwo Hilton HHonors™, zdobywanie Punktów i Mil® oraz wykorzystywanie punktów podlegają warunkom Regulaminu HHonors.
Hilton HHonors™ membership, earning of Points & Miles® and redemption of points are subject to HHonors Terms and Conditions. © 2015 Hilton Worldwide

PATRZEĆ SZERZEJ

ALEKSANDER DUMAS MAWIAŁ, ŻE „ŻYCIE JEST WSPANIAŁE. NALEŻY TYLKO SPOGLĄDAĆ NA NIE PRZEZ WŁAŚCIWE OKULARY". FRANCUSKI PISARZ ŻYJĄCY W XIX WIEKU WYPOWIADAJĄC TE SŁOWA Z PEWNOŚCIĄ MIAŁ NA MYŚLI ZUPEŁNIE COŚ INNEGO NIŻ NOWOCZESNE SZKŁA CZY MARKOWE OPRAWY. CZYM ZASKOCZYŁBY GO RYNEK OPTYCZNY, GDYBY DOŻYŁ NASZYCH CZASÓW?

TEKST Anna Nazarowicz **ZDJĘCIA** Mat. Prasowe

Często słyszymy, że z rodziną ładnie wychodzi się jedynie na zdjęciu. Wszyscy ci, którzy byli innego zdania i zdecydowali się na podważenie tej złotej myśli, zbudowali rodzinne przedsiębiorstwa. Jednym z nich jest Optyk Kierszniowski. A wszystko zaczęło się od malutkiej pracowni założonej w 1985 roku. Dziś ta rodzinna firma posiada już pięć salonów. Cztery z nich położone są na terenie Zielonej Góry, piąty w Gubinie. Nad wszystkimi trzyma pieczę pani Katarzyna, współwłaściciel firmy. W końcu odległość, jaka dzieli oba te miasta, nie powinna stanowić przeszkody w prowadzeniu wszystkich punktów na jednakowo wysokim poziomie.

Według pani Katarzyny duża liczba niemieckich klientów stawia na polską precyzję oraz staranność wykonania, jaką odznaczają się wszystkie zamówione w jej firmie okulary. Ale to tylko jedna z cech, którą mogą poszczycić się salony Optyk Kierszniowski, bo za każdym z członków rodziny stoi doświadczenie oraz wiedza. – Moi bracia jeszcze 10 lat temu byli jednymi z pierwszych optometrystów w Polsce – podkreśla pani Katarzyna, która sama również zdobyła wykształcenie w tym kierunku. To właśnie wiedza oraz umiejętności są podstawą, aby móc zbudować profesjonalny salon optyczny. Taki, w którym każdy otrzyma fachową pomoc. Pani Katarzyna i każdy, kto obsługuje klientów w salonie Optyk Kierszniowski, dokłada wszelkich starań, aby każdy z klientów był zadowolony z wykonanych okularów.

Zdarza się, że trafiają tutaj klienci, którzy z powodu braku fachowej obsługi w innym salonie korzystali z niewłaściwie dobranych lub wykonanych okularów. Dzięki staraniom całego zespołu każdy z klientów otrzymuje produkt odpowiednio dobrany

do potrzeb i komfortowy, w każdym tego słowa znaczeniu. – Do naszych zakładów zgłaszają się zarówno młodzi, jak również ci nieco starsi. Ale niezależnie od wieku każdy, oprócz pomocy, w ofercie firmy znajdzie coś dla siebie. Wachlarz cenowy jest naprawdę spory. Dojrzałe panie często stawiają na eleganckie i bardziej stonowane wzory, jakie oferują Gucci oraz Fendi. Jest również spore grono klientów, którzy nie boją się bardziej odważnych decyzji, jakimi są oprawki z oferty Valentino. Ogromnym powodzeniem cieszą się wszystkie propozycje od Tommy Hilfiger oraz Carrera – opowiada pani Katarzyna.

Mimo bogactwa, jakie oferuje rynek, bywają też osoby z potrzebami, których zaspokojenie bywa wyjątkowo trudne. W salonach optycznych najczęściej są nimi dzieci. Mają najmniejszy wybór, a problemy z widzeniem dotykają ich coraz częściej. – Dzieci są traktowane trochę po macoszemu, mimo że stanowią coraz większą grupę klientów odwiedzających salony optyczne – twierdzi pani Katarzyna. Dlatego w 2014 roku rodzina podjęła decyzję o modernizacji jednego z punktów położonych w Zielnej Górze, przekształcając go w salon optyczny z kompleksową ofertą skierowaną tylko do najmłodszej klienteli. Ten fakt ma też podkreślać specjalna nazwa: Optyk Kierszniowski Junior. Tutaj króluje kolekcja Hello Kitty, obiekt pożądania każdej małej damy. Oprawki z tej linii

DZIĘKI STARANIOM CAŁEGO ZESPOŁU KAŻDY Z KLIENTÓW OTRZYMUJE PRODUKT ODPOWIEDNIO DOBRANY DO POTRZEB I KOMFORTOWY. W KAŻDYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU. – DO NASZYCH ZAKŁADÓW ZGŁASZAJĄ SIĘ ZARÓWNO MŁODZI. JAK RÓWNIEŻ CI NIECO STARSI. ALE NIEZALEŻNIE OD WIEKU KAŻDY. OPRÓCZ POMOCY. W OFERCIE FIRMY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE.

sprzedają się niczym ciepłe bułeczki, chociaż z zainteresowaniem spotykają się również sportowe modele, przeznaczone dla dzieci np. grających w piłkę nożną. Jak się okazuje, mali nabywcy potrafią mieć bardzo duże potrzeby. Nieco bardziej problematycznym staje się dobór szkieł i oprawek dla niemowląt, ale takie przypadki zdarzają się rzadziej. Nie zmienia to jednak faktu, że każde dziecko, bez względu na wiek może liczyć na pomoc oraz fachową poradę w salonie państwa Kierszniowskich.

Firma jest godna zaufania, czego najlepszym świadectwem są długoletnie relacje z odwiedzającymi salony. Rekordzistami są klienci, którzy korzystają z usług rodzinnego biznesu nawet od 30 lat. To stanowi dowód, że mimo upływu czasu firma ciągle przykłada ogromną wagę do jakości wykonywanych usług. Na pytanie, gdzie leży największa wartość salonów, pani Katarzyna bez wahania odpowiada: w wiedzy oraz kompleksowej obsłudze. To właśnie dlatego w salonach można wykonać pełen zakres badań optometrycznych, badania

okulistyczne oraz badania dna oka. Jako jedna z dwóch firm w tym regionie Optyk Kierszniowski zajmuje się również doborem pomocy optycznych dla osób słabowidzących, bo jak powiedział Henry Ford „Patrząc zawsze przed siebie, myśląc o tym, jak zrobić jeszcze więcej, osiągniesz stan umysłu, w którym nie ma rzeczy niemożliwych". II

EN

LOOKING AHEAD

ALEXANDRE DUMAS USED TO SAY THAT "LIFE IS BEAUTIFUL. YOU JUST HAVE TO SEE IT THROUGH THE RIGHT GLASSES." WHEN HE WAS UTTERING THOSE WORDS. THE 19TH-CENTURY FRENCH WRITER CERTAINLY MEANT SOMETHING ELSE THAN MODERN GLASSES OR BRAND-NAME FRAMES. WHAT WOULD THE OPTIC MARKET SURPRISE HIM WITH IF HE HAD LIVED TO SEE OUR TIMES?

We sometimes hear that one's family is good only for nice photographs. All those that had a different opinion and decided to undermine that claim started family enterprises. Optyk Kierszniowski is one of them. Everything began with a small workshop opened in 1985. Today, the family company has already five stores. Four of them are located in Zielona Góra, and the fifth one is in Gubin. Everything is under the control of Katarzyna, a co-owner of the company. After all, the distance between those two cities should not constitute an impediment to running all stores at an equally high level.

According to Katarzyna, a large number of German customers count on Polish precision and meticulous workmanship, which characterize all glasses ordered from the company. But it is just one of many things Optyk Kierszniowski can boast because there is experience and knowledge behind every family member. "10 years ago, my brothers were one of the first optometrists in Poland," says Katarzyna, who has received education in the field too. Knowledge and skills are the necessary basis if one plans to open a professional optical salon that offers specialist services. Katarzyna and everyone else serving customers at Optyk Kierszniowski stores spare no effort to make all visitors satisfied with glasses they receive.

It sometimes happens that the stores are visited by customers who used incorrectly selected or poorly made eyeglasses due to lack of professional services in other stores. Thanks to the whole team, each customer receives a product that is specially adapted to their needs and comfortable in every sense of the word. "Both young and a bit older clients visit our stores. But regardless of their age, everyone will be satisfied with our help and the whole offer of our company. There is a really wide price range. Mature ladies often choose elegant and more neutral designs offered by Gucci and Fendi. There is also quite a large group of customers who are not afraid of bolder decisions, for instance frames offered by Valentino. All models produced by Tommy Hilfiger and Carrera are very popular too," says Katarzyna.

Despite the abundance of products on the market, there are also customers with needs that are very difficult to satisfy. As regards opticians, it is usually true about children. They have a more limited choice of eyewear and are more and more often faced with vision defects. "Children are a bit neglected, even though they comprise an increasing group of customers visiting the opticians," claims Katarzyna. This is why the family decided to modernize one of its points in Zielona Góra in 2014 and turn it into an optical salon with a comprehensive offer dedicated solely to the youngest clientele. The change is also visible in its special name: Optyk Kierszniowski Junior. It is reigned by the Hello Kitty collection, an object of desire of each young lady. Frames from that line sell like hot cakes, but sports models addressed to children who, for instance, play football enjoy popularity as well. As it turns out, small customers are capable of having quite big needs. The choice of glasses and frames is more problematic when it comes to babies, but such cases are less frequent. It does not change the fact that each child, irrespective of their age, can count on help and expert advice in the store run by the Kierszniowski family.

It is a trustworthy company, which is best proven by long-term relationships it maintains with those who visit its stores. Some of them have been using services offered by the family business for 30 years already. It shows that despite the passing of time, the company still attaches great importance to quality. When asked what is the greatest value of their stores, Katarzyna responds without hesitation: "It is knowledge and comprehensive services". This is also why one can undergo a full range of optometric, ophthalmologic and fundus examinations in the stores. Moreover, Optyk Kierszniowski is one of two companies in the region that helps partially sighted people choose ideal optical equipment because, as Henry Ford said, "looking always ahead, thinking always of trying to do more, brings a state of mind in which nothing is impossible." II

KEEP CALM AND BE INSPIRED BY ALCHEMIA

DEVELOPER: TORUS
TORUS.PL / TORUS@TORUS.PL

DYSK DLA NISZCZYCIELA

SZANOWNY DYSKU TWARDY. NIKT SIĘ NIE DOWIE, JAKO SMAKUJESZ. AŻ SIĘ ZEPSUJESZ. CZYLI OPOWIEŚĆ O ŁUKASZU.

TEKST Jakub Milszewski **ZDJĘCIA** Mat. Prasowe

Każdy z nas ma takiego znajomego – w moim przypadku na imię mu jest Łukasz. Otóż moi drodzy, Łukasz ma tę niebywałą supermoc przypadkowego niszczenia wszelkich urządzeń elektronicznych i innych podobnych, zazwyczaj na dodatek w momencie, kiedy są koniecznie potrzebne. A to nowy telefon przypadkiem spadnie mu tak, że wyświetlacz pęknie na pół, a to jeszcze nowszy – wybrany specjalnie z supertrwałym, zupełnie się nietłukącym wyświetlaczem – przejdzie tę samą drogę i też się stłucze, po czym nie można wymienić w nim szybki, bo przecież jest specjalna, zupełnie się nietłukąca. Ale dyski twarde to jeszcze inna historia.

Dyski twarde, moi drodzy, zewnętrzne i wewnętrzne, przenośne i stacjonarne, SATA i SSD – dla Łukasza nie były żadnym wyzwaniem i padały w jego czułych objęciach jak muchy. W okolicach Łukasza stanowiska pracy mieściło się prawdziwe cmentarzysko dysków twardych. Nie muszę chyba mówić, jakie komplikacje w pracy i życiu prywatnym Łukasza wprowadzała jego skłonność do ich niszczenia. Bo co z tego, że zdjęcia ze ślubu przegrał na trzy różne, skoro miesiąc później nie działał żaden? Niebywale ważna prezentacja, którą miał przedstawić równie ważnemu klientowi w drogim garniturze? Zapomnijcie. Generalnie wszystko, wszystko co mogło przepaść wraz ze skłonnością dysku do działania, przepadało.

Ale nastał dzień wybawienia. W końcu znaleźliśmy godnego przeciwnika dla Łukasza. Przenośny dysk twardy Samsung Portable SSD T1 ma mu stawić czoła i wyjść ze starcia cało, a potem służyć mu latami.

PRZENOŚNY DYSK TWARDY SAMSUNG PORTABLE SSD T1 MA MU STAWIĆ CZOŁA I WYJŚĆ ZE STARCIA CAŁO. A POTEM SŁUŻYĆ MU LATAMI. I JEST NAPRAWDĘ DUŻE PRAWDOPODOBIEŃSTWO. ŻE TAK SIĘ STANIE. NIE WIEM JAK DOKŁADNIE PRZEBIEGAŁ PROCES PROJEKTOWANIA DYSKU. ALE PODEJRZEWAM. ŻE SPECJALNI TAJNI WYSŁANNICY SAMSUNGA ŚLEDZILI POCZYNANIA ŁUKASZA. NOTOWALI KAŻDĄ PRZYPADKOWĄ TORTURĘ. JAKĄ FUNDOWAŁ SWOIM URZĄDZENIOM. A POTEM GŁOWILI SIĘ. JAK STWORZYĆ DYSK. KTÓRY TO WSZYSTKO WYTRZYMA.

I jest naprawdę duże prawdopodobieństwo, że tak się stanie. Nie wiem jak dokładnie przebiegał proces projektowania dysku, ale podejrzewam, że specjalni tajni wysłannicy Samsunga śledzili poczynania Łukasza, notowali każdą przypadkową torturę, jaką fundował swoim urządzeniom, a potem głowili się, jak stworzyć dysk, który to wszystko wytrzyma. W końcu swoje najnowsze dziecko wyposażyli w gustowną, malutką, ale trwałą obudowę, która ma wytrzymać wszystkie wstrząsy, upadki i zalania kawą. Dodali też możliwość szyfrowania danych, żeby były bezpieczne, gdyby dysk dostał się w niepowołane ręce. Dołożyli mu nawet funkcję Dynamic Thermal Guard, dzięki czemu Łukasz nie przegrzeje go tak łatwo, jak innych jego kolegów po fachu. Jest szybki, bo Łukasz się przecież często spieszy – T1 przesyła 3 giga w 8 sekund. Waży jakieś 30 gramów, żeby nie powodować urywania się pasków od toreb i plecaków. Współpracuje zarówno z Windowsami, jak i systemami OS, więc Łukasz nie będzie grzebał w nim próbując go sformatować. Serio – pomyśleli chyba o wszystkim.

Co ty na to, Łukasz? ||

EN

DRIVE FOR DESTROYERS

WHEN EVERYTHING ENDS UP IN PIECES... A STORY ABOUT LUKAS THE DESTROYER.

We all have such a friend. In my case, he's called Lukas. The thing is, dear all, that Lukas has this incredible superpower: he can accidentally destroy all kinds of electronic and similar devices, and he usually does it precisely when they're needed most. So his mobile sometimes falls down on the ground in such a way that the screen breaks in half. Then he chooses a phone with a super durable, unbreakable screen, but it follows the same scenario and is soon broken too. The pane can't be even replaced with a new one because, after all, it's special and completely unbreakable. But hard drives are yet another story.

Regardless of whether they're external or internal, portable or not, SATA or SSD, hard drives pose no challenge to Lukas and drop like flies in his loving arms. There was a true hard drive cemetery near Lukas's workplace. And I guess I don't have to add what complications his tendency to destroy causes in his professional and private life. He uploaded his wedding photographs to three different drives, so what? A month later none of them worked. An immensely important presentation he was supposed to show to an equally important client wearing an expensive suit? Forget it. In general, each and every thing that could vanish together with the drive's ability to work vanished.

But the day of salvation came. We finally found a worthy opponent for Lukas. The Samsung Portable SSD T1 is believed to face up to him, remain unharmed and serve him for years. And there's a real chance that it is precisely what will happen. I don't know exactly the course of its design process, but I suppose that special secret emissaries sent by Samsung followed Lukas, wrote down each accidental torture he inflicted on his devices and finally tried to figure out how to create a drive that would endure all that. The last thing they did was equip their latest child with a tasteful yet durable casing, which is supposed to withstand all kinds of shocks, falls and coffee spills. They also saw to it that all data stored on the drive is secured thanks to a special encryption algorithm in case it falls into the wrong hands. And thanks to the Dynamic Thermal Guard function, Lukas won't overheat is as easily as in the case of his previous devices. It's fast, too, because Lukas is always in a hurry. The drive transfers 3 GB in 8 seconds. It weighs around 30 grams so it won't make bag or backpack straps break. It cooperates with both Windows and OS so Lukas will never have to tamper with it in order to format the drive. Seriously, it seems they've thought about everything.

So, Lukas, what do you think? ||

SAMOCHÓD - DLA JEDNYCH WCIĄŻ POZOSTAJE TYLKO ŚRODKIEM TRANSPORTU. DLA INNYCH JEST NICZYM ZWIERCIADŁO. W KTÓRYM ODBIJA SIĘ OSOBOWOŚĆ. FORD MONDEO VIGNALE IDZIE O KROK DALEJ CZYNIĄC Z SAMOCHODU NOWY STYL ŻYCIA. BO ZA KAŻDYM WYPRODUKOWANYM EGZEMPLARZEM STOJĄ PRZYWILEJE ORAZ LUDZIE GOTOWI JE DLA NAS REALIZOWAĆ. TO DZIĘKI NIM POSIADANIE SAMOCHODU WKROCZYŁO W ZUPEŁNIE INNY WYMIAR.

ZDJĘCIA Mat. Prasowe

FORD MONDEO VIGNALE POZWÓL NAM TO ZROBIĆ

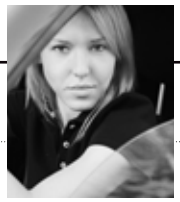

TEKST

ANNA NAZAROWICZ

Słabość do samochodów ma zaszytą w głowie, bo serca nie ma – jest turbosprężarka. Tata uparcie karmił ją bezcenną wiedzą, sadzał za kierownicą samochodu jeszcze zanim wsiadła na rower. Dziś pociąga ją wszystko, co ma cztery koła, a każdy z samochodów darzy wielkim uczuciem. Dostrzeże piękno w najbardziej niepozornych autach, jak również skazę w tych najbardziej pożądanych. Z natury plastyk. Instagram to pole, na którym daje upust swojej wyobraźni. Główną rolę zawsze gra samochód. Autorka bloga „Panie wiozą Panów": www.paniewiozapanow.pl.

Wszystko zaczęło się w 1913 roku. To właśnie wtedy przyszedł na świat legendarny włoski konstruktor Alfredo Vignale. W 1948 roku uruchomił własną firmę. U podstaw sukcesu legły wyjątkowe projekty oraz najwyższa jakość wykonania. Na owoce pracy warto jednak było poczekać. A były nimi niewątpliwie zlecenia od takich marek jak Ferrari, Triumph, Maserati, Cisitalia, Cunningham, Jensen czy DeTomaso. Wszystkie one zapukały do drzwi Alfredo. Praktycznie nie było we Włoszech producenta samochodów, który nie skorzystałby z jego usług. Jednak to właśnie Ford zdecydował się w 1973 roku na wykup marki Vignale pozostając jej właścicielem aż do dziś. Co więcej, właśnie postanowił wskrzesić legendę wzornictwa.

Ford Mondeo został wybrany na bycie pierwszym przedstawicielem linii modelowej Vignale w salonach FordStore. Wybór jednostek napędowych oraz stojącej za nimi mocy, z pewnością zaspokoi nawet te najbardziej wygórowane oczekiwania. Samochód jest dostępny z silnikiem wysokoprężnym TDCi o mocy 180 KM oraz bi-turbo 210 KM. W ofercie znajduje się również benzynowy silnik EcoBoost o mocy 203 i 240 KM. Na szczycie oferty stanął wariant z napędem hybrydowym (187 KM). Jednak niezależnie od jednostki, która znajdzie się pod maską, każdy egzemplarz jest prawdziwym zjawiskiem. System aktywnej redukcji hałasu w połączeniu z laminowanymi szybami zapewni ciszę tak perfekcyjną, że podczas podróży można będzie jedynie usłyszeć bicie własnego serca. To dla zmysłów. Ucztą dla oka jest jakość wykonania wszystkich detali kabiny pasażerskiej oraz dbałość o każdy szczegół przywołująca ducha Vignale. Ręcznie szyte fotele z pikowanej skóry Lux Charcoal Black oraz Lux Cashmere podkreślają fundamenty, na których wybitny włoski projektant wyniósł swoją efekty swojej pracy do poziomu sztuki. 10-punktowa regulacja oraz pamięć ustawień na nowo zdefiniują pojęcie komfortu w podróżowaniu samochodem. Erika Tsubaki, która nadzoruje proces projektowania, mówi: „Klienci oczekują, że wypracujemy nowe podejście do projektowania. Takie, które wyróżniłoby nas na tle innych marek". Obok chromowanych dodatków oraz luksusowych dywaników i logotypu Vignale zwieńczeniem eleganckiego efektu są 18- lub 19-calowe felgi z lekkich stopów.

Wsparciem posłużą zaawansowane rozwiązania technologiczne. Zamontowany w pojeździe system Ford SYNC2 jest obsługiwany za pomocą głosu. A to oznacza, że wystarczy zakomunikować cel, którego szukamy aby nawigacja wskazała nam drogę. Zakup samochodu to jednak początek wspólnej drogi, w jaką udajemy się wraz z nabyciem Forda Mondeo Vignale. Bo w dniu jego odebrania otrzymujemy coś więcej, niż piękny i starannie wykonany samochód. Otrzymujemy możliwość korzystania z przywilejów zarezerwowanych tylko i wyłącznie dla posiadaczy tego modelu. Z czym się one wiążą? Z oszczędzaniem naszego czasu, którego w codziennym natłoku obowiązków mamy stanowczo za mało. Jednym z nich są bezpłatne wizyty na myjni przez cały okres użytkowania samochodu. Pozwolą one na utrzymanie samochodu w czystości. A przynajmniej takim z pewnością chciałby go widzieć Alfredo Vignale. Rozwiązaniu uległy również wszelkie kwestie związane z dostawą i odbiorem w sytuacji, kiedy konieczną okaże się wizyta w serwisie. Im mniej mamy czasu, tym bardziej go cenimy. Od teraz zarządzanie nim stanie się znacznie łatwiejsze ponieważ wykfalifikowana kadra odbierze od nas samochód oraz przyprowadzi pod wskazany adres. Doradcy usługi Vignale OnCall (dostępnej pod numerem telefonu (61) 831 99 72) pozostają do dyspozycji 7 dni w tygodniu przez całą dobę aby w razie potrzeby zorganizować również pomoc drogową, umówić na wizytę w FordStore, zająć się rezerwacją przeglądu w serwisie oraz posłużyć wsparciem w rozwiązaniu każdego innego problemu z samochodem. W przypadku podjęcia decyzji o zakupie nic nie stoi na przeszkodzie, aby osobiście udać się do salonu i celebrować moment wyboru swojego Forda Mondeo Vignale a następnie jego odbioru. W Polsce jest sześć reprezentacyjnych salonów które zadbają o klientów Vignale: Auto Boss w Chorzowie, Euro Car w Gdyni, PGD Partner w Krakowie, Auto Brzezińska w Łodzi, BCH Chwaliński w Opolu oraz Bemo Motors w Warszawie. Ale nie musisz tego robić.

Więcej informacji na stronie www.vignale.ford.pl

Zostanie on dostarczony pod dom lub miejsce pracy. Decydując się zatem na wspólną przygodę z Vignale otrzymujesz coś więcej, niż tylko samochód. To uczucie, że wybierasz spersonalizowane usługi ściśle dobrane pod kątem Twoich potrzeb. Że czas ucieka. Ale dla innych, nie dla Ciebie. II

EN

FORD MONDEO VIGNALE – LET US TAKE CARE OF IT

FOR SOME PEOPLE CARS ARE STILL ONLY A MEANS OF TRANSPORT. OTHERS THINK THAT THEY ARE MIRRORS TO THEIR OWNERS' PERSONALITY. THE FORD MONDEO VIGNALE GOES ONE STEP FURTHER AND MAKES CARS A NEW LIFESTYLE. BECAUSE THERE ARE PRIVILEGES AND PEOPLE WILLING TO REALIZE THEM FOR US BEHIND EACH PRODUCED VEHICLE. IT IS THANKS TO THEM THAT OWNING A CAR HAS TAKEN ON A COMPLETELY DIFFERENT DIMENSION.

It all began in 1913. This is when the legendary Italian constructor Alfredo Vignale was born. He started his own company in 1948. Its success was based on unique projects and top-quality workmanship. We did not have to wait long for the fruit of his labour, which undoubtedly included orders from such companies as Ferrari, Triumph, Maserati, Cisitalia, Cunningham, Jensen and DeTomaso. The all knocked on Alfredo's door. There was practically no car manufacturer in Italy that would not use his services. But it is Ford that actually bought the Vignale make in 1973, and it has remained its owner to this day. What is more, he has just decided to revive the legend of design.

The Ford Mondeo has been chosen as the first representative of the new Vignale line in FordStores. The choice of drive units and the power that goes with them will surely satisfy even the highest expectations. The car is available with a 180 h.p. TDCi and a 210 h.p. bi-turbo diesel engine, or an EcoBoost petrol engine of 203 and 240 h.p. On the top of the offer stands the version with a hybrid powertrain (187 h.p.). But regardless of the unit found under the bonnet, each car is a true phenomenon. The Active Noise Control technology combined with laminated glass provide so perfect silence that the only thing you will hear while driving will be the beating of your heart. Something for your senses. The quality of all, even the tiniest elements in the passenger cabin and attention to detail that resembles the spirit of the old Vignale will be a feast to the eyes. Hand-sewn seats made of Lux Charcoal Black and Lux Cashmere quilted leather highlight the foundation on which the outstanding Italian designer based his work and changed it into great art. 10-way adjustment and the memory seat function will define the concept of comfort in car driving anew. Erika Tsubaki, who supervises the design process, says: "Our customers expect that we develop a new approach to design. One that would make us stand out against other brands." Apart from chrome details, luxury mats and the Vignale logo, the elegant effect is complemented by 18- or 19-inch wheels made of light alloys.

Drivers can count on advanced technological solutions. The Ford SYNC2 system installed in the car is operated with the use of voice commands, which means that saying the name of your destination out loud is enough for the navigation to show you the way. But buying a car is only the beginning of the path you enter after purchasing your own Ford Mondeo Vignale. On the day you collect the car, you receive something more than a beautiful and carefully manufactured vehicle. What you also get is a possibility of exercising privileges offered to the owners of those models only. Why are they so beneficial? Because they help you save your precious time, which we are all always short of in our everyday pressure of business. One of the privileges allows you to enjoy free car washes throughout the ownership of your car. They will ensure your vehicle stays clean and beautiful all the time. Alfredo Vignale would surely want to see it that way. Problems with delivering and collecting your car for maintenance have also been solved. The less time you have, the more you appreciate it. From now on time management will be much easier because a qualified team will collect the car from you and return it to the designated address. Vignale OneCall advisors (phone no. (61) 831 99 72) are available 24/7 in order to organise road assistance if needed, arrange a FordStore visit or your service bookings and help you resolve any other problem with the car you might encounter. When you decide to buy your own Ford Mondeo Vignale, nothing stands in the way of personally visiting the showroom and celebrating the moment you first choose and then collect your car. There are six representative stores in Poland that will take care of Vignale customers: Auto Boss in Chorzów, Euro Car in Gdynia, PGD Partner in Cracow, Auto Brzezińska w Łódź, BCH Chwaliński in Opole and Bemo Motors in Warsaw. But you do not actually have to visit them. The car can be delivered directly to your house or workplace. So when you decide on an adventure with the Vignale, you will receive much more than just a car. You will get the feeling that you are provided with personalized services carefully adapted to suit your needs. And that time flies. But it flies for others, not you. II

For more information see: www.vignale.ford.pl

KEEP CALM AND EXPLORE ALCHEMIA

DEVELOPER: TORUS
TORUS.PL / TORUS@TORUS.PL

PODRÓŻ ZA NIEJEDEN UŚMIECH

JEST UŁAMKIEM LUDZKIEJ NATURY. POTRZEBĄ TAK SILNĄ, ŻE NIE JESTEŚMY W STANIE JEJ POWSTRZYMAĆ. PODRÓŻOWANIE. BO O NIM WŁAŚNIE MOWA. PO PROSTU MAMY WE KRWI. NIEGDYŚ NA POKŁADZIE OKRĘTÓW W POSZUKIWANIU WSZYSTKIEGO, CO NIEZNANE. DZIŚ DREWNIANE STATKI ODESZŁY W ZAPOMNIENIE. A CEL PODRÓŻY? TEN, WBREW POZOROM, NIE ZMIENIŁ SIĘ WCALE.

TEKST Anna Nazarowicz **ZDJĘCIA** Edyta Bartkiewicz

Krzysztof Kolumb na dalekich wyprawach spędził większość swojego życia. Mimo że warunki podróżowania w tamtych czasach nie należały do najprzyjemniejszych, pokusa wypłynięcia na szerokie wody była o wiele silniejsza. Bo ponad wszelkimi niedogodnościami stał szczytny cel: odkrywanie świata, który wtedy w dużej mierze pozostawał nieznany. Owocem wypraw pod jego dowództwem było wzniesienie pierwszych europejskich osiedli oraz misja w Ameryce Środkowej. Mało tego, Krzysztof Kolumb tworzył również pierwsze mapy oraz opisy regionu Karaibów.

To był XV wiek, zatem czasy bardzo zamierzchłe. Od tamtej pory zjawisko określane mianem postępu przeniosło podróżowanie w zupełnie inny wymiar. Zimno i wilgoć odeszły w zapomnienie, a twarde pryczе i końskie grzbiety wyparły podgrzewane fotele z opcją masażu. Papierowe mapy ustąpiły miejsca systemowi nawigacji, który na dobre rozgościł się już niemal w każdym samochodzie. Odległość, którą niegdyś człowiek pokonywał przez kilka dni lub tygodni, dziś zajmuje jedynie godziny. A przecież świat się nie skurczył. Za to minęło ponad 500 lat, czyli wystarczająco dużo, aby zdążyła się narodzić i w pełni rozwinąć skrzydła nieodłączna dziedzina naszego życia. Trudno się nie zgodzić, że jest nią motoryzacja.

Samochody, coraz piękniejsze, o coraz lepszych parametrach, skutecznie wyparły karety, powozy i konie, na których nasi przodkowie ruszali w nieznane. Owoców zmotoryzowanego świata możemy

podziwiać dziś całkiem sporo. Jednym z nich, niewątpliwie tym najsłodszym, jest Porsche. Model Cayenne GTS to doskonały towarzysz każdej podróży. Istny rydwan mocy, do którego zostało zaprzęgniętych aż 440 koni mechanicznych. Lekkość, z jaką się porusza, sprawia wrażenie, jakby ten osiłek unosił się tuż nad ziemią. Prędkości nabiera tak szybko, że mógłby wyprzedzić światło. Zresztą Ferdinand Porsche od samego początku kładł duży nacisk na to, aby każdy z jego samochodów był diamentem na światowej, motoryzacyjnej arenie. Aby zasiadając za ich kierownicą człowiek mógł poczuć, że niczym Ferdynand Magellan chce okrążyć ziemię. I tak pozostało do dnia dzisiejszego. Stado koni zamknięte pod maską oraz automatyczna, szybka jak wiatr dwusprzęgłowa skrzynia biegów sprawiają, że wciąż chcemy gdzieś zmierzać, ciągle stawiamy sobie na naszej drodze nowy cel. Droga z Sopotu do Warszawy jest niczym mrugnięcie powieką – niezauważalna. Mięsiste fotele troskliwie otulą nasze ciało, abyśmy nawet w najmniejszym stopniu nie odczuwali skutków długiej jazdy. Bo mimo upływu setek lat nadal dużo podróżujemy.

Dziś poszukiwania taniej siły roboczej wyparły biznesowe spotkania, a zamiast handlu błyskotkami wolimy odwiedzić naszych bliskich, udać się w ich towarzystwie na dobrą kolację. Jednego dnia jesteśmy nad morzem, aby kolejnego być już w stolicy. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że świat biznesu rzadko zamyka się w obrębie tylko jednej aglomeracji, że nasza działalność coraz częściej musi zataczać coraz szersze kręgi. Dystans pomiędzy poszczególnymi miastami już nas nie odstrasza. Dobre drogi oraz coraz lepsze samochody sprawiają, że to co kiedyś było wycieczką, dziś stanowi jednodniowy wypad. Samochód, w przeciwieństwie do XV-wiecznego okrętu, możemy zaparkować w samym centrum miasta, gdzie już tylko jeden krok dzieli nas od dodatkowych atrakcji w postaci galerii, teatru lub opery. Po zaspokojeniu naszego apetytu na coś nowego, ponownie możemy zasiąść za kierownicą naszego samochodu, aby jeszcze wieczorem znaleźć się w domu. I pozostać w nim, dopóki na nowo nie obudzi się w nas współczesny Krzysztof Kolumb, gnany przed siebie siłą ciekawości lub koniecznością odbycia kolejnego, służbowego spotkania. II

MODEL CAYENNE GTS TO DOSKONAŁY TOWARZYSZ KAŻDEJ PODRÓŻY. ISTNY RYDWAN MOCY. DO KTÓREGO ZOSTAŁO ZAPRZĘGNIĘTYCH AŻ 440 KONI MECHANICZNYCH. LEKKOŚĆ, Z JAKĄ SIĘ PORUSZA, SPRAWIA WRAŻENIE, JAKBY TEN OSIŁEK UNOSIŁ SIĘ TUŻ NAD ZIEMIĄ.

Podziękowania dla Bistro Pigalle (Hoża 41, Warszawa) za udostępnienie wnętrz na potrzeby sesji zdjęciowej.

EN

WITH EXPEDITION

IT IS A FRACTION OF HUMAN NATURE. A NEED SO STRONG THAT WE CANNOT RESIST IT. WE HAVE TRAVELLING, AS THIS IS THE THING IN QUESTION, IN OUR BLOOD. ONCE ON BOARD SHIPS IN SEARCH OF THE UNKNOWN. TODAY, WOODEN SHIPS HAVE SUNK INTO OBLIVION. AND WHAT ABOUT THE DESTINATION? IN SPITE OF APPEARANCES, IT HAS NOT CHANGED AT ALL.

Christopher Columbus spent most of his life on long journeys. Even though travelling conditions in those times were not particularly favourable, the temptation to take the plunge was much stronger. Because there was a lofty aspiration above all inconveniences: discovering the world that was in large measure still unknown. Expeditions undertaken under his command resulted in the first European settlements and a mission in Middle America. What is more, Christopher Columbus created the first maps and descriptions of the Caribbean region.

It was the 15th century, a long time ago. Since then, the phenomenon known as progress has brought a completely new dimension to travelling. Cold and humidity have been lost in the mists of time, and hard plank beds and horsebacks have been supplanted by heated seats with a massage function. Paper maps have been replaced with navigation systems, which are already a must in almost each car. The same distance man had to cover in several days or weeks is now covered in hours. And yet the world has not shrunk. But 500 years have passed, which was enough for the now inseparable field of our lives to be born and spread its wings. What I mean is the automotive industry.

More and more beautiful cars with increasingly better performance have successfully displaced carriages and horses used by our ancestors to travel into the unknown. Today, we can admire quite a lot of fruits of the motorized world. Porsche is definitely the sweetest one. The Cayenne GTS model is a perfect travelling companion. A true power chariot with a great 440 horsepower engine. It moves with such lightness that it seems the muscleman floats above the ground. It gains speed so fast that it could overtake light. As a matter of fact, Ferdinand Porsche placed particular emphasis on making his each and every car a diamond on the world motoring market. Everything in order to make the person behind the wheel feel like Ferdinand Magellan just about to travel around the world. And it has remained like that today. A power of a herd of horses hidden under the bonnet and a lightning-fast dual-clutch automatic transmission make us want to be on the ride all the time and keep setting ourselves newer and newer aims. You can cover the route from Sopot to Warsaw in the blink of a an eye. Thick seats wrap your body with care so that you do not feel the effects of a long drive at all. Because despite the fact that hundreds of years have passed, we still travel a lot.

Our search for cheap labour has been today replaced with business meetings, and instead of trading with baubles, we prefer to visit our friends and relatives and ask them out to dinner. We are by the sea one day and in the capital city a day after. We perfectly realize that the world of business is rarely limited to just one conurbation and that our activities have to spread far and wide more and more often. We are no longer scared off by distances between particular cities. Thanks to good roads and increasingly faster cars, what was once an excursion is today a day-trip. Unlike a 15th-century vessel, a car can be parked in the very heart of the city. We just have to take one step to reach additional attractions: galleries, theatres, operas. After we have whetted our appetite for something new, we can sit back behind the wheel of our car in order to come back home on the very same day. And stay there until we are once again hit by the feeling that we are a contemporary Christopher Columbus driven forward by the power of curiosity or the need to attend another professional meeting. ||

Riviera

ALL IN #1

W NAJWIĘKSZYM CENTRUM HANDLOWYM NA POMORZU

250	35	7	2500
SKLEPÓW	RESTAURACJI I KAWIARNI	PLACÓW ZABAW	MIEJSC NA PARKINGU

GDYNIA, UL. K. GÓRSKIEGO 2

WWW.CENTRUMRIVIERA.PL

IDZIEMY W ŚWIAT

RADWAŃSKA. LEWANDOWSKI. GORTAT... POLSKI SPORT JEST CORAZ BARDZIEJ PROFESJONALNY. CHOĆ DUŻO TRAFNIEJ BYŁOBY STWIERDZIĆ. ŻE TO POLSCY SPORTOWCY. NIE POLSKI SPORT. DOGANIAJĄ ŚWIAT.

TEKST
WOJCIECH ZAWIOŁA
FOT. EDYTA BARTKIEWICZ

Związki, kluby, organizacje czy stowarzyszenia, prawie wszystko w naszym kraju kuleje. Związki są skostniałe i pozbawione świeżej, menedżerskiej krwi. Kluby nie mają sponsorów i ledwo wiążą koniec z końcem. Nieliczne wyjątki nie stanowią tak szerokiego horyzontu by napełnić wszystkich nadzieją na lepszą przyszłość.

W tej, jeszcze sponiewieranej rzeczywistości polskiego sportu coraz więcej jest jednak blasków. A owe blaski mają konkretne nazwiska i konkretne historie. To z reguły historie o poświęceniu całego swego życia jednemu celowi – sukcesowi. To warunek konieczny w dzisiejszym sporcie. Nie może być przypadkiem fakt, że każdy ze sportowo wielkich Polaków opisuje swoją młodość jako wypełnioną treningami i pozbawioną imprez, zabaw do rana. Kiedy do tego dołożymy talent i bezgraniczną ambicję, mamy niemal gotowy materiał na gwiazdę światowego sportu.

I na szczęście zaczynamy liczyć takich atletów już nie na palcach jednej czy dwóch rąk. Oni zaczynają się mnożyć, podpatrywać tych, którym się udało. Ci liderzy ciągną w górę kolejnych. Robert Lewandowski wpłynął na swoich kolegów z reprezentacji tak, że razem awansowali do turnieju finałowego Mistrzostw Europy. Agnieszka Radwańska ciągnie za sobą siostrę i kilka innych młodych tenisistek. Marcin Gortat pokazuje, że możliwy jest skok na najwyższą koszykarską półkę czyli NBA i utrzymanie się na niej. To z kolei otwiera drogę młodym talentom. Zainteresowanie zza oceanu Polakami już jest.

Cała ta trójka, choć z pewnością lista jest dłuższa, to profesjonalizm pełną gębą. Diety, treningi, ciągłe podnoszenie swoich umiejętności – oni to wszystko mają zakodowane w głowach. Potrafią też prowadzić swoją karierę jak biznes. A w obecnym świecie to jak Facebook – bez tego Cię nie ma.

Pamiętam swoje długie rozmowy z Mariuszem Czerkawskim. W polskiej lidze hokejowej już jako dziewiętnastolatek mógł mieć wszystko co było możliwe. Ale on chciał więcej. Postawił wszystko na jedną kartę. Wyjazd w pojedynkę do Szwecji, poranki we łzach, potem podróż do Stanów, by znów próbować się odnaleźć w innym świecie. Zacisnął zęby i harował. Innej drogi nie było, bo na jego miejsce szykowało się dziesięciu kandydatów.

Dziś nie osiągniesz w sporcie niczego, jeśli nie poświęcisz życia, a także trybu życia i wygód. Do polskich sportowców coraz częściej ta prawda trafia. Dlatego Gortat jest w NBA, Radwańska wygrywa turniej Masters, a Lewandowski jest kandydatem do wygrania Złotej Piłki. II

EN

GOING OUT INTO THE WORLD

RADWAŃSKA. LEWANDOWSKI. GORTAT... POLISH SPORT IS BECOMING INCREASINGLY PROFESSIONAL. ALTHOUGH PERHAPS IT WOULD BE MORE ACCURATE TO SAY POLISH SPORTSPEOPLE. NOT POLISH SPORT. BECAUSE IT IS THEY WHO CATCH UP WITH THE WORLD.

Unions, clubs, organizations and associations – almost everything in Poland is deficient. Unions are fossilized and devoid of fresh managerial blood. Clubs do not have sponsors and find it hard to make both ends meet. Rare exceptions do not give a horizon wide enough to bring everyone hope of a better future.

But there are more and more bright stars in this ill-treated reality of Polish sport. And those stars have specific names and stories. They are usually stories about people who sacrifice their whole lives to one aim: success. It is a sine qua non in today's sport. It cannot be a coincidence that all of the great Polish sportspeople describe their youth as filled with training and devoid of all-night-long parties. And when we add talent and long-standing ambition to that, we get an almost ready material for a world sports star.

Fortunately, we start counting such athletes on the fingers of more than just one or two hands. Their number is increasing as beginners observe those who have succeeded. And the leaders are followed to the top by others. Robert Lewandowski had such an influence on his friends from the national team that they were promoted to the final tournament of the UEFA European Championship. Agnieszka Radwańska is followed by her sister and several other young tennis players. Marcin Gortat shows one can reach and remain at the top basketball level, that is NBA. This in turn opens the doors to young talents. Poles already arouse interest overseas.

The whole trio, although the list is certainly much longer, are professionals through and through. Diets, training, mastering their skills all the time – it is all ingrained in their brains. They are also able to manage their career as if it was business. And it is like Facebook in the contemporary world: you will never manage without it.

I remember my long conversations with Mariusz Czerkawski. He could have everything ever possible in the Polish hockey league already as a nineteen-year-old. But he wanted more. He staked everything on one card. A solo trip to Sweden, mornings bathed in tears and finally a trip to the United States to find himself in a different world once again. He gritted his teeth and continued to work hard. He had no other option because there were ten candidates preparing themselves to take his place.

Today, you cannot achieve anything in sport unless you sacrifice your life, as well as your life style and comforts. And Polish sportspeople realize that more and more often. This is why Gortat is in NBA, Radwańska wins the Masters tournament, and Lewandowski is a candidate for the Golden Ball. II

Restauracja
Stary Browar Kościerzyna

Restaurant Old Brewery Kościerzyna

STARY BROWAR
KOŚCIERZYNA

RUCHANKI Z LODAMI I GORĄCYMI WIŚNIAMI
KASHUBIAN PANCAKES (RUCHANKI) WITH ICE-CREAM AND HOT CHERRIES

Zapraszam Państwa na autorską kuchnię regionalną, tworzoną z pasją od dzieciństwa, przy wykorzystaniu nowoczesnych technik kulinarnych.

I invite you to try our regional cuisine created with passion since childhood with the use of modern cooking techniques.

Szef Kuchni / Head Chef
Sławomir Miotk

REGIONALNE SMAKI W NOWYM STYLU
NEW-STYLE REGIONAL TASTES

Tytuł „Kulinarne odkrycie roku"
nadany przez Prezesa Honorowego Polskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej
„Culinary Discovery of the Year"
title awarded by Honorary President of Pomorskie Tourist Board

NOWOCZESNY, STYLOWY DESIGN
MODERN STYLISH DESIGN

Poleca / Recommended by:

GDAŃSK POMORSKIE PRESTIGE

Stary Browar Kościerzyna
Centrum miast, 100m od rynku,
60 km od Gdańska

Old Brewery Kościerzyna
City centre, 100 m from main square
60 km from Gdansk

www.starybrowarkoscierzyna.pl

W POCIE CZOŁA I ZASPACH ŚNIEGU

NIE PRZEPADAMY ZA ZIMĄ. A MIMO TEGO ONA WKRÓTCE ZŁOŻY NAM WIZYTĘ. CÓŻ, NATURA NA ZAPROSZENIE NIGDY NIE CZEKA. „ZIMA JEST PIĘKNA DO PEWNEGO STOPNIA… CELSJUSZA" MAWIAŁ POLSKI POETA TADEUSZ GICGIER. JEST JEDNAK TAKIE MIEJSCE, W KTÓRYM JEJ NADEJŚCIE NAPRAWDĘ CIESZY. GDZIE DLA MIŁOŚNIKÓW BIAŁEGO SZALEŃSTWA SŁOŃCE NIGDY NIE ZACHODZI. A ZAWODNICY SPORTOWI BUDUJĄ FORMĘ PRZED KOLEJNĄ WALKĄ O PODIUM.

TEKST Anna Nazarowicz **ZDJĘCIA** Mat. Prasowe

Nazywali go „Polskim Batmanem". Jednak Adam Małysz to przede wszystkim najbardziej utytułowany zawodnik w historii mistrzostw świata w skokach narciarskich. Mimo że kilka lat temu podjął decyzję o zakończeniu swojej kariery skoczka, Polska nadal ma duże powody do radości. Ich źródłem jest niewątpliwie młody skoczek Kamil Stoch. Zarówno ci dwaj, jak również pozostali zawodnicy polskiej kadry na swoje wyniki ciężko pracowali i pracują nadal tam, gdzie mają ku temu najlepsze warunki. A właśnie takie zapewniają Centralne Ośrodki Sportu.

Centralny Ośrodek Sportu w Szczyrku jest jednym z siedmiu tego typu obiektów zlokalizowanych na terenie naszego kraju. Jego pełna nazwa to Centralny Ośrodek Sportu – Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. Brzmi dumnie, bo i powodów do dumy nie brakuje. Nie tylko dlatego, że właśnie w tym miejscu wschodziły gwiazdy polskiego sportu, które błyszczały mocniej niż zdobywane przez nie medale. Na uwagę zasługuje profesjonalne zaplecze oraz infrastruktura, jaką może się poszczycić Centralny Ośrodek Sportowy w Szczyrku.

Skrzyczne to najwyższy szczyt Beskidów, a co za tym idzie biały raj dla narciarzy. Aby zasłużyć na to miano tutejsze trasy muszą być długie i tak ciekawe, aby narciarz podczas zjazdu nie zasnął z nudów. Stoki Skrzycznego to ponad 10 kilometrów wyszukanych i odpowiednio przygotowanych tras narciarskich Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku, w tym również trasa z homologacją FIS, dzięki której będzie możliwa organizacja międzynarodowych zawodów narciarskich kobiet i mężczyzn. Zjazd, slalom gigant, slalom specjalny oraz supergigant – już niebawem te prestiżowe konkurencje rozpalą sportowe emocje

w sercach milionów Polaków. Myli się ten, kto sądzi, że uzyskanie takiej homologacji przychodzi bez większego trudu. Aby ją otrzymać Międzynarodowa Federacja Narciarska dokładnie sprawdziła jakość trasy, dystans dla poszczególnych konkurencji, przyjrzała się różnicom wzniesień oraz parametrom nachylenia stoku. Radość jest tym większa, że z trasy, obok zawodowców, mogą również korzystać wszyscy miłośnicy zabawy na śniegu. I tej zabawy nie są w stanie zepsuć żadne kaprysy polskiej zimy. Jeżeli ta poskąpiłaby śniegu 25 armatek skutecznie zadba o to, aby nikt z odwiedzających trasy (również czarną i czerwoną) nie poczuł się rozczarowany. Trzy ratraki pozostające w pogotowiu posłużą do utrzymania wszystkich szlaków we właściwym stanie.

Jakby tego było mało COS-OPO w Szczyrku z końcem 2013 roku oddał do użytku nowoczesną kolejkę linową z czteroosobowymi gondolami i przepustowością sięgającą 2400 osób na godzinę. Obecnie, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom sportowców trenujących na trasach Skrzycznego oraz wszystkim turystom korzystającym z tras narciarskich Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku, trwa rozpoczęta w październiku budowa nowoczesnego wyciągu orczykowego „Doliny II", którego przepustowość wyniesie 800 osób na godzinę. To oznacza trzykrotny wzrost w porównaniu do dotychczasowych możliwości i wpłynie na czas przejazdu wszystkich użytkowników tras narciarskich, komfort korzystania oraz bezpieczeństwo.

Skrzyczne wzbudza jednak zainteresowanie przez cały rok. W okresie letnim to miejsce odwiedza ponad 200 tys. osób, gdyż zbiega się tu wiele popularnych szlaków turystycznych. Sam Centralny Ośrodek Sportu w Szczyrku, obok skoczni narciarskich, tras do konkurencji alpejskich oraz tras biegowych, posiada już dwie pełnowymiarowe hale sportowe. Pozostają one do dyspozycji licznie przybywających tu w celu wypracowania szczytowej formy grup sportowych. Obecność hal jest nieoceniona ze względu na fakt, że umożliwiają one uprawianie wielu dyscyplin sportu na terenie jednego obiektu. Na powierzchni jednej hali mieszczą się trzy boiska do siatkówki, boisko do piłki ręcznej oraz koszykówki. Zadbano również o dodatkowe, nowoczesne szatnie. Obiekt został także przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Zatem kiedy wraz z nadejściem zimy opadną temperatury, a za nimi nasze nastroje, warto odwiedzić Centralny Ośrodek Sportu w Szczyrku. Emocje zgromadzonych tu gości zawsze są „na plusie". II

EN

HIGH JINKS IN SNOWBANKS

WE ARE NOT NECESSARILY FOND OF WINTER. AND YET IT IS SOON GOING TO PAY US A VISIT. WELL, NATURE NEVER WAITS FOR AN INVITATION LETTER. "WINTER IS BEAUTIFUL TO A CERTAIN DEGREE... CELSIUS," SAID POLISH POET TADEUSZ GICKIER. BUT THERE IS A PLACE WHERE THE COMING OF WINTER IS A TRUE SOURCE OF JOY. WHERE THE SUN NEVER SETS FOR THE LOVERS OF WINTER SPORTS. AND SPORTSPEOPLE WORK ON THEIR FORM BEFORE THE NEXT FIGHT FOR THE PODIUM.

They called him a Polish Batman. But Adam Małysz is first of all the most award-winning competitor in the history of world ski-jumping championships. Even though he decided to end his career as a ski jumper several years ago, Poland still has good reasons to be happy. One of them is certainly the young ski jumper Kamil Stoch. Both the two and other representatives of the Polish national team worked or still work hard to achieve as much as possible in places that provide them with the best conditions. Central Sports Centres are definitely among them.

The Central Sports Centre in Szczyrk is one of seven similar objects located in the whole country. Its full name is: the Central Sports Centre – Olympic Preparation Centre in Szczyrk. It might be a proud sounding name, but the Centre has actually all rights to be proud, and it is not only because this is where Polish sports stars shining more brightly than the medals they won have risen. What is also worth attention in the Central Sports Centre in Szczyrk are its professional facilities and infrastructure.

Skrzyczne is the highest mountain of the Beskids and, as a result, a true paradise for skiers. But to deserve that title, it needs to offer long and interesting trails so that skiers are not bored to death while moving downhill. Skrzyczne slopes include more than 10 kilometres of sophisticated and well-prepared pistes of the Central Sports Centre in Szczyrk, including a ski run certified by FIS, thanks to which the Centre will be able to organize international male and female ski competitions. Downhill, giant slalom, special slalom and super giant slalom – all those prestigious disciplines will soon trigger sports emotions in millions of Polish hearts. Whoever thinks that it is relatively easy to obtain such an approval is wrong. The International Ski Federation carefully checked the quality of the run, distances for particular disciplines, differences in altitude and slope inclination parameters. The satisfaction is even greater thanks to the fact that, apart from professionals, all amateurs and snow lovers can use the run too. And no whimsicality of the Polish winter can ruin that fun. If the weather skimps on snow, 25 cannons will successfully see to it that no guest at the run (including the black and the red run) feels disappointed. Three snowcats, which are always on alert, help to maintain all trails in appropriate condition.

Moreover, the Central Sports Centre in Szczyrk put a modern cableway into use towards the end of 2013. It offers cars for four passengers and a capacity of almost 2400 persons per hour. In order to meet the expectations of sportspeople training at the trails of Skrzyczne and all tourists using the ski area offered by the Central Sports Centre in Szczyrk, it started building a modern surface lift ("Doliny II") with a capacity of 800 persons per hour in October. Not only does it mean a threefold increase compared with the current capacity, but it will also influence the duration of the journey for all ski trail users and improve the conditions and safety in the Centre.

Skrzyczne arouses interest throughout the whole year. In the summer time, it is visited by more than 200,000 people because many popular tourist routes meet here. As for the Central Sports Centre in Szczyrk itself, it features not only ski jumps, trails for Alpine events and cross-country trails but also two well-equipped sports hall. They are open to sports groups that so often come to Szczyrk to work on their top form. The presence of the halls is invaluable as they ensure that many sports disciplines can be practiced in one object. One sports hall includes three volleyball fields, one handball field and one basketball field. Moreover, it features modern locker rooms and has been adapted to the needs of the disabled. So when temperatures fall and our moods darken with the coming of winter, it is worth visiting the Central Sports Centre in Szczyrk. The atmosphere that prevails here is always warm. II

morska

RESTAURACJA MORSKA

ul. Morska 9, 81-764 Sopot

www.morska.com.pl

rezerwacje tel: 583513555

JESIENNO-ZIMOWA ODSŁONA KARTY, A W NIEJ:

Dynia, warzywa korzeniowe, grzyby, kasztany i inne owoce lasu

Najlepsze ryby i owoce morza w Trójmieście

Jagnięcina i dzik dla miłośników mięsa

Nowoczesna i zdrowa kuchnia w samym sercu Sopotu

Szeroki wybór win i drinków

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO NA TALERZU

Δ Podziękowania dla Europejskiego Centrum Solidarności za udostępnienie wnętrz na potrzeby sesji zdjęciowej. /Special thanks to European Solidarity Centre for providing its interiors for the photo shoot.

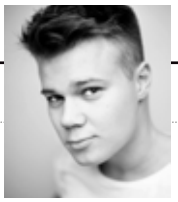

ZDJĘCIA

TOMASZ SAGAN

Człowiek paradoks: fotograf, a student prawa, lekkoduch perfekcjonista, nie boi się być w centrum, ale stara się być niezauważalny. Spędza dużo czasu w kuchni i na diecie, zawsze jest w biegu, może dlatego przebiegł maraton. Lubi kontrasty. Bukowskiego i niestandardowe kadry. W fotografii nie boi się ciężkich wyzwań – wnętrza, sport, kulinaria, helikoptery, dzieci, samochody, koncerty.

PO PIERWSZE: SMACZNEGO!
PO DRUGIE: WESOŁYCH ŚWIĄT!
CHOĆ CHCIELIBYŚMY DAĆ KAŻDEMU NASZEMU CZYTELNIKOWI Z OSOBNA OSOBISTY PREZENT, TO PRZYKRO NAM, NIE JESTEŚMY W STANIE, ALE MOŻEMY WAM PRZEDSTAWIĆ GARŚĆ ŚWIĄTECZNYCH KULINARNYCH INSPIRACJI PROSTO OD NAJLEPSZYCH SZEFÓW KUCHNI Z TRÓJMIASTA. WIDELCE I NOŻE W GOTOWOŚCI. ZAPRASZAMY NA ŚWIĄTECZNE UCZTOWANIE.

EN

ALL THE BEST ON YOUR PLATE

FIRSTLY, BON APPÉTIT! SECONDLY, MERRY CHRISTMAS!
WE WOULD REALLY LIKE TO GIVE EACH OF OUR READERS A PERSONAL GIFT, BUT WE ARE NOT ABLE TO. WE'RE SORRY, BUT WE CAN GIVE YOU A HANDFUL OF CULINARY INSPIRATIONS FROM THE BEST HEAD CHEFS IN TRICITY. FORKS AND KNIVES ON STANDBY. LET'S START HOLIDAY FEASTING!

KREW I WODA

SZEF KUCHNI

MARIUSZ PIETERWAS

Polędwica z karpia sous-vide z musem z karpia, prażonym jarmużem, burakiem i batatem pieczonymi w soli morskiej, palonym masłem cytrynowym.

EN

Sous-vide carp loin with carp mousse, roasted kale, beetroot and sweet potato baked in sea salt, and burnt lemon butter.

ul. Antoniego Abrahama 41, Gdynia
tel.: 570 282 282

RESTAURACJA PIETERWAS KREW I WODA

KUBICKI

SZEF KUCHNI

DAMIAN MAZUROWSKI

Wolno gotowany sandacz z musem z pieczonego jabłka, suflet z kaszy mannej i piernika, podgrzybek karmelizowany w miodzie lipowym wraz orzechami i octem balsamicznym, emulsja z maliny i buraka, puder miętowy.

EN

Slowly cooked pike-perch with baked apple mousse, semolina and gingerbread soufflé, boletes caramelized in lime-tree honey with nuts and balsamic vinegar, raspberry and beetroot emulsion, and mint powder.

ul. Wartka 5, Gdańsk
tel.: 58 301 00 50

F. MINGA

SZEF KUCHNI

DARIUSZ KRZYWDZIŃSKI

Duszone policzki wołowe aromatyzowane cynamonem i anyżem z kremowym purée ziemniaczanym, dynia, czerwona kapusta z rodzynkami, emulsja chrzanowo-ziołowa z sosem z czerwonego wina.

EN

Stewed beef cheeks flavoured with cinnamon and anise, served with cream purée, pumpkin, red cabbage with raisins and herbal and horseradish emulsion with red wine sauce.

ul. Bulwar Nadmorski
im. Feliksa Nowowiejskiego, Gdynia
tel.: 501 615 218

f.minga

WAVE

HOTEL SHERATON

SZEF KUCHNI

KRYSTIAN SZIDEL

Smażony filet z sandacza, mus z prawdziwków, pierogi z pieczonymi ziemniakami, pieczoną dynią i anchois.

EN

Fried pike-perch fillet, bolete mousse, dumplings with baked potatoes, baked pumpkin and anchovies.

ul. Powstańców Warszawy 10, Sopot
tel.: 58 767 10 00

WAVE
restaurant

PIWNA 47

SZEF KUCHNI

MARCIN FALISZEK

Sandacz z kluskami miętowymi, skorzonerą, pieczonymi marchewkami i śliwki w Machandlu.

EN

Pike-perch with mint dumplings, black salsify, baked carrots and plums in Machandel gin.

ul. Piwna 47, Gdańsk
tel.: 58 380 88 80

BOCIAN MORSKI

SZEF KUCHNI

FILIP MIOTKE

Okoń morski na pieczonym batacie z opalanym boczniakiem, duszonym w maśle z dodatkiem miodu wrzosowego koprem włoskim, karmelizowanym jabłkiem i czipsem z buraka choggia marynowanym w occie winnym..

EN

Sea bass served on baked sweet potatoes with singed oyster mushroom stewed with butter, accompanied by heather honey, fennel, caramelized apple and chioggia beet crisps marinated in wine vinegar.

ul. Pułaskiego 19/1, Sopot
tel.: 58 354 40 40

GDAŃSKI BOWKE

SZEF KUCHNI

MARCIN FALISZEK

Sum w palonym maśle podany z ciecierzycą, pieczonymi marchewkami, sosem porzeczkowym i jabłkiem.

EN

Catfish in burnt butter served with chickpea, baked carrots, currant sauce and apple.

ul. Długie Pobrzeże 11, Gdańsk
tel.: 58 380 11 11

CAFE CYGANERIA

SZEF KUCHNI

RADOSŁAW SZYMAŃSKI

Smażony filet z dorsza atlantyckiego, kalafior w dwóch formach – z patelni i purée, esencja cebulowa, czarna soczewica, prażona skóra z dorsza.

EN

Fried Atlantic cod fillet, fried cauliflower and cauliflower purée, onion emulsion, black lentils and roasted cod skin.

ul. 3 maja 27, Gdynia
tel.: 58 620 77 22

RESTAURACJA HOTELU KOZI GRÓD

SZEF KUCHNI

BARTOSZ ROZBIEGAŁA

Comber z jelenia marynowany w dereniówce własnego wyrobu podany z purée z grochu, borowikiem, pierogiem z porem i kozim serem z czarnuszką oraz sosem goździkowym.

EN

Saddle of deer marinated in home-made cornel liqueur served with pea purée, boletes, dumplings with leek and goat cheese, black cumin and clove sauce.

ul. Leśników 3, Pomlewo
tel.: 58 692 07 80

Kozi Gród
hotel & restaurant

FELLINI

SZEF KUCHNI

MAREK MIEDZIŃSKI

Dorada w sosie z czerwonego buraka z pomarańczowo-imbirowym gnocchi, marynowaną cebulą i palonym brokułem.

EN

Gilt-head bream with beetroot sauce and orange and ginger gnocchi, marinated onion and burnt broccoli.

ul. Targ Rybny 6, Gdańsk
tel.: 888 010 203

Fellini
Restauracja

ART DECO

HOTEL SOFITEL GRAND SOPOT

SZEF KUCHNI

TOMASZ KOPROWSKI

Pierś z kaczki marynowana w soli morskiej z pęczakiem buraczanym, szafranem, puree z kapusty czerwonej i sosem rozmarynowo- piernikowym.

EN

Duck breast marinated in sea salt with beet pearl barley, saffron, red cabbage puree and rosemary and gingerbread sauce.

SOFITEL LUXURY HOTELS GRAND SOPOT

ul. Powstańców Warszawy 12/14, Sopot
tel.: 58 520 60 71

MORSKA

SZEF KUCHNI

ADAM GŁOWIŃSKI

Filety z dorady z zielonym pęczakiem z burakami gotowanymi w malinach, czarną pieczarką i kalafiorem romanesco.

EN

Gilt-head bream fillets with green pearl barley and black mushrooms, Romanesco and beetroots cooked with raspberries.

ul. Morska 9, Sopot
tel.: 58 351 35 55

morska

BARYŁKA

SZEF KUCHNI

KAMIL BARAN

Karp z pierogami z kiszonej kapusty.

EN

Carp with sour cabbage-filled dumplings.

ul. Długie Pobrzeże 24, Gdańsk
tel.: 58 301 49 38

SZAFARNIA 10

SZEF KUCHNI

GRZEGORZ LABUDA

Pierożki w cieście francuskim z bakaliami, ravioli z polskim sernikiem oraz tradycyjne pierogi z makiem podane z sosem waniliowym.

EN

Puff pastries with dried fruit and nuts, ravioli with Polish cheesecake and traditional Polish dumplings with poppy seeds served with vanilla sauce.

ul. Szafarnia 10, Gdańsk
tel.: 58 600 85 00

SZA
FAR
NIA10
RESTAURANT
& BAR

MONDO DI VINEGRE

SZEF KUCHNI

MARCIN KOWALSKI

Strudel z łososiem w angielskim stylu z jabłkiem, cebulą i szałwią oraz kwaśną śmietaną.

EN

English salmon strudel with apples, onions, sage and sour cream.

ul. Polska 1 Gdynia
tel.: 500 863 030

MONDO di VINEGRE

WHITE MARLIN

SZEF KUCHNI

ŁUKASZ DOMAGALSKI

Pieczony filet z jesiotra z pomarańczą, małżą św. Jakuba, sosem szampańskim i kawiorem z troci.

EN

Roast sturgeon with oranges, scallops, Champagne sauce and sea trout caviar.

Al. Wojska Polskiego 1, Sopot
tel.: 58 585 86 86

WHITE MARLIN restaurant & lounge

PESCATORE

MERA SPA HOTEL

SZEF KUCHNI

VITTORIO DI SORA

Wybór ryb serwowany z marynowanymi warzywami, sosem bazyliowym i gremolatą.

EN

Selection of fish served with marinated vegetables, basil sauce and gremolata.

ul. Bitwy pod Płowcami 59, Sopot
tel.: 58 766 60 00

PESCATORE
CUCINA ITALIANA

CRUDO

SZEF KUCHNI

JACEK MAJCHEREK

Tomahawk, czyli antrykot z kością ze specjalnie sezonowanej polskiej wołowiny z Pniew, warzywa sezonowe, ziemniaki oraz sos pieprzowy i béarnaise.

EN

Tomahawk, that is bone-in rib-eye steak made of specially seasoned Polish beef from Pniewy, seasonal vegetables and pepper and béarnaise sauce.

ul. Bohaterów Monte Cassino 36/2, Sopot
tel.: 505 984 600

C/R/U/D/O

ONLY POLISH **BEEF**

KNOW THE TASTE!

PINI GRILL & DELIKATESY

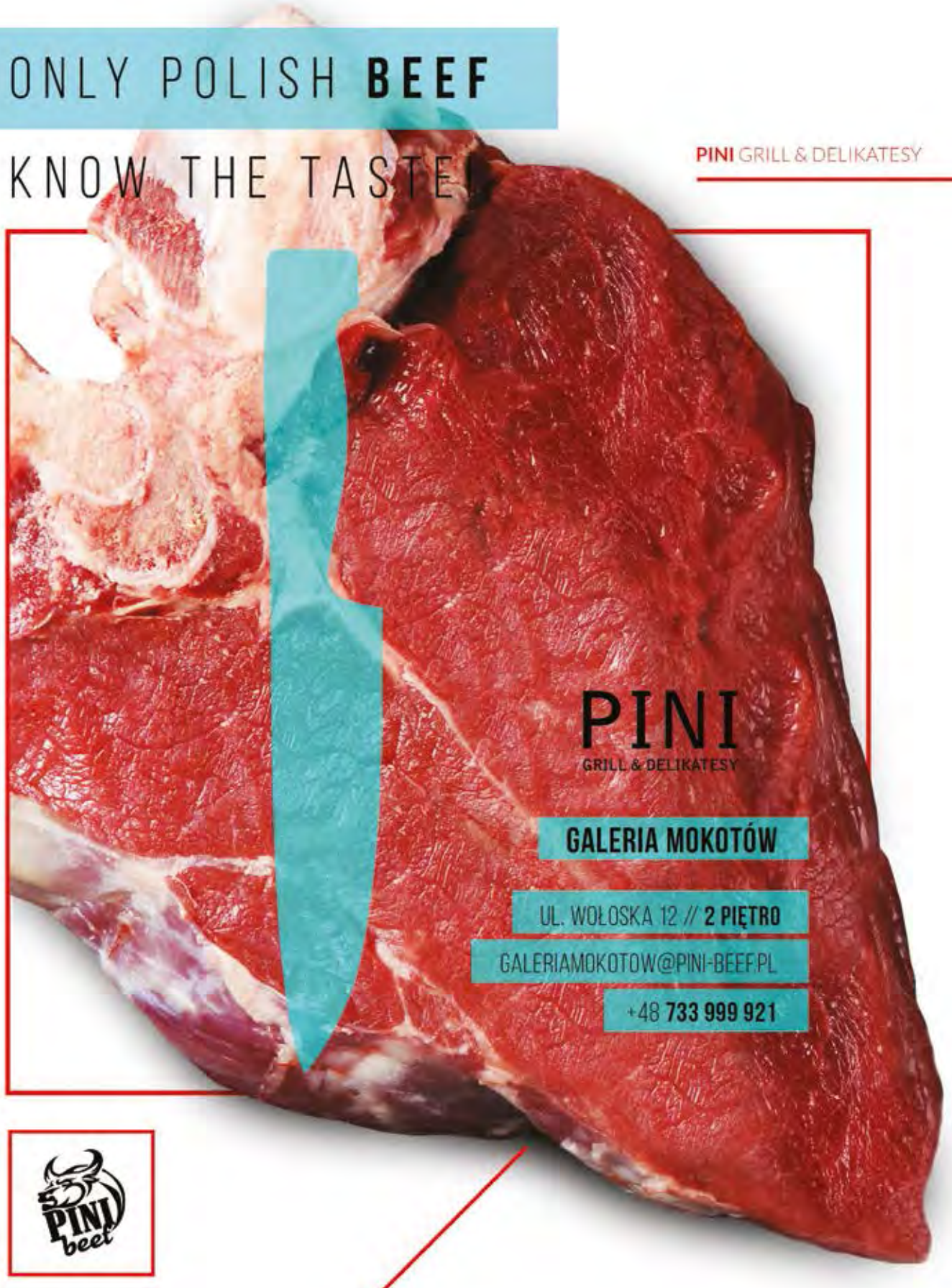

PINI
GRILL & DELIKATESY

GALERIA MOKOTÓW

UL. WOŁOSKA 12 // **2 PIĘTRO**

GALERIAMOKOTOW@PINI-BEEF.PL

+48 **733 999 921**

PINI beef

Organizujemy **spotkania firmowe ze specjalnie przygotowanym menu**.

W sprawie rezerwacji grupowej **zapraszamy do kontaktu.**

YOUR PLACE FOR BUSINESS OR PRIVATE MEETING

RED HOT WEEKEND

MUZYKA W SERCACH KUCHARZY GRA I TO CZASAMI OSTRA. NIESTETY WIĘKSZOŚĆ NIE GUSTUJE JEDNAK W MOCNYCH RIFFACH GITAROWYCH I SZYBKICH PRZEJŚCIACH NA TALERZACH I KOTŁACH PERKUSJI.

TEKST
KAMIL SADKOWSKI

Codziennie gotuje ambitny posiłek dla bliskich. Jego konikiem jest kuchnia japońska, którą ubóstwia i wznosi na piedestały. Nie z jednego pieca jadał chleb, podróżując u boku Roberta Makłowicza, zaglądając w zakamarki miejsc zakazanych dla zwykłego śmiertelnika. Chwile spędzone w tych ogrodach rozkoszy kulinarnych zawsze nosi w pamięci. Kulinarny obieżyświat i poszukiwacz intensywnych smaków. Współzałożyciel Akademii Kulinarnej Fumenti w Gdańsku.

ZDJĘCIA Sylwester Ciszek

Panów w białych kitlach słuchających muzyki z kręgu ostrych czerwonych papryczek jest zdecydowanie mniej w tej branży, ale tylko kucharze, którzy potrafią się wyrwać z muzycznego mainstreamu wyprzedzają rzeczywistość i idą pod jej prąd. Prawdziwi artyści zapewne znają na pamięć „Cztery pory roku" Vivaldiego i na pewno tym powinni się kierować układając menu. Tylko tych od muzyki poważnej znam niewielu, ukrywają się, albo nie miałem szczęścia usłyszeć Chopina pląsającego w tle pracy na kuchni.

Totalnym dramatem i bezguściem idącym niestety w parze z nieuzasadnionym przekonaniem o wyjątkowości są słuchacze utworów o tym, że jakaś laska tańczy dla mnie lub mała Pigi zdejmie figi. Koneserzy tego typu dźwięków najczęściej potrafią jedynie rzeźbić w arbuzach, wmawiając jednocześnie ciemnemu ludowi, że to jest sztuka kulinarna. Zostawcie to skromnym azjatyckim rączkom.

Tam, gdzie rzucają mięsem i robią z nim różne rzeczy, nie może być cicho i spokojnie, nawet jeżeli muzyki nie ma. Na pewno powinno być smacznie. Dziwię się zatem dlaczego zapominamy o tym, że porządnym mięsem rzuca się znacznie przyjemniej i skuteczniej, niż pompowaną, leciutką piersią z kurczaka. Główną zaletą dobrego mięsa wieprzowego jest wysokowartościowe białko i ilość żelaza. Poza tym jest po prostu dobre, oczywiście po odpowiedniej obróbce.

Zdaję sobie sprawę, że idąc w stronę mielonego mogę się narazić kilku znawcom. Podpadnę tym bardziej, że nazwę kotlety burgerami. Trudno, co robić.

Mielone wieprzowe to niezbędny składnik, ale nie sama chudzina, niech smak się niesie. Posiekana kolendra, rozbite na atomy czosnek i kmin rzymski, posiekane chili, pokrojona czerwona cebula, sól i cynamon, który odmieni smak tych niby kotletów, czy burgerów. Zapominamy o jajku czy bułce tartej. Mieszamy wszystkie składniki w dowolnych proporcjach, z naciskiem na wyczuwalny cynamon i kmin rzymski, ale w granicach dobrego smaku. Odstawiamy na pół godziny. W tym czasie przygotowujemy sos z jogurtu, soku z cytryny, posiekanego szczypiorku, doprawiamy solą i pieprzem. Nie ma co się gimnastykować, to ma być dodatek do naszych wieprzowych mini burgerów.

Wracamy do mięsa. Formujemy małe burgery i grillujemy lub smażymy z dwóch stron. Dajemy im odpocząć chwilę, ale może to być kłopotliwe, ponieważ aromat przypraw nie pozwoli na zbyt długie czekanie. Najlepiej smakuje z dobrym pieczywem, tylko bez hipsterskiej ściemy w stylu pieczywo z ziarnami czy bez glutenu. Ma być smacznie.

Narodzie, apeluję do was. Nie zapominajcie o wieprzowinie. W tej masie mięsa jest wszystko co kochacie, ale o czym boicie się głośno mówić. Golonki, boczki, żeberka, czy totalnie pyszne uszy. Jedzenie ma być dobre, muzyka ma być konkretna, kucharze nie mogą być miękkimi fajami. Jeśli macie w telefonie kontakt do takiego, co przyrządza steki przy disco-polo to wywalcie od razu. Nie ufajcie mu. Wasze zdrowie tylko na tym zyska. II

Piwna 47 Food & Wine

Zapraszamy na kulinarną podróż w Sylwestrowy wieczór
do wyjątkowych wnętrz restauracji Piwna 47 Food & Wine!

We invite you for culinary adventure in the New Year's Eve
evevning at the unique restaurant Piwna 47 Food & Wine!
Reserve a table for this special night in the heart of Old Town of Gdańsk!

ul. Piwna 47, 80-831, Gdańsk
tel. 58 380 88 80, www.piwna47.com
info@piwna47.pl

EN

RED HOT WEEKEND

MUSIC FILLS THE HEARTS OF COOKS, AND IT'S SOMETIMES QUITE HEAVY; BUT, UNFORTUNATELY, MOST OF THEM DON'T HAVE A LIKING TO STRONG GUITAR RIFFS AND FAST CHANGES ON CYMBALS AND DRUMS.

There are much fewer men in white uniforms listening to music of the chilli-pepper type in the industry, but only chefs who can break free from the musical mainstream are ahead of their time and go against the current. True artists probably know The Four Seasons by Vivaldi by heart, and they should be certainly guided by that when they create their menus. But I know few specialists in classical music; I guess they're in hiding, or I wasn't simply lucky enough to hear Chopin in the kitchen.

Listeners to embarrassing, vulgarized disco polo songs are, on the other hand, a complete disaster and a sign of tastelessness, which often goes hand in hand with a completely unjustified belief in their own uniqueness. The only thing those who love such sounds can do is watermelon carving, and they at the same time try to convince "the ignorant society" that it's culinary art. Leave that to modest Asian hands.

There can't be peace and quiet in places where they curse and swear and beef about all the time, even if there's no music at all. And you certainly won't find tasty food there either. So I'm surprised that we forget the true role of beef, pork and any other type of meat in the kitchen. Let me focus on one of them. The main advantages of good pork are high-quality protein and the amount of iron. Besides, it's simply tasty, as long as if it's processed in the right way, obviously.

I realize that I will now fall into disfavour with several experts, but I choose minced pork. And the disfavour will be probably even greater when I call it a burger. Well, whatever.

Minced pork is a necessary ingredient, but it's of course not everything. You need more taste. Chopped coriander, finely crushed garlic and cumin, chopped chilli, sliced red onion, salt and cinnamon, which will completely change the taste of your burgers. Forget about eggs or bread crumbs. Mix all ingredients in any proportions, with particular emphasis placed on cinnamon and cumin, but be careful not to exaggerate and spoil the taste. Leave it for half an hour. In the meantime, make sauce from yoghurt, lemon juice and chopped chives, and flavour it with salt and pepper. Don't put too much effort into that, it's just an addition to your mini pork burgers.

Go back to the meat. Shape small burgers and grill or fry them on both sides. Give them a moment to rest, but watch yourself because the aroma of spices won't let you wait too long. The burgers taste best with good bread, but don't use any hipster rubbish like whole-grain or gluten-free bread. It has to be tasty.

I'd like to ask all of you, don't forget about pork! That mass of meat contains everything you love but are afraid to talk loud about. Knuckles, bacon, ribs and totally delicious ears. Food is supposed to be good, music is supposed to be concrete and chefs can't be weak fumblers. If your list of phone contacts includes someone who prepares steaks listening to disco polo, delete it immediately. Don't trust him. Your health will only benefit from that. II

HOTEL ★★★★ NADMORSKI | BUSINESS POSITIVE

www.nadmorski.pl

Is an evening workout part of your routine?

Enjoy
the hotel gym
24/7

BUSINESS POSITIVE
included in room price:

- Business centre and printing
- Car park
- Free Wi-Fi
- Premium TV & VOD
- Shirt ironing
- Take away coffee
- Chargers at reception
- Coffee set in room
- Freshly squeezed juice at breakfast
- Home made products at breakfast

Moreover:

- Located next to the beach
- Diverse cuisine
- Warm night menu
- In-room safe
- Hotel taxis
- Quick access from airport
- Recreational and sporting areas
- Fitness, sauna and gym

Stay positive!

GDYNIA EJSMONDA 2 T: +48 58 667 77 77 HOTEL@NADMORSKI P

WHITE MARLIN JESIENNIE

POLSKIE MORZE JESIENIĄ WYGLĄDA NIEZWYKLE PIĘKNIE. W WHITE MARLIN JEST ONO NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI. Z OKIEN WIDAĆ DOSTOJNE, GROŹNE FALE. NA ZEWNĄTRZ ZIMNO. A U NAS CIEPŁO, PRZYTULNIE, SMACZNIE... UNOSI SIĘ ZAPACH ZIMOWEJ HERBATY Z POMARAŃCZĄ, IMBIREM I GOŹDZIKIEM. PACHNIE PLACEK ZE ŚLIWKAMI I CYNAMONEM.

TEKST Sylwia Gutowska **ZDJĘCIA** Tomasz Sagan

White Marlin ma niezwykły klimat. Za oknem ożywione morze przywołuje w pamięci słoneczne plażowe spacery, a białe wnętrza i domowy wystrój restauracji pozwalają gościom na oddanie się uczcie smaków. Czas mija błogo i leniwie. White Marlin to nie tylko miejsce serwujące jedzenie, to styl życia. Goście odwiedzają nas, by poczytać książkę, przejrzeć prasę czy popracować, popijając ciepłą herbatę, czekoladę, czy wino. Dzięki temu połączeniu goście mogą poczuć się jak w domu, delektując się smakami jesieni.

Jesienne menu White Marlin to zupa borowikowa, kaczka w czerwonym winie, wątróbka z karmelizowanymi jabłkami i wiele innych pyszności. Nasze mięsa i ryby stanowią kwintesencję jakości, a my jesteśmy dumni, że serwujemy gościom to, co Pomorze ma najlepszego do zaoferowania. Wszystkie potrawy przyrządzane są z najwyższej jakości produktów. Nad wszystkim czuwa Łukasz Domagalski – Szef Kuchni White Marlin.

Morze, zwłaszcza jesienią i zimą, pełne jest paradoksów. W White Marlin doskonale rozumiemy dwoistą naturę morza i staramy się ocieplić klimat naszym gościom nie tylko daniami na talerzu. White Marlin to miejsce dla każdego świadomego smakosza, cenięcego piękny design, intymność, przestrzeń i zdrową kuchnię.

Jesienno-zimowe nastroje sprzyjają i zachęcają do wspólnego biesiadowania pod jednym dachem. Poczucie bliskości i więzi we wnętrach White Marlin gwarantuje

WHITE MARLIN MA NIEZWYKŁY KLIMAT. ZA OKNEM OŻYWIONE MORZE PRZYWOŁUJE W PAMIĘCI SŁONECZNE PLAŻOWE SPACERY. A BIAŁE WNĘTRZA I DOMOWY WYSTRÓJ RESTAURACJI POZWALAJĄ GOŚCIOM NA ODDANIE SIĘ UCZCIE SMAKÓW.

wyjątkowa kuchnia i niepowtarzalna atmosfera. Pracujemy i gotujemy z pasją, mając na swoim koncie wiele imprez, które na stałe wpisały się w obraz trójmiejskiego życia towarzyskiego. Wśród nich należy wymienić organizację bankietów dla Żeglarskiego Pucharu Trójmiasta czy Sopot Match Race.

Magiczne wieczory wigilijne, czy Sylwester spędzony na plaży pokazują gościom nasze zaangażowanie i najlepiej oddają naszą słabość do tego miejsca. II

Sopot, Al. Wojska Polskiego 1
+48 58 5858686
www.whitemarlin.pl

EN

WHITE MARLIN

THE POLISH SEA LOOKS BEAUTIFUL IN AUTUMN. IN WHITE MARLIN IT IS WITHIN YOU HAND'S REACH. PROUD. FORMIDABLE WAVES ARE POUNDING THE SHORE OUTSIDE THE WINDOW. IT IS COLD OUTSIDE. AND INSIDE... WARM. COMFORTABLE. AND DELICIOUS... THE SCENT OF WINTER TEA WITH ORANGE. GINGER. AND CLOVES HANGS IN THE AIR. TOGETHER WITH THE TEMPTING AROMA OF PLUM AND CINNAMON PIE.

White Marlin is unique. Outside the window, the rough sea reminds of beach walks in the sun, and white interior and homely decor allow the guests to indulge themselves in the flavour feast. Time passes slowly and lazily. White Marlin is not only a place where food will be served to you, it is also a lifestyle. Our guests visit us to read a book, browse through newspapers, or work, drinking hot tea, chocolate, or wine. Such combination allows the guests to feel at home, and enjoy autumn flavours.

The autumn menu includes boletus soup, duck in red wine, liver with caramelised apples, along with many other delicacies. Our meat and fish are the quintessence of quality, and we are proud to provide our guests with the best that Pomorskie has to offer. All meals are prepared from top quality products, under the supervision of our Head Chef - Łukasz Domagalski.

The sea is full of paradoxes, especially in autumn and winter. In White Marlin, we perfectly understand the dual nature of the sea, and try to warm up the climate for our guests not only with the meals we serve. White Marlin is a place for any conscious gourmet who appreciates beautiful design, intimacy, space, and healthy cooking.

Autumn and winter auras encourage feasting together. The feeling of closeness in the interior of White Marlin is guaranteed by unique cuisine and unforgettable atmosphere. We work and cook with passion, and we have numerous events in our portfolio that have become a permanent part of Tricity's social life. Among them, banquets for Tricity Sailing Cup, or Sopot Match Race.

Magical Christmas Eve, or New Year's Eve spent at the beach prove to the guests our devotion, and best show our weakness for this place. II

UGOTOWAĆ DLA RODZICÓW

MUCHA W ZUPIE

JEŚLI NIE PRACUJESZ W GASTRONOMII, ALE OBEJRZAŁEŚ PARĘ PROGRAMÓW I WYDAJE CI SIĘ, ŻE WIESZ O BRANŻY WSZYSTKO, TO ZAPEWNIAMY CIĘ – NIE WIESZ NIC. NA SZCZĘŚCIE PRZED NAMI NIC SIĘ NIE UKRYJE. AKADEMIA KULINARNA „FUMENTI" I „LIVE&TRAVEL" WSPÓLNIE POKAZUJĄ NAGĄ PRAWDĘ O KUCHNI OD KUCHNI.

TEKST Kamil Sadkowski **ZDJĘCIE** Jakub Milszewski

PRZEMYSŁAW WOŹNY – zanim trafił do zawodu gotował w domu zupy na podstawie przepisów rozpisanych na kartce. Dziś kieruje dużą restauracją w hotelu światowej marki. Docenia umiejętności innych i ceni pracę zespołową.

Jak trafiłeś do branży gastronomicznej?
Gotuję w zasadzie od podstawówki. Byłem najmłodszy, miałem dwóch starszych braci. W wakacje mama zostawiała na kartce przepis na zupę, a ja ją gotowałem. Miałem może 8-9 lat. Przygodę z kuchnią zawodową zacząłem w 16-tym roku życia. Miałem praktyki w Zajeździe Gniewko. Tam zbierałem pierwsze szlify. Szybko się uczyłem, bo już w trzeciej klasie szkoły stałem na płycie i wydawałem dania.

Jak dalej wyglądała twoja droga gastronomiczna?
Po skończeniu szkoły postanowiłem zostać w Trójmieście. Rozpocząłem naukę w technikum w Gdańsku i udało mi się dostać do Orbisu. Wtedy było niewiele hoteli. Ruch był duży, więc i pracy było dużo. Zaczynałem od surówek i zup. Przechodziłem ze stanowiska na stanowisko. Awansowałem na Sous Chefa. Potem przeniesiono mnie do Grand Hotelu. To była ciekawa przygoda. Przyjeżdżali tam zupełnie inni goście – przede wszystkim ci, którzy mieli bardzo dużo pieniędzy. Gotowałem tam dla księżniczki Szwecji czy Putina. To cenne doświadczenie. W sieci często pomagałem w siostrzanych hotelach przy dużych imprezach. Na przykład w Victorii w Warszawie pracowałem z Francuzem Olivierem Nasti, szefem kuchni odznaczonym dwoma gwiazdkami Michelin. To totalny profesjonalista. Nauczyłem się przy nim niesamowitych rzeczy.

Na początku 2015 roku złożono mi propozycję objęcia stanowiska szefa kuchni w hotelu Courtyard by Marriott w Gdyni. Przedstawiono mi świetną koncepcję restauracji. Uwierzyłem w nią. I tak zacząłem przygodę z Marriottem. W czerwcu otworzyliśmy równocześnie dwa hotele w Gdyni i Amsterdamie. W nich dwie pierwsze restauracje Gård. Każdy nowy Courtyard w Europie, będzie miał tą samą restaurację z tą samą interaktywną kartą menu na tabletach.

DLA RÓŻNYCH LUDZI JUŻ GOTOWAŁEM. WIEM JAK SIĘ GOTUJE DLA CELEBRYTÓW. POLITYKÓW. W RESTAURACJI NIGDY JESZCZE NIE GOTOWAŁEM DLA RODZICÓW. CHCIAŁBYM ICH ZAPROSIĆ. STANĄĆ NA LIVE COOKINGU I OSOBIŚCIE PRZYGOTOWAĆ DLA NICH DANIA. TO MOJE MARZENIE I KIEDYŚ NA PEWNO JE SPEŁNIĘ.

Jest taki produkt, którego nigdy byś nie zjadł?
Czerniny. Kiedyś moja mama i babcia ją robiły. Wiedziałem jak się ją przygotowuje, dlatego nigdy jej nie jadłem.

Kogo chciałbyś zaprosić na kolację?
Dla różnych ludzi już gotowałem. Wiem jak się gotuje dla celebrytów, polityków. W restauracji nigdy jeszcze nie gotowałem dla rodziców. Chciałbym ich zaprosić, stanąć na live cookingu i osobiście przygotować dla nich dania. To moje marzenie i kiedyś na pewno je spełnię.

Jaki jest twój wymarzony ostatni posiłek?
Czy ja wiem?

Czernina.
Oj nie, nie. Na pewno nie. Lubię przyjść po pracy do domu i zjeść polskie, domowe jedzenie, bez żadnych sous vide czy molekularnych akcji. Latem lubię zjeść zwykłe ziemniaki purée z kalafiorem w bułce tartej i jajkiem sadzonym. Pewnie przed śmiercią zjadłbym coś takiego. ||

EN

DREAM TO COOK FOR PARENTS

IF YOU DON'T WORK IN THE CATERING BUSINESS BUT HAVE SEEN SEVERAL TV PROGRAMMES ABOUT COOKING AND THINK YOU KNOW EVERYTHING ABOUT THE INDUSTRY, WE CAN ASSURE YOU THAT YOU ACTUALLY DON'T KNOW ANYTHING AT ALL. FORTUNATELY, NOTHING CAN HIDE FROM US. FUMENTI CULINARY ACADEMY AND LIVE&TRAVEL TOGETHER REVEAL THE NAKED TRUTH ABOUT COOKING.

PRZEMYSŁAW WOŹNY – Before he entered the profession, he had been cooking soups at home to recipes written down on pieces of paper. Today he manages a large restaurant in a hotel belonging to a world-wide brand. He appreciates others' skills and values team work.

How did you enter the catering industry?
I've been cooking practically since primary school. I was the youngest one in the family and had two older brothers. During holidays, my mum would leave me a piece of paper with a recipe for some soup, and I would prepare it. I was 8 or 9 years old. I began my adventure with professional cooking when I was 16. I worked as an apprentice at Zajazd Gniewko. This is where I gained my first experience. I was a quick learner: I was serving dishes already when I was in the third grade.

How did your further culinary path look?
When I finished school, I decided to stay in Tricity. I went to technical school in Gdansk and managed to get a job in Orbis. There were few hotels then, which means we had many clients and a lot of work. I started with salads and soups and changed from one post to another. I was promoted to Sous Chef and then moved to Grand Hotel. It was an interesting adventure. The hotel was visited by completely different guests, mainly those with very big money. I cooked for the Swedish princess or Putin there. It was valuable experience. I often helped at large parties in sister hotels within the same chain. For instance, when I went to Victoria in Warsaw, I worked with Olivier Nasti, a French chef with two Michelin stars. He's a total professional. I've learnt amazing things thanks to him.

I was offered the position of a head chef in hotel Courtyard by Marriott in Gdynia at the beginning of 2015. They proposed an excellent idea for a restaurant. I believed in it. This is how I began my adventure with Marriott. In June, we simultaneously opened two hotels: in Gdynia and in Amsterdam. Both of them feature the first Gård restaurants. Each new Courtyard in Europe will have the same restaurant with the same interactive menu on tablets.

Is there any product you would never eat?
Duck blood soup. My mum and grandma used to make it. I knew how it was prepared, which is why I've never eaten it.

Whom would you like to invite for dinner?
I've cooked for various people. I know how to cook for celebrities, politicians. But I've never cooked for my parents at a restaurant. I'd like to invite them, stand at live cooking and prepare something for them in person. It's my dream, and I will surely realize it.

What is your dream last meal?
I don't really know...

Blood soup.
No, no. Definitely not. I like to come back home after work and eat home-made Polish food without any sous vide or molecular eccentricities. In the summer, I like simple purée with cauliflower in breadcrumbs and fried eggs. I guess I'll eat something like that before I die. ||

Δ Stelaż wycięty z deserowej czekolady. Całość pokryta białym barwnikiem i wyszorowana.

NAJSŁODSZE ŚWIĘTA

BOŻE NARODZENIE TO CZAS, KIEDY BEZKARNIE MOŻEMY PAŁASZOWAĆ ŁAKOCIE. A JEŻELI WYGLĄDAJĄ JAK MAŁE CUDEŃKA, TO CHOĆ SZKODA NARUSZAĆ MISTERNĄ KONSTRUKCJĘ. NASZE ZMYSŁY BĘDĄ W SIÓDMYM NIEBIE. DO TAKIEGO NIEBA ZAPRASZA NAS CZEKOLADOWY MŁYN.

TEKST Sylwia Gutowska

ZDJĘCIA Tomasz Sagan

Zanim zaczniemy przedświąteczny maraton po sklepach, warto wyciszyć się i spokojnie pomyśleć. Nie ma nic bardziej kojącego niż filiżanka gorącej czekolady w zimowe popołudnie. W Czekoladowym Młynie można delektować się tym boskim napojem w wykwintnych, stylizowanych na XVII-wieczną Prowansję wnętrzach. Siedząc w wygodnym fotelu spoglądamy na gdańskie Stare Miasto, które o tej porze roku przybiera tajemniczy, bajkowy charakter. Kolejny łyk szlachetnej czekolady i wprowadzamy się w stan lekkiej euforii. Jeśli do Dworu Młynarzy trafiliśmy akurat w czwartek około godziny 17, wówczas muzyka na żywo, prezentowana w ramach Gdańskich Wieczorów Muzycznych wprawia nas w jeszcze lepszy nastrój. Z rozmarzeniem zaczynamy snuć plany o świętach w naszym domowym zaciszu.

Na naszym świątecznym stole nie może zabraknąć słodyczy. Domowej roboty pierniczki i ciasta możemy uzupełnić o prawdziwe arcydzieła cukiernictwa. Nie od dziś wiadomo, że wytwory chocolatierów Czekoladowego Młyna można zabrać ze sobą do domu, a w grudniu w tutejszym sklepiku rusza sprzedaż specjalnej, limitowanej edycji świątecznych łakoci. Wśród nich znajdą się czekoladowe lizaki-śnieżynki, pieczołowicie zdobione praliny w kształcie świętego Mikołaja, a także unikatowe ozdoby choinkowe. Zestaw świątecznych pralin to idealny pomysł na prezent dla kogoś wyjątkowego. Ucieszy się z nich i mały, i duży,

Δ Świąteczny lizak z białej czekolady pokryty jadalnym barwnikiem.

a przyjemność z takiego upominku będzie podwójna – wszak proces degustacji zaczyna się już na poziomie wzroku! Czekoladki w kształcie zwierzątek i bałwanków to świetny pomysł na świąteczne co nieco dla najmłodszych, wykwintne praliny stanowić będą elegancki prezent dla starszych.

W weekendowe popołudnie zabierzcie najbliższych do Czekoladowego Młyna i wspólnie delektujcie się chwilami słodyczy. I zabierzcie tę słodycz do swoich domów! II

Gdańska Pijalnia Czekolady
Czekoladowy Młyn
ul.Na Piaskach 1
80-846 Gdańsk
www.czekoladowymłyn.pl
tel. 58 303 26 38

EN

SWEETEST CHRISTMAS

CHRISTMAS IS A TIME WHEN WE CAN GET AWAY WITH GOBBLING SWEETS. AND WHEN THEY LOOK LIKE SMALL BEAUTIES. OUR SENSES WILL BE IN SEVENTH HEAVEN. EVEN IF IT IS A PITY TO DISTURB THEIR DELICATE STRUCTURE. WE ARE INVITED TO SUCH A HEAVEN BY CZEKOLADOWY MŁYN.

Before we start our pre-Christmas marathon round the shops, it is worth stopping for a moment and calming ourselves down. There is nothing more soothing than a cup of hot chocolate in a winter afternoon. Czekoladowy Młyn serves this divine drink in its exquisite interior decorated in the style of the 17th-century Provence. Sitting in a comfortable armchair, you can look at the Old Town in Gdansk, which assumes a mysterious, fabulous character at this time of the year. Another sip of quality chocolate, and you reach a state of mild euphoria. And if you find yourself in Dwór Młynarzy in Thursday around 5 pm, you will have a chance to listen to cheering live music played as part of Gdansk Musical Evenings. In such atmosphere, you can start dreaming and making plans for Christmas spent with your family and friends.

Sweets are a must on every Christmas table. Apart from home-made gingerbread cookies and cakes, you can buy true confectionery masterpieces. It is a well-known fact that products prepared by chocolatiers from Czekoladowy Młyn can be taken home. Moreover, in December, the local shop will sell a special limited edition of holiday sweets. They include chocolate snowflake lollipops, meticulously decorated, Saint Nicolas-shaped pralines and unique Christmas-tree ornaments. A set of Christmas pralines is a perfect present for someone special. Such a gift will delight both younger and older ones in two different ways: after all, it can be a feast to the eye too! Animal-shaped and snowman-shaped chocolates are a perfect idea for a little something for children, while refined pralines can be an elegant present for older connoisseurs.

Take your loved ones to Czekoladowy Młyn in a weekend afternoon and enjoy sweet moments together. And take a bit of that sweetness back home with you! II

△ Czekoladowe ozdoby z białej czekolady pokryte zamszem z barwnika z uchwytem i podstawką z deserowej czekolady.

△ Smakowite figurki:
BAŁWAN – biała czekolada oprószona jadalnym zamszem. Czapka wykonana z czekolady plastycznej z barwnikiem.
PINGWIN – czekolada deserowa przykryta barwnikiem na bazie masła kakaowego, czapeczka z białej czekolady plastycznej z dodatkiem jadalnego barwnika.

△ Ręcznie wykonane praliny z czekolady deserowej, pokryte barwnikami na bazie masła kakaowego.

ZESTAW ŚWIĄTECZNYCH PRALIN TO IDEALNY POMYSŁ NA PREZENT DLA KOGOŚ WYJĄTKOWEGO. UCIESZY SIĘ Z NICH I MAŁY, I DUŻY. A PRZYJEMNOŚĆ Z TAKIEGO UPOMINKU BĘDZIE PODWÓJNA – WSZAK PROCES DEGUSTACJI ZACZYNA SIĘ JUŻ NA POZIOMIE WZROKU! CZEKOLADKI W KSZTAŁCIE ZWIERZĄTEK I BAŁWANKÓW TO ŚWIETNY POMYSŁ NA ŚWIĄTECZNE CO NIECO DLA NAJMŁODSZYCH. WYKWINTNE PRALINY STANOWIĆ BĘDĄ ELEGANCKI PREZENT DLA STARSZYCH.

ZIMOWA ODNOWA NAD MORZEM

DLACZEGO POSZUKUJĄCY WEEKENDOWEGO RELAKSU W OKRESIE JESIENNO-ZIMOWYM POWINNI WYBRAĆ MORZE. A NIE GÓRY? ODPOWIEDZI SZUKAJCIE W HOTELU BRYZA W JURACIE. OPRÓCZ RUCHU NA ŚWIEŻYM POWIETRZU I ZABIEGÓW SPA. ZNAJDZIECIE TU PAKIETY ZE SPECJALNIE OPRACOWANĄ DIETĄ WELLNESS.

TEKST Sylwia Gutowska **ZDJĘCIA** Źródło: Mat. Prasowe

Wszyscy wiemy, że zdrowe odżywianie to podstawa świetnego samopoczucia i pięknego wyglądu. Nie wszyscy mamy czas na żywienie się według zasad zdrowej kuchni. Z pomocą przychodzi Hotel Bryza w Juracie, gdzie nie tylko nacieszycie się pięknem bałtyckiej plaży, ale zregenerujecie Wasze ciała – od wewnątrz i na zewnątrz.

Dla wszystkich chcących zadbać o siebie stworzono specjalną dietę Wellness, opartą na produktach o niskim indeksie glikemicznym. Można z niej skorzystać, wybierając jeden z trzech pakietów SPA: 3 Dni Odnowy i Relaksu, Odmładzający tydzień i Wyszczuplający Tydzień Fitness. Dania z karty Wellness zostały opracowane przez dyplomowanego dietetyka, z którego porad można skorzystać także indywidualnie podczas pobytu w hotelu. Goście o specjalnych preferencjach żywieniowych (dieta bezglutenowa, bezmleczna, bezdrożdżowa) otrzymają spersonalizowane menu.

Każdego dnia w jednej z restauracji hotelu przygotowywane są zdrowe i pyszne dania. Tu nawet desery są dietetyczne, a ich smak – niezapomniany. Koniecznie spróbujcie owocowych smoothies i aleosowego koktajlu! Pomiędzy jednym z pięciu posiłków dziennie można upiększyć się, popijając jedną z herbat Wellness lub wodę kolagenową. Zainteresowani wprowadzeniem zdrowych nawyków żywieniowych do swojej codziennej diety mogą dodatkowo wziąć udział w warsztatach kulinarnych z Szefem Kuchni.

Hotel Bryza to jeden z najlepszych ośrodków odnowy biologicznej w Polsce. Dysponuje trzema budynkami hotelowymi, zlokalizowanymi wokół dziedzińca. Na terenie resortu znajduje się nowoczesne, eleganckie SPA powstałe z wykorzystaniem technologii Thermarium i Schlettere Wellness & SPA Design, które wykorzystywane są w najlepszych ośrodkach SPA na świecie. II

Hotel Bryza
ul. Międzymorze 2
84-141 Jurata
tel. +48 58 675 54 50
www.bryza.pl

EN

WINTER REGENERATION BY THE SEA

WHY SHOULD THOSE WHO LOOK FOR WEEKEND RELAXATION IN AUTUMN AND WINTER CHOOSE THE SEA, NOT THE MOUNTAINS? YOU WILL FIND THE ANSWER AT BRYZA HOTEL IN JURATA. APART FROM OUTDOOR ACTIVITIES AND SPA TREATMENTS, IT OFFERS PACKAGES WITH A SPECIAL WELLNESS DIET.

We all know that a healthy diet is the basis for overall well-being and a beautiful look. But not all of us have enough time to eat according to the rules of healthy cuisine. In such a case, you can count on Bryza Hotel in Jurata, which gives you a chance to not only enjoy the beauty of the beach but also regenerate your whole body.

A special Wellness diet based on products with low glycaemic index has been prepared for everyone who wishes to take care of themselves. It is available as part of three SPA packages: 3 Days of Regeneration and Relaxation, the Rejuvenating Week and the Slimming Fitness Week. Wellness menu dishes have been composed by a certified dietician, whom you can also consult individually during your stay at the hotel. Guests with special food preferences (gluten-free, milk-free, yeast-free diets) will receive a personalized menu.

One of the hotel restaurants prepares healthy and delicious food each day. Even desserts are dietetic here, and their taste is unforgettable. You should definitely try fruit smoothies and aloe cocktail! Thanks to Wellness tea or collagen water you can drink during each of five dishes served a day, you will immediately feel and look better. And if you are interested in introducing healthy food habits into your everyday life, you can additionally take part in cooking workshops with the Head Chef.

Bryza Hotel is one of the best biological regeneration centres in Poland. It offers three hotel buildings standing around a courtyard. Moreover, there is a modern and elegant SPA centre located on site. It was built with the use of the Thermarium and Schlettere Wellness & SPA Design technology adopted in the best SPA centres in the world. II

Klif
INSPIRES

Best Fashion Brands

Only in Klif:

bizuu · BOHOBOCO WARSAW · Calvin Klein Jeans · COS · Emanuel Berg SUPERFINE SHIRTING · LA MANIA · LIDIA KALITA designer shops: www.lidiakalita.pl · MARCIANO GUESS

NEW LOOK · PATRIZIA PEPE FIRENZE · PENNYBLACK · PETIT BATEAU · PINKO · QTW · STEFANEL · TOMMY HILFIGER TAILORED

Klif Shopping Center, al. Zwycięstwa 256, Gdynia, Poland, tel.: +48 58 664 93 45
klif.pl, facebook.com/CHKlifGdynia, instagram.com/klifgdynia, blog: inspiredbyfashion.pl

150 shops • free parking

EWA SERECZYŃSKA

WIECZNOŚĆ ZAKLĘTA W KRYSZTALE

SĄ SEKRETY, KTÓRYCH NIE UMIEMY WYDRZEĆ NATURZE PO DZIŚ DZIEŃ. SĄ I TAKIE, KTÓRE ROZUMIEMY. W KAŻDYM RAZIE NIEKTÓRZY JE ROZUMIEJĄ.

TEKST Grzegorz Kapla **ZDJĘCIA** Monika Szałek

Był 1895 rok, Europa podzielona pomiędzy mocarstwa szykowała się do zapowiadanego na przełom wieków końca świata. Francja żyła sprawą Dreyfusa, Rosja premierą „Jeziora Łabędziego", w USA wynaleziono siatkówkę, Lenin założył tajny związek walki o wolność ludu pracującego, a Bolesław Prus napisał „Faraona". Roentgen opatentował swój aparat do prześwietleń, Alberini opatentował kinematograf, ale szanowany karkonoski szlifierz kryształów wiedział, że patent nie wystarczy, żeby ocalić to, co odkrył. Spakował wszystko co miał, całą rodzinę i powędrował na południe, do Tyrolu. Tam, w odległej od świata dolinie, znalazł dom w miejscowości Wattens blisko Innsbrucku. I tam zmontował swoją maszynę do szlifowania kryształów. Mógł ich mieć tyle, ile zapragnął i mógł je szlifować w tak samo skomplikowany wzór jak diamenty. Nazywał się Daniel. Daniel Swarovski.

Czy to prawda, że sekret kryształu zna tylko kilka osób?

Ewa Sereczyńska, Dyrektor Zarządzająca SWAROVSKI Poland: Tak. To rodzinny sekret, który jest pilnie strzeżony. Zna go kilka osób na świecie. Zresztą to nie jedyny sekret. Drugim jest uzyskiwanie kolorów. Czerowny na przykład - jest niebywale trudny. Dlatego tak rzadko w naszych kolekcjach pojawia się rubinowa czerwień. Nad figurką z elementami czerwonego kryształu w instytucie pracowano dwa lata!

Prawdziwe diamenty są zapewne bardzo drogie?

Tak – drogie i dlatego nieomal nieosiągalne. A Daniel Swarovski pragnął dać „diamenty" zwykłym ludziom. Szlifował kryształy tak, aby światło załamywało się w nich dokładnie tak, jak w brylantach. Kryształ nie jest jednak tak trwały. Może się, zwyczajnie potłuc – ale światło odbija tak samo. To efekt cięcia i szlifu. Kryształ nie żyje bez światła. Kiedyś powiesiłam w oknie ornament ze śnieżynką i kiedy przez ten kryształ przebijało słońce, w całym domu obserwowaliśmy jedna wielką grę świateł. Sama radość. W naszej firmie mówimy, że każdego dnia przynosimy ludziom radość.

Aby Swarovski stał się imperium biznesowym trzeba było, mimo wszystko, pracy pokoleń. A wydawałoby się, że w świecie mody wszystko dzieje się od razu.

Daniel zatrudnił ludzi z miejscowości, w której zamieszkał. Całe lata pracował nad perfekcją szlifu kryształów, projektował je i sprzedawał. Kryształy wykorzystywane były m.in. do produkcji żyrandoli. Wśród kolekcjonerów

dużym uznaniem cieszyły się figurki. Jeden z pracowników zupełnie przez przypadek, bawiąc się kryształami stworzył filigranową myszkę, która urzekła wszystkich w firmie. Od tego rozpoczęła się historia naszych figurek. Z projektantami mody firma chciała pracować od samego początku. Do dziś Nadia Swarovski, która zasiada w zarządzie, opowiada, jak jej pradziadek spotykał się z Dior i Chanel. Wtedy marka weszła do wielkiego świata mody. Ale czas na biżuterię przyszedł dopiero w latach 80-tych.

Nikt na to nie wpadł przez 100 lat?
Być może ktoś wpadł, ale nie był gotowy, aby to rozpocząć, trudno mi powiedzieć dlaczego. Może była moda na wyrafinowaną biżuterię z diamentów, brylantów itd? Ale dla nas był to krok milowy. Otworzono jeden butik, później drugi i firma zaczęła się rozrastać. Kiedyś naszą główną działalnością była produkcja figurek, dzisiaj 90 procent to biżuteria w obszarze produktów gotowych.

Zwłaszcza ta hollywoodzka.
Tiara, którą miała na sobie Audrey Hepburn w „Śniadaniu u Tiffany'ego" była wykonana właśnie przez nas, z naszych kryształów. Królowa Wiktoria także miała kryształową koronę Swarovskiego. Przezroczystą suknię wysadzaną naszymi kryształami nosiła Rihanna, a w filmie „Kopciuszek" Disneya suknia i buty na bal także były wykonane z naszych kryształów. Ale z drugiej strony wytwarzamy odblaskowe światełka, które nocą pozwalają nam być bezpiecznym na drogach. Kiedy przychodziłam do firmy nawet nie wiedziałam, że czymś takim się zajmujemy.

Kieruje pani oddziałem firmy rozpoznawalnej w całym świecie. O czym marzyła pani, kiedy była małą dziewczynką?
Wychowałam się w Pabianicach, które do dziś kocham, tu jest cała moja rodzina, jednak zawsze ciągnęło mnie do wielkiego świata. Na studia w 1996 szłam z myślą, że będę pracować dla zagranicznej korporacji. Firma Jackpot&Cottonfield miała siedzibę w Łodzi, od razu wiedziałam, że muszę tam pracować. Uparłam się i się udało.

Skąd takie marzenie?
Pamiętałam czasy PRL, tę szarość i niedostatek. Tymczasem w ich salonie w Łodzi na ul. Piotrkowskiej były wszystkie kolory tęczy. Marzyłam, żeby obracać się w tej zagranicznej kulturze, ciągnęło mnie bardzo do świata mody. Chciałam się od nich uczyć.

Runął mur, który po jednej stronie był szary, a po drugiej kolorowy, więc wszyscy chcieliśmy trochę tych barw złapać.
Dokładnie. Bardzo pilnie uczyłam się angielskiego, języki były moją pasją, co przydało się oczywiście w mojej pracy. Dostałam się na studia zaoczne – marketing i zarządzanie, dojeżdżałam z Łodzi do Nowego Sącza, jednocześnie pracując w Jackpot&Cottonfield. Uparłam się, że dostanę tam pracę, aplikowałam na pozycję asystentki. Powiedziano mi, że w tej chwili nie ma wakatów, ale zostawią sobie moje CV. Po roku zadzwonili i pojawiła się szansa. Fascynowało mnie to, że moja szefowa miała zawsze w kieszeni szminkę Diora, na którą wówczas nie było mnie stać. Na jej biurku stały zawsze drogie perfumy. Też tak chciałam. Studiowałam marketing i zarządzanie i kiedy otwierano rynek czeski i węgierski zostałam tam wysłana. Organizowałam działalność firmy w tych krajach, tam też mieszkałam 4 lata, nauczyłam się czeskiego i podstaw węgierskiego.

PAMIĘTAŁAM CZASY PRL. TĘ SZAROŚĆ I NIEDOSTATEK. TYMCZASEM W ICH SALONIE W ŁODZI NA UL. PIOTRKOWSKIEJ BYŁY WSZYSTKIE KOLORY TĘCZY. MARZYŁAM. ŻEBY TEŻ OBRACAĆ SIĘ W TEJ ZAGRANICZNEJ KULTURZE. CIĄGNĘŁO MNIE BARDZO DO ŚWIATA MODY. CHCIAŁAM SIĘ OD NICH UCZYĆ.

Wróciłam do Polski w 2003 roku i w kolejnej firmie – Marks&Spencer – otwierałam sklepy na Litwie, Łotwie oraz w Polsce. W 2008 roku urodziłam synka i rozpoczęłam pracę w Swarovskim. W moim życiu zawodowym i prywatnym był to przełomowy rok. Podobało mi się, że zaczynam sama i otwieram pierwsze biuro firmy w Polsce.

Dlaczego chciała pani wrócić?
Polska to mój rodzinny kraj, tu chciałam założyć rodzinę i osiąść na stałe. Kiedy zaczęłam zarządzać firmą w 2008 roku w kraju było 6 butików, teraz jest ich 25 – w najlepszych centrach handlowych. Mamy tez 15 punktów multibrandowych. Jesteśmy marką premium, osiągalną w zasadzie dla wszystkich, bo nasze ceny zaczynają się już od nieco ponad stu złotych. Każdy jest dla nas tak samo ważny, bo choć jesteśmy międzynarodową korporacją, to wciąż pozostajemy rodzinną firmą. Daniel

Swarovski nie pozwolił wprowadzić firmy na giełdę – taki zapis widnieje w jego testamencie.

Wszystko się pani zawsze udaje ?
W 2011 roku – w czasie kryzysu w Polsce – mieliśmy słabsze wyniki. To był dla mnie trudny czas. Niełatwe sytuacje niesamowicie mnie wzmacniają i przygotowują na kolejne. Na przykład pierwszy pokazy nowej kolekcji prowadziłam z Małgosią Kożuchowską. To było dopiero wyzwanie – taka gwiazda! Ale odkryłam jakie to fajne. Do dziś bardzo się lubimy i widujemy w prywatnym czasie. To wspaniała, ciepła osoba! Dzięki pracy w Swarovskim poznałam świetnych, wartościowych ludzi, z którymi przyjaźnię się do dziś, jak na przykład z dziennikarką Agnieszką Cegielską, która zawsze powtarza, że kryształy przynoszą szczęście.

Jest pani więc szczęśliwą kobietą.
Mam świetną pracę, znakomity zespół ludzi, z którymi pracuję i udane życie prywatne. Tak, jestem szczęśliwą kobietą. II

JESTEŚMY MARKĄ PREMIUM. OSIĄGALNĄ W ZASADZIE DLA WSZYSTKICH. BO NASZE CENY ZACZYNAJĄ SIĘ JUŻ OD NIECO PONAD STU ZŁOTYCH. KAŻDY JEST DLA NAS TAK SAMO WAŻNY. BO CHOĆ JESTEŚMY MIĘDZYNARODOWĄ KORPORACJĄ TO WCIĄŻ POZOSTAJEMY RODZINNĄ FIRMĄ.

EN

EWA SERECZYŃSKA AND THE ETERNITY ENCLOSED IN ENCHANTED CRYSTALS

THERE ARE SOME SECRETS THAT STILL REMAIN THE MYSTERY OF NATURE. AND THERE ARE THOSE THAT WE UNDERSTAND: OR AT LEAST SOME PEOPLE DO.

It was 1895, and Europe, divided between superpowers, was preparing for the end of the world that had been foretold to happen at the turn of the centuries. The French were following the Dreyfus affair with bated breath, Russians were looking forward to The Swan Lake opening night, Americans invented volleyball, Lenin established a secret union fighting for the freedom of the working people, and Bolesław Prus wrote Pharaoh. Roentgen patented his X-ray machine, and Alberini patented the cinematograph, but a well-respected crystal cutter from Karkonosze Mountains knew that a patent would not suffice to save his own discovery. He packed all his belongings, and together with his family he embarked on a journey south – to Tyrol. There, in a remote valley, he found his new home in a town called Wattens, which is close to Innsbruck. That was the place where he constructed his crystal cutting machine. He could have as many crystals as he wished, and he was able to cut them in sophisticated patterns just like diamonds. His name was Daniel. Daniel Swarovski.

Is it true that only few people know the secret of crystals?
Ewa Sereczyńska, Managing Director of SWAROVSKI Poland: Yes. It is a carefully guarded family secret. Only few people in the world know it. And it is not the only secret. The second one is how to obtain colours. For instance, red is a very difficult challenge. That is the reason why ruby red appears in our collections so rarely. The works on a figurine with elements made of red crystal lasted two years!

Real diamonds are surely very expensive?
Exactly – expensive and therefore hardly acquirable. While Daniel Swarovski wished to give “diamonds” to ordinary people. He cut crystals in a way that made them refract light exactly like brilliants. However, crystals are less durable. They can be simply crushed; but they do reflect the light in the same way. This is the effect of cutting and grinding. A crystal is only alive when there is light. Some time ago, I placed a snowflake ornament in my window and when the sunlight was shining

through the crystal, we witnessed a great light spectacle in our house. Pure joy. In our company, we often say that we bring joy to people every day.

Yet it took many years and the work of a few generations for Swarovski to become a business empire. While it would seem that in the fashion world everything happens instantly.
Daniel employed people from the town he lived in. He tried to perfect the cut of crystals, designed and sold them for many years. Crystals were used to produce among others chandeliers. And collectors highly appreciated figurines. While playing with the crystals, one of our employees by pure chance created a dainty mouse, which won the hearts of all the company workers. That event started our figurine production. The company wanted to establish cooperation with fashion designers from the very beginning. Even today, Nadia Swarovski, member of the executive board, tells the stories about the meetings her great grandfather had with Dior and Chanel. That is when the brand entered the great world of fashion. But the time for jewellery came only in the 1980s.

No one had thought about that for a hundred years?
Maybe they thought about it, but were not ready to begin. I do not know the exact reason why. Perhaps exquisite jewellery made of diamonds and brilliants etc. was fashionable? Anyway, this was a milestone for us. The first boutique was opened, then the next one and the company started to expand. In the past, our main line of business was the production of figurines, while nowadays, 90% of finished products consists in jewellery.

Especially for Hollywood.
From our crystals, we made the tiara which Audrey Hepburn wore in "Breakfast at Tiffany's". Queen Victoria also had a crystal crown by Swarovski. Rihanna wore a see-through dress inlaid with our crystals; moreover, the ball dress and shoes in the movie "Cinderella" were made of Swarovski crystals. On the other hand, we also produce reflectors, thanks to which people are safe on the roads at night. I had no idea Swarovski made these as well, before I started working at the company.

You are in charge of a division of a company that is well-known all over the world. What did you dream about when you were little?
I grew up in Pabianice, and I still love that town. This is the place where my whole family is, but I always wanted to live the high life. In 1996, I went to the university, thinking that soon I would work for a foreign corporation.

Jackpot&Cottonfield had a registered office in Lodz, and I felt straight away that I had to work there. I was stubborn and I succeeded.

What was your motivation?
I still remembered the time of communism in Poland, this greyness and poverty. While their salon on Piotrkowska Street in Lodz was full of colours like a rainbow. I wanted to become a part of that foreign culture; I was greatly fascinated with the world of fashion. I wanted to learn from them.

The wall which was grey on one side and colourful on the other collapsed, so we all wanted to grab some of those colours.
Exactly. I studied English really hard. Foreign languages were my passion, which of course proved useful in my work. I was admitted to a weekend course at the university – Marketing and Management, I frequently travelled from Lodz to Nowy Sacz, and still worked for Jackpot&Cottonfield. I was bent on getting a job there, and I applied for a position as an assistant. I was told that there were no vacancies, but my CV would be kept for future reference. After a year, they called me and there was my opportunity. It fascinated me that my boss always carried in her pocket a Dior lipstick, which I could not afford back then. She always had expensive perfumes on her desk. I also wanted all that. I studied Marketing and Management, and when the company was expanding to the Czech and Hungarian markets, I was delegated there. I organized the company's operations in those countries, and I lived there for 4 years. I learnt Czech and the basics of Hungarian. In 2003, I returned to Poland and started to work for a different company – Marks&Spencer. I opened new shops in Lithuania, Latvia and Poland. In 2008, I gave birth to my son, and started working at Swarovski. That year was a turning point both in my personal life and professional career. I liked the fact that I was starting alone and opening the first company office in Poland.

Why did you want to come back?
Poland is my home country, where I wanted to start a family and settle for good. In 2008, when I took over the management of the company, there were 6 boutiques in Poland, now there are 25, all located in the best shopping malls. We also have 15 multi-brand points. We are a premium brand, which is generally acquirable to everyone as our prices start with slightly more than PLN 100. Every person is equally important to us, because we are an international corporation but at the same time still remain a family business. Daniel Swarovski did not allow listing the company on the stock exchange – he included such a provision in his last will.

Do you always succeed?
In 2011, when the financial crisis hit Poland, we had worse results. That was a difficult time for me. But challenging situations make me much stronger and prepare for future hardships. For instance, I hosted the first show presenting our new collection with the famous Polish actress Małgosia Kożuchowska. Such a celebrity! – that was a huge challenge. But I discovered how much fun it was. We like each other very much and still meet socially. It is an amazing and warm person! Thanks to my work at Swarovski, I met great, esteemed people, with whom I am friends till this day; like for instance the journalist Agnieszka Cegielska. She always says that crystals bring happiness.

So you are a happy woman.
I have a great job, an excellent team, and a successful personal life. Yes, I am happy. II

ÉLAN VITAL

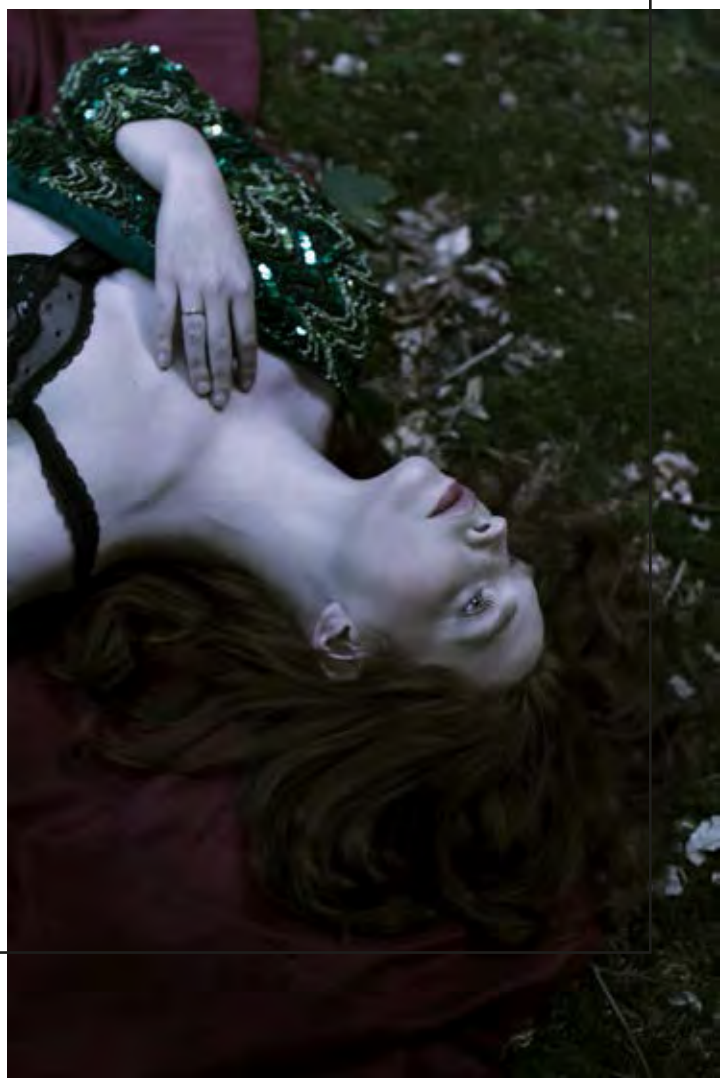

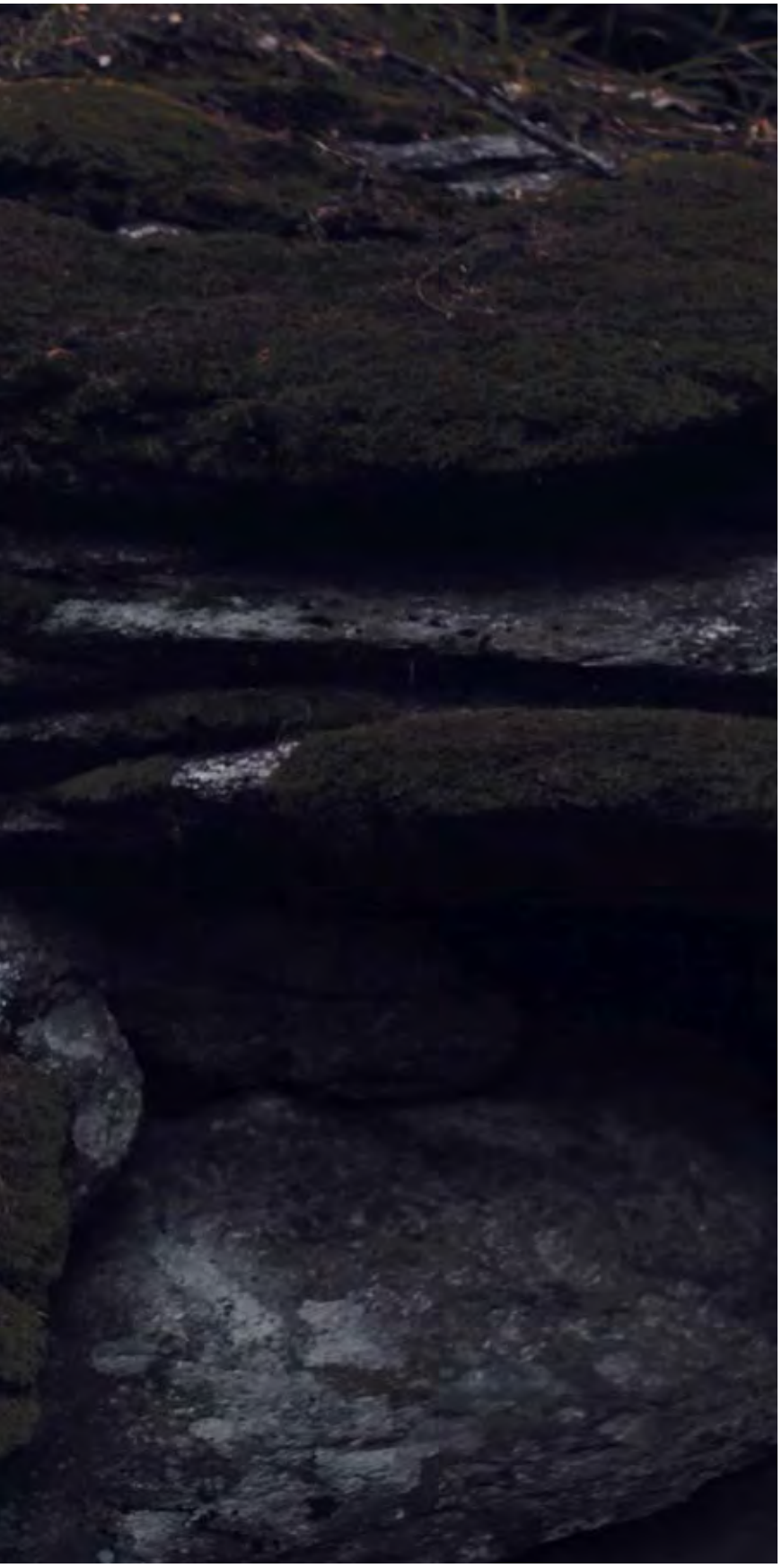

Bezpośrednią inspiracją, a zarazem impulsem do rozpoczęcia pracy nad tym projektem była filozofia Bergsona, a w szczególności tytułowa koncepcja pędu życiowego. Doświadczamy go każdego dnia, instynktownie podejmując decyzje i zmieniając się pod wpływem splotu okoliczności. To właśnie stały ruch w postaci ewolucji nas tworzy. W efekcie stajemy się nieodłączną częścią natury, w której to siła intuicji góruje nad racjonalną myślą, a stały proces stawania się zastępuje stagnację.

W projekcie chciałam przede wszystkim przypomnieć o wartości owego ruchu i nieodłącznej przynależności człowieka do natury. Do przekazania tej myśli użyłam fotografii z dodatkiem ilustracji, łącząc to wszystko z modą i pozornie odległym światem eleganckiej mody wieczorowej. Projekt został zrealizowany w malowniczych Karkonoszach. II

EN

The works on the project were inspired directly by Bergson's philosophy and the title concept of his vital impetus. We experience it every day when we intuitively make decisions and change under the influence of coincidence. We are created precisely by constant movement in the form of evolution. As a result, we become an inseparable part of nature, where the power of intuition predominates over rational thinking and the constant becoming process replaces stagnation.

In my project, I first of all wanted to pay attention to the value of that movement and man's inherent connection with nature. In order to do that, I used photographs and additional illustrations and combined them with fashion and the seemingly remote world of evening clothes. The project was realized in the picturesque Karkonosze Mountains. II

ZDJĘCIA, STYLIZACJA/
PHOTOGRAPHS, STYLING:
Marta Sofia Kaczmarek

MODELKI/MODELS:
**Kasia Trojnar/
AS Management
& Anna Sroka**

MAKIJAŻ I FRYZURA/
MAKE-UP AND HAIR:
**Maja Sobolewska,
Maria Fliegner**

PIĘKNO W RĘKACH SPECJALISTY

ANNA BUTOWSKA JEST LEKARZEM MEDYCYNY ESTETYCZNEJ. DLA „LIVE&TRAVEL" OPOWIADA O TYM, KIEDY DBANIE O PIĘKNO POWINNO WKRACZAĆ W SFERĘ MEDYCZNĄ.

TEKST Sylwia Gutowska **ZDJĘCIA** Katarzyna Gnacińska

Dlaczego postanowiła Pani specjalizować się w medycynie estetycznej?
Zawsze byłam osobą wrażliwą na piękno. Interesowała mnie zawsze medycyna zabiegowa, czułam się w niej bardzo dobrze. Medycyna estetyczna jest medycyną zabiegową, tu trzeba mieć manualne zdolności, czuć się dobrze w wykonywanych zabiegach, mieć wyczucie estetyki, mieć wyobraźnię. Poza tym to dziedzina, która robi niesamowite postępy, wymaga ciągłego poszerzania swoich horyzontów, doszkalania, nadążania za nowymi technikami, które się pojawiają. Medycyna estetyczna jest spełnieniem tego, czego szukałam w zawodzie lekarza i muszę śmiało przyznać, jest moją pasją!

Pani działania ingerują w wygląd zewnętrzny pacjenta. To dość duża odpowiedzialność.
W tej dziedzinie chodzi o to, aby wydobyć naturalne piękno z pacjenta, a ukryć, zniwelować wszelkie niedoskonałości, aby każdy czuł się dobrze w swojej skórze.

W tym zawodzie trzeba też potrafić dobrze słuchać, to bardzo ważny element tego zawodu. Tu trzeba słuchać i doradzać, a decyzja ma być pacjenta, nigdy nie należy narzucać pacjentowi zabiegów. To on ma czuć się dobrze.

Kiedy osoba dbająca o swój wygląd powinna zgłosić się do lekarza medycyny estetycznej, a w jakich przypadkach wystarczy kosmetyczka?
Tutaj trzeba zupełnie oddzielić te dwie dziedziny: kosmetykę i medycynę estetyczną. Należałoby zatrzymać się nad definicją słowa „kosmetyka", które pochodzi od greckiego kosmeo – zdobić, i kosmetike – sztuka upiększania. Tak więc zabiegi kosmetyczne mają za zadanie oczyszczać, pielęgnować, upiększać, a także przedłużać zabiegi wykonane w gabinecie medycyny estetycznej. Lekarz medycyny estetycznej i kosmetyczka to zgrany duet, zabiegi wykonane w tych gabinetach powinny pięknie się harmonizować, dlatego należałoby zaprzyjaźnić się zarówno z lekarzem medycyny estetycznej, jak i z kosmetologiem. ||

Medycyna Estetyczna lek.med. Anna Butowska
ul.Grunwaldzka 492/1
80-309 Gdańsk
tel.796-967-102 tel.733-159-990
med.estetyczna.butowska@wp.pl
www.medestetycznabutowska.pl

Cały wywiad na www.anywhere.pl

EN

BEAUTY IN THE HANDS OF A SPECIALIST

ANNA BUTOWSKA IS AN AESTHETIC MEDICINE SPECIALIST. SHE TELLS LIVE&TRAVEL WHEN OUR CARE FOR BEAUTY SHOULD ENTER THE MEDICAL SPHERE.

Why did you decide to specialize in aesthetic medicine?
I have always been sensitive to beauty. I was particularly interested in surgical medicine and felt very good in it. Aesthetic medicine is a type of surgical medicine because you need manual skills, a sense of aesthetics and imagination, plus you have to feel good with the treatments you administer. Apart from that, it is a field that makes incredible progress and demands that you keep broadening your horizons, learning and keeping up with new techniques that emerge all the time. Aesthetic medicine gives me what I have been looking for in the medical profession, and I must admit it is my passion!

Your activities interfere in your patients' appearance. It means huge responsibility.
This field of medicine is about bringing natural beauty out of patients and hiding and eliminating all imperfections so that patients feel good in their body.

Moreover, you need to be a good listener, too, it is a very important element of the profession. You have to listen and advise, but it is the patient who has to take the decision. You should never impose treatments upon a patient. It is he or she who needs to feel good.

When should a person who cares about their look see an aesthetical medicine specialist and when are services offered by cosmetologists enough?
Those two domains, cosmetology and aesthetic medicine, should be differentiated from each other. We have to notice that the word "cosmetology" comes from the Greek kosmeo, meaning "to adorn", and kosmetike – the art of beautifying. So cosmetic treatments are supposed to cleanse, nurse, beautify and extend the effects of treatments received in aesthetical medicine offices. Aesthetical medicine specialists and cosmetologists make a good team, and treatments administered by both groups should harmonize, which is why we need to remember about both aesthetic medicine specialists and cosmetologists. ||

KEEP CALM AND DEVELOP YOUR BUSINESS AT ALCHEMIA

DEVELOPER: TORUS
TORUS.PL / TORUS@TORUS.PL

PODWYKONAWCY WIATR W OCZY

10 LIPCA 2015 ROKU SĄD NAJWYŻSZY PODJĄŁ UCHWAŁĘ. KTÓRA COFA BRANŻĘ BUDOWLANĄ DO DZIKICH LAT 90-TYCH. A BYĆ MOŻE DOPROWADZI DO TAKIEJ LAWINY UPADŁOŚCI. PRZY KTÓRYCH TE Z 2012 ROKU UZNAĆ NALEŻAŁOBY ZA DROBNĄ RESTRUKTURYZACJĘ BRANŻY.

TEKST
WOJCIECH KAWCZYŃSKI
Radca prawny
www.kklaw.pl
FOT. SYLWESTER CISZEK

Wczym problem? Ano w tym, że od 2003 roku funkcjonuje w kodeksie cywilnym art. 6471 §5, który w przypadku niewypłacalności generalnego wykonawcy zobowiązywał inwestora do zapłaty za wynagrodzenie należne podwykonawcy. Uchwała z 10 lipca 2015 zmarginalizowała jego znaczenie i ponownie otworzyła drzwi patologii, która legła u podstaw uchwaleniu tego przepisu.

Rok 1999. Spółka A (inwestor) postanawia wybudować na swoim gruncie osiedle mieszkalne warte kilkadziesiąt milionów złotych. W tym celu tworzy całkowicie od niej zależną spółkę B, która pełni funkcję generalnego wykonawcy. Mimo że żadna większa inwestycja budowlana nie może obyć się bez udziału podwykonawców, to ich pozycja jest przy tym zawsze słabsza niż generalnych. Stąd umowy podwykonawcze są zazwyczaj dosyć jednostronne, zmuszając często podwykonawców do kredytowania poprzez m.in. zakup na swój koszt materiałów budowlanych oraz opłacania ludzi za ich wbudowanie w nadziei, że po zakończeniu prac wpłyną obiecane pieniądze. Tymczasem po wybudowaniu osiedla i sprzedaniu mieszkań spółka A nie zapłaciła spółce B, która zbankrutowała, nie płacąc podwykonawcom za wykonane prace.

Aby zapobiec tego typu sytuacjom wymyślono art. 6471 §5 k.c., który umożliwiał podwykonawcom, w przypadku niewypłacalności generalnego wykonawcy, domagać się zapłaty wynagrodzenia także od inwestora. Tymczasem z uchwały z 10 lipca wynika, że jeżeli generalny wykonawca odstąpi od umowy podwykonawczej to inwestor już za jego długi nie odpowiada. Rzecz w tym, że generalni wykonawcy wykorzystując swoją uprzywilejowaną pozycję wprowadzają do umów podwykonawczych klauzule pozwalające im odstąpić od nich z byle powodu.

Stąd obawa, że znów pojawią się inwestorzy, którzy wraz z „zaprzyjaźnionymi" generalnymi wykonawcami będą chcieli zrealizować inwestycję kosztem podwykonawców, wydaje się całkiem realna. Jedyna różnica w stosunku do sytuacji z lat 90-tych jest taka, że teraz przed ogłoszeniem upadłości generalny wykonawca będzie musiał odstąpić od umowy z podwykonawcą. Powód do tego zawsze się znajdzie, bo albo podwykonawca opóźnił się o 2 dni z wykonaniem robót albo wysłał dokumentację powykonawczą bez parafki na 37 stronie. II

EN

TO SPITE SUBCONTRACTORS

ON 10 JULY 2015, THE SUPREME COURT IN POLAND PASSED A RESOLUTION THAT MOVES THE CONSTRUCTION INDUSTRY BACK TO THE WILD 90S AND THAT WILL PROBABLY LEAD TO SUCH AN AVALANCHE OF INSOLVENCIES THAT THOSE FROM 2012 COULD BE CONSIDERED A MINOR RESTRUCTURING OF THE INDUSTRY.

What is the problem? Well, there has been art. 6471 §5 in the Polish Civil Code since 2003, which obliges the investor to pay remuneration due to the subcontractor in the event of the insolvency of the general contractor. The resolution of 10 July 2015 has marginalized its significance and once again opened the door for the pathology that lay at the heart of that article.

Imagine it is 1999. Company A (the investor) decides to build a residential estate worth several dozen million zlotys on its land. In order to do so, it creates Company B, which is completely dependent on Company A and serves as the general contractor. Even though no bigger building project can be realized without subcontractors, they are always in a weaker position than the general contractors. This is why subcontracts are usually rather one-sided and often force subcontractors to resort to credits in order purchase building materials at their cost or to pay people for their work in the hope that the subcontractors will receive the promised money when the works are done. Meanwhile, when the estate had been built and the apartments had been sold, Company A did not pay Company B, which went bankrupt and did not pay subcontractors for the work they had done.

Art. 6471 §5 of the Civil Code was invented precisely in order to prevent such situations. When the general contractor was insolvent, the article allowed the subcontractors to demand payment of remuneration from the investor as well. But it appears from the resolution passed on 10 July that if the general contractor withdraws from the subcontract, the investor is not responsible for its liabilities any more. The thing is that general contractors use their privileged position and draft subcontracts with clauses that allow them to withdraw from the contracts for the slightest reason.

It is hence a matter of quite genuine concern that we will again face investors who, together with their "befriended" general contractors, will want to realize projects at the subcontractors' expense. The only difference compared to the situation from the 90s is that, before insolvency is declared, the general contractor will have to withdraw from the agreement with the subcontractor. And there will always be a reason for that, for example the subcontractor will either be 2 days late with the works or send the as-built documentation without initials on page 37. II

RENAULT
Passion for life

Nowe
Renault ESPACE

Czas należy do Ciebie

Już od
999 zł miesięcznie
w Renault Business Plan

Wyrusz w podróż z Kevinem Spacey na **espace.renault.pl**

Miesięczna rata netto dla nowego Renault Espace Life Energy dCi 130 w ofercie Renault Business Plan na 36 miesięcy z całkowitym limitem przebiegu 60 tys. km i opłatą wstępną 20%. Szczegółowe warunki Renault Business Plan oferowanego przez RCI Leasing Polska Sp. z o.o. dostępne u Autoryzowanych Partnerów Renault. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym w zależności od wersji wynosi od 4,4 do 6,2 l/100 km, emisja CO_2 od 116 do 140 g/km. Zużycie paliwa i emisja CO_2 określone zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Zużycie paliwa jest uzależnione od umiejętności i zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych i innych okoliczności na drodze. Koncern Renault dba o środowisko, a samochody naszej marki składają się z części nadających się do odzysku i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na stronie www.renault.pl.

Renault zaleca elf

DRUGA STRONA MIASTA

KTO MIESZKA W GDAŃSKU OD LAT TEN WIE, ŻE JESZCZE DO NIEDAWNA MOTŁAWA STANOWIŁA LINIĘ GRANICZNĄ MIĘDZY PRESTIŻOWĄ STRONĄ MIASTA, A JEGO MNIEJ CIEKAWYMI REJONAMI. JEDNAK SYTUACJA ZACZĘŁA SIĘ ZMIENIAĆ I „DRUGA STRONA" BŁYSKAWICZNIE ODZYSKUJE SWÓJ DAWNY BLASK. DUŻO W TYM ZASŁUGI TAKICH MIEJSC JAK OSIEDLE ANGIELSKA GROBLA.

TEKST Kajetan Kusina **ZDJĘCIA** Źródło: Mat. Prasowe

Angielska Grobla to osiedle znajdujące się w samym sercu jednej z najbardziej rozwojowych lokalizacji w Gdańsku. Nabrzeże Nowej Motławy i Wyspa Spichrzów stały się już symbolem zmian, które zachodzą w centrum Starego miasta. Rewitalizacja okolicy jest widoczna z dnia na dzień, a to dopiero zapowiedź świetlanej przyszłości. Jednocześnie jest to lokalizacja dla miłośników historii i dawnego budownictwa. W skład osiedla Angielska Grobla wchodzą trzy siedmiokondygnacyjne budynki w formie kwartałów w których znajdzie się ponad 700 apartamentów wraz z podziemną halą garażową. Układ urbanistyczny charakterem i wielkością nawiązuje do zabudowy Głównego Miasta, dzięki czemu nie gryzie się z jego zabytkową częścią. Wnętrza kwartałów zostaną otwarte i dodatkowo dostępne dzięki przejściom pod budynkami. Charakter budynków i kolorystyka elewacji oraz starannie dobrane elementy wykończenia nadawać będą inwestycji wyjątkowy, niepowtarzalny klimat.

Wychodząc na balkon można poczuć się jak mieszkaniec dawnego Gdańska obserwujący statki przypływające do portowego miasta. Wydaje się nam, że Angielska Grobla może stanowić symbol rozwoju i sama w sobie jest doskonałą inwestycją dla wszystkich patrzących w przyszłość.

Nie od dziś wiadomo, że mieszkanie w centrum dużego miasta niesie za sobą wiele wygód. W odległości kilkuset metrów od apartamentów Angielska Grobla usytuowana jest gdańska marina, a także Filharmonia Bałtycka, Żuraw Gdański czy fontanna Neptuna. W okolicy znajdują się również liczne restauracje, sklepy, szkoły i ośrodki zdrowia. Położenie apartamentów gwarantuje łatwość poruszania się po aglomeracji trójmiejskiej. Mieszkańcy mają także łatwy dostęp do trójmiejskich węzłów komunikacyjnych (m.in. tunel pod Martwą Wisłą, Obwodnica Południowa). II

EN

THE OTHER SIDE OF THE CITY

THOSE WHO HAVE LIVED IN GDANSK FOR YEARS KNOW THAT UNTIL QUITE RECENTLY THE MOTŁAWA RIVER WAS A BORDERLINE BETWEEN THE PRESTIGIOUS SIDE OF THE CITY AND ITS LESS INTERESTING PARTS. BUT THE SITUATION IS CHANGING, AND THE "OTHER SIDE" OF GDANSK IS RESTORING ITS FORMER SHINE, THANKS TO FOR EXAMPLE SUCH PLACES AS ANGIELSKA GROBLA.

Angielska Grobla is a residential estate located in the very heart of one of the most developmental locations in Gdansk. The wharf of the Nowa Motława River and the Granary Island have already become a symbol of changes affecting the centre of the old town. The results of renovation works carried out in the area are already visible, and yet they are only an announcement of the glowing future. It is at the same time a perfect location for everyone interested in history and old architecture. The Angielska Grobla estate consists of three seven-storey square buildings, which altogether include more than 700 apartments and an underground parking garage. The size and character of its urban arrangement is consistent with buildings located in the Main Town; as a result, the estate does not clash with the historic part of Gdansk. Its inner courtyards will remain open and accessible via additional passages under the buildings. Their character, colours of their elevations and carefully selected finishing details will impart a unique and unrepeatable flavour to the whole project.

When out on the balcony, one might feel like a resident of the old Gdansk who observes ships arriving at the port city. It seems that Angielska Grobla could stand as a symbol of development. It is in itself a good investment for everyone who looks ahead to the future.

It is a well-known fact that living in the centre of a big city means great conveniences. Angielska Grobla apartments are located several hundred metres away from the marina, the Baltic Philharmonic, the famous crane and Neptune's Fountain. Moreover, there are numerous restaurants, shops, schools and health centres in their vicinity. Thanks to the location of the apartments, it is particularly easy to move around the whole Tricity conurbation. The residents of the estate will have quick access to the whole Tricity transportation network (for instance the tunnel under the Martwa Wisla river or the southern bypass of Tricity). II

BIURO SPRZEDAŻY
ul. Wita Stwosza 31A
Gdańsk Oliwa

☎ 58 340 79 00
www.pbgorski.pl

ANGIELSKA GROBLA

Gdańsk Śródmieście, ul. Angielska Grobla / Św. Barbary

GÓRSKI

DLACZEGO ***DOBROCZYNNOŚĆ SIĘ OPŁACA?*** *CZĘŚĆ. IV*

TEKST
JACEK ROZENEK

Jest aktorem i prezenterem telewizyjnym, czyli na wrażeniu się zna. A jak się na czymś zna, to tego uczy – jest ekspertem zarządzania wizerunkiem, prowadzi szkolenia z zakresu relacji biznesowych, technik wpływu i antymanipulacyjnych. Doradza wielu managerom najwyższego szczebla. Czyli nie da się go owinąć wokół palca. Kiedy nie gra na planie to gra w golfa.

FOT. MONIKA SZAŁEK

Działanie zmienia ludzi. Wiem, bo sam przez to przeszedłem. Kiedy byłem dzieckiem często chodziliśmy z rodzicami do kościoła. Gdy ktoś stał pod tym kościołem z czapką, do której zbierał pieniądze, zawsze wrzucaliśmy mu kilka złotych. Rodzice mnie nauczyli, że nie można takich ludzi oceniać. Skoro potrzebują pomocy, a my możemy ich wspomóc, to powinniśmy się dzielić.

Naprzeciwko nas, po drugiej stronie ulicy mieszkała starsza para, którą moi rodzice wspierali. Mama w niedziele gotowała im obiady. Któregoś razu, byłem jeszcze mały, mama się rozchorowała i zamiast iść do nich sama, dała mi kankę z jedzeniem dla staruszków. Od tej pory to ja im nosiłem obiady. To było normalne.

Gdy zacząłem pracować jako coach w biznesie, jeździłem czytać bajki w hospicjum dla dzieci. Czasami ludzie, z którymi pracowałem, uznawali, że to ciekawe i dołączali do mnie. Widziałem jak głębokie zmiany w nich wówczas zachodziły. Ogromny wpływ na ludzi ma sam fakt działania. Intencje nie mają aż takiego znaczenia. Ludzie, którzy mają tendencję do dzielenia się z inymi, stają się bogatsi o to, co dają. Stają się bardziej wrażliwi, lepiej rozumieją innych, więcej widzą. Stają się bardziej empatyczni, a przez to są lepszymi szefami. Odnoszą też spore korzyści osobiste.

Robiąc coś dla innych zapominamy o swoich problemach. A każdy z nas przecież ma jakieś własne kłopoty: z nałogami, osobiste, zdrowotne. Uwolnienie się od skupienia na sobie ma działanie terapeutyczne.

Nawiązujemy relację, która z natury jest krótkotrwała, ale jeśli jest mocno dedykowana danej osobie, staje się bardzo emocjonalna i usuwa wiele psychicznych barier.

Jeśli przewieziesz człowieka na drugi brzeg, to sam też pokonasz rzekę. Jeśli szukam w sobie agresji w stosunku do drugiego, to po jakimś czasie automatycznie staję się agresorem. Jeśli szukam empatii i szacunku, to je znajduję.

Dla niektórych ludzi empatia jest spontaniczną i naturalną cechą. Ale nawet świadome działanie, zaplanowane i przeprowadzone, wpływa ogromnie na nas. Mając kontakt z prawdziwymi emocjami, ludzkimi dramatami, rzeczami naprawdę ważnymi, ustawiamy sobie prawidłową hierarchię wartości. Na co dzień w biznesie, zajęci tabelkami, wykresami i analizami, odrywamy się od rzeczywistości. Żyjemy w Matrixie. Szukamy ciągle nowych bodźców. Gdy pierwszy raz stykamy się z prawdziwym życiem i robimy coś dobrego dla ludzi, którzy rzeczywiście są w dramatycznie trudnej sytuacji, to nagle wlewa się w nas rzeka emocji, która zmienia nasze życie. Zaczyna nam zależeć, żeby naprawić relacje z bliskimi, zrozumieć, o czym do nas ludzie mówią. Zastanawiamy się nad swoim życiem i zaczynamy pragnąć czegoś, co jest prawdziwe.

Żeby nie było nieporozumień: nadal pracujemy, nawet bardziej efektywnie niż wcześniej, ale podejmujemy inne decyzje, jesteśmy zdolni do przekraczania swoich barier, bo wiemy, że istnieje życie pozakorporacyjne. **II**

EN

WHY DOES CHARITY PAY OFF? PART 4

Activity changes people. I know that because I have experienced it myself.

When I was a child, I often went to church with my parents. When there was someone standing by the church holding a hat for money, we always gave him several coins. My parents told me one should not judge such people. If they need help and we can aid them, we should share with them.

There was an old couple living across the street. My parents used to help them too. My mother was making dinner for them on Sundays. The other day, I was still a child, my mum fell ill and, instead of going to them alone, gave me the food and asked me to visit them. Since then I was the one to take dinner to the old couple. It was normal.

When I started working as a business coach, I used to visit children in a hospice and read to them. Sometimes people I was working with considered it an interesting thing and joined me. I saw how profound changes they underwent as a result. The very fact of being active has itself a huge influence on people. Intentions are less important. People with a tendency to share with others become enriched by what they give. They become more sensitive, understand others better and see more. They are more and more empathic, and as a result they become better bosses. It is a source of personal benefits too.

When we do something for others, we forget about our own problems. After all, everyone has troubles of their own: with bad habits, health or personal issues. Freeing oneself from concentration on his or her own life has a therapeutic effect.

We establish a relationship that is rather short-term by nature but if it is really dedicated to a given person, it becomes very emotional and reduces many mental barriers.

If you help someone reach the other bank, you will get across the river yourself. When I look for aggression towards others in myself, I automatically become an aggressor after some time. When I look for empathy and respect, I find them.

For some people empathy is a spontaneous and natural feature. But even conscious activity that is planned and put into practice has a great influence on us. When in contact with real emotions, personal tragedies and things that are truly important, we develop the right hierarchy of values. We spend our everyday lives in business, busy with tables, charts and analyses, and lose touch with reality. We live in the Matrix. We search for new incentives all the time. When we encounter real life for the first time and do something good for people who are in an extremely difficult situation, we are flooded with emotions that change our lives. We start caring about our relationships with relatives and friends and understanding what people tell us. We start thinking about our lives and craving for what is real.

In order to avoid any misunderstanding: we do keep working, even more effectively than before, but we take different decisions, we are able to cross barriers because we know that there exists something like life outside corporations. **II**

Sierra Apartments

Inwestycja z gwarancją zysku przez 5 lat.

Gwarancja zysku z wynajmu

Gwarantujemy wynajem zakupionego przez Ciebie apartamentu w okresie 5 lat od daty zakupu.

Dużo, dużo gry w golfa

Pakiet Gold dla właściciela i osoby towarzyszącej, uprawniającej do gry w Sierra Golf Club przez 1 rok.

OFERTA OBOWIĄZUJE OD 19.08.2014

Fot. Kacper Kowalski

Informacje i sprzedaż:
Kamila Pieper, Apartment Manager
Mobile: +48 605 050 831, e-mail: kamila.pieper@sierragolf.pl

www.sierragolf.pl

OD**STRES**OWYWACZ

OPOWIADANIE TO DEDYKUJĘ TYM. KTÓRZY SZUKAJĄ PRAWDZIWEJ ADRENALINY.

TEKST
MARCIN GŁUSZEK

właściciel firmy
Plantacja Wizerunku
FOT. MAT.PRASOWE

Zwierzyłem się mojemu kumplowi z pokrewnej korpo-pracy, że wciąż nie mogę znaleźć lekarstwa na stres. Poruszanie dolnymi kończynami w stroju dopasowanym jak opaska uciskowa, taplanie się w błocie w lesie na rowerze, które skończyło się koniecznością wstawienia porcelanowego zęba za 3 tys już było i niech nie wraca więcej. Przecież nie pójdę na disco – tłumaczyłem. – Z moją nadwagą i potliwością misterny zaczes, który wygenerowałem na głowie, spłynąłby żelem na parkiet natychmiastowo. – Dobra, będę miał coś dla ciebie – posłał mi trenowany przed lustrem uśmiech w wersji 3.0. Na wychuchanym biurku z betonu, szkła i stali, które kosztowało co najmniej 10 średnich krajowych, położył wizytówkę. Przypominała tę serialową z „Alternatyw 4", na której znajdował się tylko i aż Jan Winnicki, z tą różnicą, że widniał na niej tylko numer telefonu. Ciąg nic nie znaczących cyfr, dłuższy niż standardowy. Dodatkowo była poplamiona, z zagiętymi rogami, roztaczając woń potu, co wyczułem, ponieważ zwyczajowo podtykam sobie pod nos nowe rzeczy. – Dzwoń i baw się dobrze – usłyszałem i już go nie było. Wybrałem numer, by usłyszeć nasz bankowy slang infolinii, komunikaty były zwięzłe z delikatnym nalotem naszego wschodniego wielkiego sąsiada. Brzmiało to tak. „Obowiązuje ciemny dres biegacza. Start ul. Doki, przy zawalonym dźwigu, każda środa po 21. Inne wersje językowe: wciśnij 2. Kolejna możliwość odsłuchania tego komunikatu za 31 dni. Zachowaj wizytówkę." Byłem przekonany, że to jakiś żart, ale po wybraniu kolejny raz tego numeru, usłyszałem: „Nasi konsultanci się niedostępni. Odsłuchasz kolejną wiadomość za 30 dni, 23 godziny i 59 minut".

Stawiłem się punktualnie o 21, wiał przenikliwy wiatr od kanału portowego, w którym już dawno nie remontowano żadnego statku, a marzenia o zbudowaniu tutaj loftów zniszczyły analizy o mocno prawdopodobnym zalaniu tego obszaru przez morze. Ta mapa

zagrożeń powodziowych zniszczyła również wielu niedoszłych inwestorów, którzy w naszym banku zaciągnęli kredyty na kupno działek w tym bezwartościowym industrialnym krajobrazie. Te rozmyślania przerwał mi pisk przypominający tarcie jednego żelastwa o drugie i w wysoko położonych drzwiach nadbudówki zacumowanego w kanale olbrzymiego tankowca zobaczyłem bardzo mocne światło, reflektor, który niczym w teatrze padł na mnie jako jedynego aktora tego spektaklu. – Zapraszamy na górę – rozległ się charczący dźwięk z megafonu, przy którym jakość dźwięku starych peronowych „szczekaczek" była nagłośnieniem rodem ze studia nagraniowego. Zapaliły się bardzo nowoczesne linie świateł LED na trapie, które z samego dołu wyznaczyły mi drogę do drzwi z okrągłym typowym bulajem okrętowym. Na górze, wszedłem w korytarz, który meandrował zakrętami oświetlonymi oryginalnymi lampami warsztatowymi, które dziś zdobią wszystkie możliwe bary bistro z kawą za 15 zł. Dotarłem do sali, w której migało na czerwono moje imię i nazwisko, wyświetlone na starym telewizorze rodem z Pewexu. Obraz był wyraźny i jasno ułożone litery nie pozostawiały wątpliwości do sytuacji, w której się znalazłem. – Witamy w USUWACZU STERESU. Język polski, czekaj. Inne języki wciśnij przycisk ON. Poniżej znajduje się maska i hełm chroniący głowę i oczy przez gumowymi kulami. Zdjęcie ich w czasie zabawy grozi śmiercią lub utratą wzroku i słuchu. Reszta ciała w razie trafienia pozostaje niezabezpieczona, w tym wypadku wciśnij na broni przycisk SOS, zostaniesz przetransportowany do naszego szpitala, znajdującego się również na tym statku. Rekonwalescencja po otrzymaniu trafienia kulą w np.: w brzuch wynosi około 2 miesięcy. Podaj numer karty kredytowej, aby przedpłacić koszty leczenia.

Pomyślałem, że to jakaś gra naszych mądrych głów od kreatywnych szkoleń. Nie było tutaj oczywiście żadnego zasięgu, więc mogłem zapomnieć o próbie dodzwonienia się do kogokolwiek z banku. Ekran rozpoczął odliczanie, informując mnie, że za 30 sekund uczestnicy naszej zabawy zaczną strzelać i należy założyć hełm z okularami. Przypominał trochę strażacki, miał klimatyzowane wnętrze wraz z modułem osłony oczu i nawet w tej sytuacji musiałem przyznać, że był wygodny. Wziąłem strzelbę i poszedłem w głąb okrętu, który bujał się trzeszcząc przy tym echem naciąganej stali. Idąc zauważyłem postać, która podobnie jak ja miała hełm pulsujący słabym światłem. – Ej – zawołałem spod maski – pewnie trafiłeś tu tak jak ja, zakończymy tą zabawę i poszukajmy razem wyjścia. Nie zdążyłem dobrać kolejnej dawki motywacyjnej korpo-mowy, bo w łydkę trafiło mnie coś, podcięło nogę, po czym spadłem kilka metrów niżej zatrzymując się w kałuży wody, rdzy i ropy, które to substancje wyodrębnił mój nos. Sytuacja była dziwna, nie beznadziejna, ale czułem, że taka niebawem się stanie. Wstałem ciągnąc nogą, trzymając się barierek wewnętrznych trapów. Czułem, że schodzę niżej. Nagle potknąłem się o coś dużego, ludzki kształt dużego zwalistego faceta. Miał siwe włosy i głowę zniekształconą tuż nad uchem. Był zimny i nie sposób było stwierdzić, jak długo tutaj leży. Dlaczego ściągnął maskę, przecież czułem co stało się z mięśniami mojej łydki, którą gdy przyłożyłem do światła pokrywał czarny podskórny wylew, który dosłownie z minuty na minutę rozrastał się w kierunku stopy.

Nacisnąłem SOS na lufie karabinu tego gościa. Odczołgałem się jakieś 20 metrów, zostawiając broń tak, żeby była jak najlepiej oświetlona tą lichą poświatą. Nie musiałem długo czekać. Usłyszałem rozmowę. – Dobra – namierzam go GPS-em, pewnie znów pęknięta śledziona lub coś takiego, nie mogą sobie od razu celować w głowę – zaśmiewał się jeden z gości ubranych w prawdziwy kitel lekarski. Trochę wcześniej strzelałem grając w paintballa. Uruchomiłem celownik laserowy, zaczerpnąłem powietrza i nie ryzykowałem, nastąpiło ciche pyknięcie uwalnianego sprężonego powietrza i facet siadł bez ruchu pozbawiony oka, z dziurą, która wyglądała jak wizjer drzwi schronu atomowego. Drugi bezradnie rozłożył ręce, kopnąłem go w dawno już pewnie zwiędłą męskość i kazałem prowadzić do wyjścia. – Pójdziemy przez szpital – wysapał. – To jedyna droga. Dźgnąłem go w plecy kolbą wymuszając posłuszeństwo, prawie upadając na tym, co sączyło się z oczodołu drugiego lekarza. Przeszliśmy przez labirynt schodów, do wąskiej sali, którą wypatroszono ze ścianek działowych. Na kojach okrętowych leżeli ranni. – Jak mnie potraktujesz jak tamtego ci nie przeżyją – odzyskał hardość w głosie i nie wiem czy mogłem go nazwać lekarzem. – Nie zawołasz policji, bo właśnie zabiłeś faceta, więc moja propozycja jest następująca: po prostu się zgodnie rozstaniemy.

Otworzył drzwi, a ja dziwnie lekko wyszedłem na trap nabrzeża. W wiadomościach tematem dnia były wysokiej wartości przelewy za „usługi medyczne", które wykonywały majętne osoby na rzecz spółki USUWACZ STRESU. Obciążenie kont zgłaszali bliscy, zaś ci którzy je wykonali nie chcieli tego komentować.

Pojechałem następnego dnia na nabrzeże. W miejscu starego tankowca stał piękny jacht motorowy. – Piękna pogoda, nieprawdaż – krzyknął zachęcająco człowiek w białym kitlu. – Morska przygoda zawsze odstresowuje! II

Wszystkie zdarzenia i osoby przedstawione w opowiadaniu są fikcyjne i nie mają żadnej zbieżności z rzeczywistością.

EN

DESTRESSIFYER

THE STORY IS DEDICATED TO THOSE WHO SEARCH FOR TRUE ADRENALIN.

I've recently confided to my friend who works in a corporation that I'm constantly looking for a cure for stress. "I've already tried moving my lower limbs wearing a suit fitted so well that it resembled a tourniquet and splashing around on a bicycle in mud in the forest, which ended in the need for a porcelain tooth worth a thousand euros so I really don't want to try that ever again. After all, I won't go to the disco," I told him. "With my overweight and sweatiness, the hair gel in the intricate comb-over I'd produce on my head would immediately flow down to the dance floor." "All right, I've got something for you," he gave me the smile he'd trained in front of the mirror for years and put a business card on his pampered desk made of concrete, glass and steel that must have cost at least 10 average wages. The card resembled the one from the Polish TV series Alternatywy 4, but instead of the name and surname, it contained only a phone number. A series of meaningless digits, a bit longer than usually. Besides, the card was stained, its corners were rumpled, and it exuded the smell of sweat, which I felt because I usually put new things right under my nose. "Make a call and have a good time," I heard, and he was already gone. I selected the number and heard our bank's helpline slang. The announcements were concise and had a slight tint of our eastern neighbour's accent. It went like that. "Dark running tracksuit is de rigeur. Start on Docks Street, near the collapsed crane, each Wednesday after 9 pm. For other language versions: press 2. Next chance to listen to the announcement: in 31 days. Keep the business card." I was sure it was some kind of a joke, but when I called the number once again, I heard, "Our consultants are unavailable. You will hear the next message in 30 days, 23 hours and 59 minutes."

I turned up punctually at 9. There was a bitterly cold wind blowing from the harbour canal, which hadn't seen any ship repair for a long time, and the dreams of lofts to be built there were shattered by analyses showing that the area is very likely to be

flooded by the sea. The map of flood hazards destroyed many would-be investors who got credits from our bank to buy plots of land in this worthless industrial landscape. Those meditations of mine were stopped by a screech resembling the sound of one piece of scrap-iron rubbing against another. I saw a strong light in the door of a superstructure located high on a huge tanker. Like in a theatre, the spotlight cast light on me as if I was the only actor in the show. "Please, join us," I heard a hoarse voice calling me through a megaphone. Compared with the quality of sound we could hear in old loudspeakers on train stations a long, long time ago, the latter were like a sound system taken straight from a professional recording studio. Two lines of very modern LED lights went on along the gangway and outlined for me the way to a door with a typical round bull's-eye. When I climbed up, I entered a corridor that kept meandering through the ship lit with original workshop lamps, which today decorate all kinds of bistros selling coffee for five euros. I reached a room where I saw my name and surname flash red on an old, communist-like TV. The image was clear and the brightly arranged letters left no doubt about the situation I'd found myself in. "Welcome to STRESS REMOVER. For the Polish language: wait. For other languages: press ON. Below you will find a mask and a helmet to protect your head and eyes from rubber bullets. Taking them off during the game can result in death or sight and/or hearing loss. The rest of your body remains unprotected so in the event you are hit, press the SOS button on your weapon. You will be transported to our hospital, which is also located on board the ship. Recuperation after a hit for instance in the stomach lasts around 2 months. Enter your credit card number in order to cover any medical expenses in advance."

I thought it was some kind of a game invented by our clever-clever experts in creative training. I was obviously totally out of range so I could forget about trying to call anyone from the bank. The screen began the countdown and informed me that the remaining gamers will start shooting in 30 seconds and that I should put on the helmet with glasses. It resembled a fire helmet a bit. It was air-conditioned and had an eye-protection module so I had to admit it was quite comfortable in my situation. I took the shotgun and went deep into the ship, which kept rocking and creaking like strained steel. I saw a person who, like me, had a helmet that kept flashing with weak light. "Hey," I shouted from under the mask. "You've probably got here like I did, let's end that game and look for an exit together." Before I even had a chance to add another dose of motivational corporate talk, I felt my calf was hit, tripped up and fell several metres until I stopped in a pool of water, rust and oil, which were the only substances my nose could identify. The situation was strange, not hopeless, but I could feel it would get worse soon. I got up, dragging my leg along and holding to the barriers of internal gangways. I felt I was getting lower. Suddenly, I tripped over something big, a human

All events and people mentioned in the story are fictional and bear no relation to reality.

shape of a large, hefty guy. He had gray hair, and his head was distorted right above the ear. He was cold, and I couldn't tell how long he'd been there. Why had he taken off his mask? I felt what it did to the muscles in my calf. When I looked at it against the light, I saw it was covered with a huge black haematoma, which was expanding towards the foot with every passing minute.

I pressed SOS on the barrel of the gun. I crawled around 20 metres away and left the gun in such a place as to make it visible as best as possible in that poor glow. I didn't have to wait long. I heard a conversation. "Okay, I'm locating him with GPS, I guess a ruptured spleen or something like that again. Can't they aim at each other's heads right away?" said one of two guys dressed in true doctor's lab coats. I'd tried shooting a bit before when I'd been playing paintball so I set the laser sight, took a deep breath and didn't risk. I heard a silent puff when the compressed air was released, and the guy fell motionless on the ground without one of his eyes but with a hollow that looked like a peephole in the door of a nuclear shelter instead. The second one spread his arms hopelessly, I kicked him in his probably long-withered manhood and ordered him to lead me to the exit. "We'll go through the hospital," he gasped out. "It's the only way." I pierced him in the back with the butt to force him to obedience and almost slipped on what was oozing from the eye socket of the second doctor. We passed a labyrinth of stairs and reached a narrow room deprived of partitions. There were wounded gamers laying on bunks all around. "If you do what you did to the other guy to me, they won't make it," his voice was harsh again, and I don't know if I could actually call him a doctor. "You won't call the police because you've just killed a man so I propose that we peacefully part here."

He opened the door, and I went out onto the gangway a bit too easily. All evening news were dominated by the topic of large sums of money paid for "medical services" and transferred by wealthy people to a company called STRESS REMOVER. The reports of debited bank accounts came from their families, and those who made the transfers didn't want to make any comments whatsoever.

I went to the wharf on the next day. There was a beautiful sailing boat moored in the place of the old tanker. "A glorious weather, isn't it?" a man in a white lab coat shouted. "Sea adventures always reduce stress!" ||

Douglas

YOUR PARTNER IN BEAUTY

Świąteczne niespodzianki

Świąteczne IDEAŁY

zestawy kosmetyczne to *idealny pomysł na prezent*, a także pretekst, żeby sobie zrobić przyjemność

GIORGIO ARMANI SÌ
Zestaw zawiera wodę perfumowaną, 50 ml, tusz do rzęs Black Ecstasy, 10 ml, 379 zł

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

LANCÔME LA VIE EST BELLE
Zestaw zawiera wodę perfumowaną, 30 ml, perfumowany żel pod prysznic, 50 ml, nawilżające mleczko do ciała, 50 ml, 239 zł, nr 864027

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

ESTÉE LAUDER BLOCKBUSTER
Zestaw zawiera paletkę Deluxe Pure Color Eyes & Cheeks (12 cieni do powiek oraz 2 róże z pędzelkami w eleganckim etui z lusterkiem), 3 pomadki do ust, czarny tusz do rzęs Sumptuous Extreme, płyn do demakijażu Gentle Eye Makeup Remover, 100 ml, krem do twarzy Revitalizing Supreme Global Anti-Aging Creme, 7 ml, serum Advanced Night Repair, 7 ml, 399 zł, nr 878865. Całość podana w wyjątkowym kuferku z czerwonej skóry

CLARINS MULTI-ACTIVE 30+
Zestaw zawiera krem na dzień Multi-Active Day, 50 ml, peeling myjący do twarzy One-Step Gentle Exfoliating Cleanser, 30 ml, krem na noc Multi-Active Night, 15 ml, złotą kosmetyczkę, 265 zł, nr 887075

▶ 24/7 – Kupuj także online na www.douglas.pl Szczegółowe informacje i regulamin serwisu dostępne na www.douglas.pl
* Produkt dostępny w wybranych perfumeriach

LAB SERIES
PRO LS LAB TRIO
Zestaw zawiera
PRO LS Lip Tech,
balsam do ust, 4,3 g,
PRO LS All-in-One,
krem do twarzy, 50 ml,
PRO LS antyperspirant roll-on,
75 ml, 199 zł, nr 906697

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

PACO RABANNE
INVICTUS
Zestaw zawiera
wodę perfumowaną, 50 ml,
dezodorant w sztyfcie, 75 ml,
249 zł, nr 888226

YSL
L'HOMME
Zestaw zawiera
wodę toaletową
L'Homme, 100 ml,
dezodorant
w sztyfcie, żel pod
prysznic, 50 ml,
400 zł, nr 888513

MERCEDES-BENZ
CLUB
Zestaw zawiera
wodę toaletową, 50 ml,
dezodorant, 75 ml,
239 zł, nr 840810

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

GIORGIO ARMANI
ACQUA DI GIO HOMME
Zestaw zawiera wodę toaletową, 75 ml,
perfumowany żel pod prysznic, 75 ml,
elegancką kosmetyczkę, 399 zł, nr 877257

Douglas

Zdjęcia: Tomasz Dyczewski (5), Shutterstock.com (2), Clarins (1), Estée Lauder (1), Giorgio Armani (1), Lab Series (1), Lancôme (1), Mercedes-Benz (1), Paco Rabanne (1), Yves Saint Laurent (1)

Paletki MISTRZOWSKIE

Oczy – zwierciadło duszy. Wybierz idealny zestaw cieni do powiek i zachwycaj spojrzeniem nie tylko w *święta*. Połyskujące kolory idealnie sprawdzą się w karnawale!

ZESTAW CIENI DO POWIEK
Clarins, Eye Shadow Palette, 165 zł, nr 891157

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

ZESTAW BŁYSZCZĄCYCH CIENI DO POWIEK
Laura Mercier, Eye Chromes Palette, 270 zł, nr 878055

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

ZESTAW CIENI DO POWIEK
IsaDora, Eyeshadow Cream, 89,90 zł, nr 885365

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

ZESTAW CIENI DO POWIEK
Artdeco, Eyeshadow Palette, 89,90 zł, nr 891005

KOMPAKTOWY ZESTAW CIENI DO POWIEK
Douglas Make Up, Small Basic Pallet Party, 35 zł, nr 880873

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

Zdjęcia: Shutterstock.com (2); Artdeco (1), Clarins (1), Douglas Make Up (1), IsaDora (1), Laura Mercier (1)

Douglas

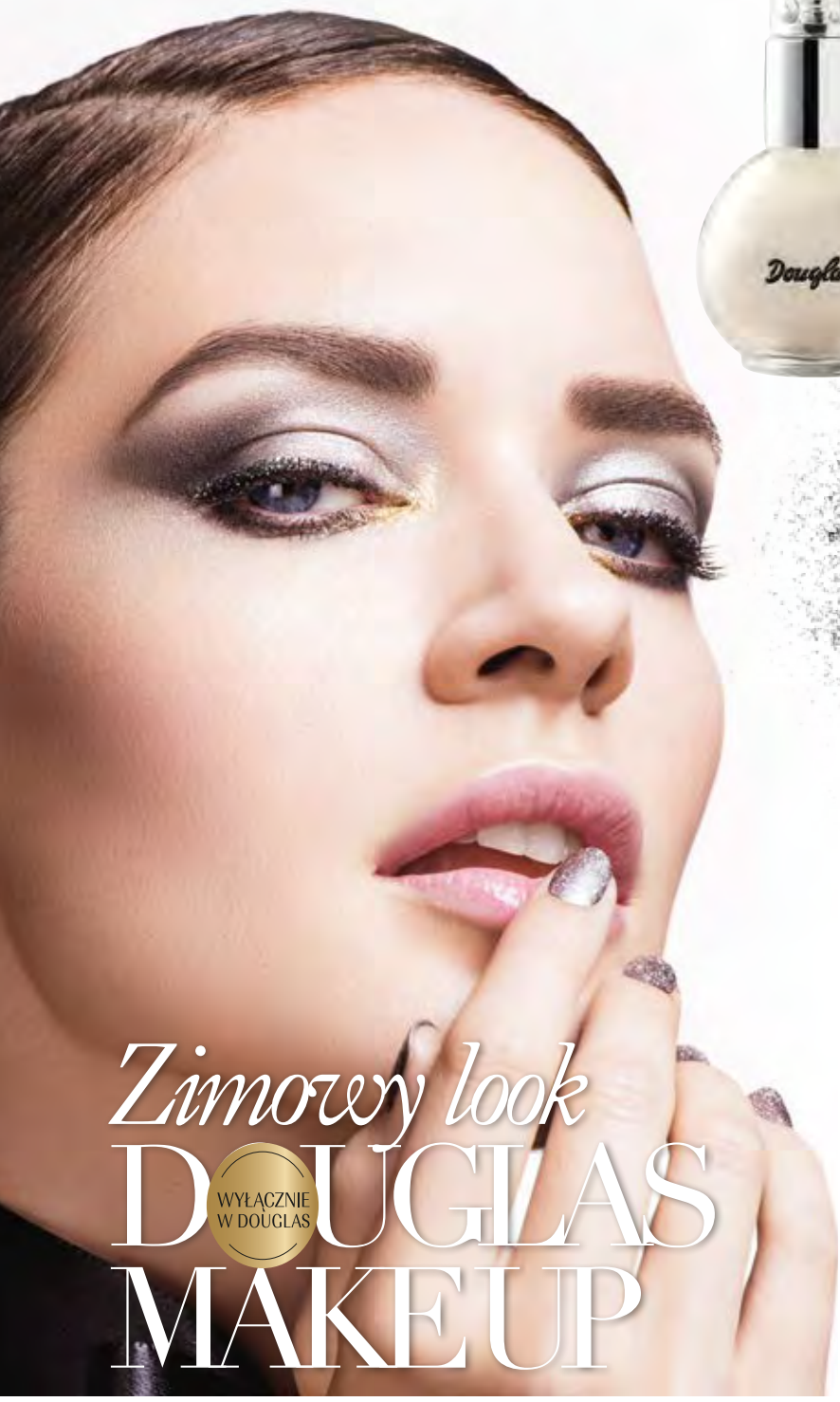

Zimowy look DOUGLAS MAKE UP

WYŁĄCZNIE W DOUGLAS

W TEN WYJĄTKOWY ŚWIĄTECZNY CZAS ZABŁYŚNIJ PRAWDZIWYM BLASKIEM! ZA POMOCĄ ŚWIETLISTYCH KOSMETYKÓW DOUGLAS STWÓRZ NIEPOWTARZALNY LOOK. WYBIERZ KOSMETYKI, KTÓRE PODKREŚLĄ TWOJE PIĘKNO!

1. DOUGLAS MAKE UP
Loose Glitter Powder, puder w sprayu,
5 ml, nr 880895
42 zł

2. DOUGLAS MAKE UP
Black Sparkling Pencil, czarna kredka kajal, nr 880887
25 zł

3. DOUGLAS MAKE UP
Black Sparkling Eye liner,
5 ml, nr 880883
29 zł

4. DOUGLAS MAKE UP
Glitter Lip Gloss, błyszczyk do ust,
4 ml, nr 880889
35 zł

5. DOUGLAS MAKE UP
Quattro Eyeshadow, cienie do oczu,
Be Smockey, black, 9,6 g, nr 853197
64 zł

6. DOUGLAS MAKE UP
Ultralight Foundation, podkład, Beige Moyen, 25 ml, nr 852419
81 zł

7. DOUGLAS MAKE UP
Silver Sparkling Nail Polish, lakier do paznokci ze srebrnymi drobinkami, 8 ml, nr 880902
22 zł

EKSKLUZYWNY. INTERAKTYWNY. MOBILNY.

NOWY MAGAZYN
MOŻESZ MIEĆ GO ZAWSZE PRZY SOBIE.

Douglas Magazyn PL

Download on the App Store

Get it on Google play

Douglas

MOC Serum

niezbędna dla piękna Twojej skóry.

Oto globalna esencja przeciw oznakom starzenia się skóry. Dzięki niezwykłej dwufazowej formule, bogatej w najskuteczniejsze ekstrakty roślinne, Double Serum marki Clarins odżywia i rewitalizuje miliony komórek.

To *doskonałość w swojej kategorii!*

Dwufazowa formuła kultowego serum marki Clarins – Double Serum – to wynik innowacji zainspirowanej dwoistą naturą hydrolipidowego filmu skóry. Wykorzystując 20 ekstraktów roślinnych rozpuszczalnych w wodzie oraz w tłuszczach zapewnia niezrównaną koncentrację składników aktywnych. Podczas aplikacji Double Serum oddziałuje na 5 najważniejszych funkcji skóry, odpowiedzialnych za jej zdrowy i piękny wygląd. Już po tygodniu stosowania cera jest promienna, jędrna i wygląda młodziej.

W portfolio marki Clarins każda kobieta, w każdym wieku, odnajdzie idealne serum, odpowiadające potrzebom jej skóry.
A jak działa serum? Zawiera ono substancje aktywne w wysokich stężeniach, ma też lekką konsystencję, dzięki czemu zawarte w nim składniki są natychmiast wchłanianie przez skórę. By jednak równie szybko z niej nie wyparowały, należy nałożyć krem, którego lipidy, polimery i inne substancje „zamkną" dostarczone przez serum substancje w głębi skóry. Warto więc pamiętać, że serum działa najlepiej w takim duecie.

HydraQuench Intensive Serum Bi-Phase
Serum z unikalną dwufazową formułą nawilża skórę i przywraca jej witalność. Zawiera kwas hialuronowy, wyciąg z kory katafray i ekstrakt z lucerny, poprawiający sprężystość skóry, 30 ml – 229 zł, nr 667373

Super Restorative Remodelling Serum
Wyjątkowe serum dla skóry po 50. roku życia. Zwalcza oznaki starzenia się skóry, redukuje plamy i przebarwienia. Zawiera wyciąg z babki lancetowatej przeciwdziałającej wiotczeniu skóry oraz ekstrakt z czystka, który rozświetla i ujednolica koloryt cery, 30 ml – 499 zł, nr 879300

Shaping Facial Lift
Serum dla skóry w każdym wieku – udoskonala i przywraca harmonijne proporcje owalu twarzy. Redukuje obrzęki i ujędrnia skórę. Połączenie wyciągów z guarany, imbiru cytwarowego i owoców kaki pobudza skórę do redukcji tkanki tłuszczowej i podwójnego podbródka, 50 ml – 249 zł, nr 820045

Mission Perfection Serum
Serum ukierunkowane na zwalczanie wszystkich zaburzeń pigmentacji skóry. Cera odzyskuje blask i naturalny koloryt, 30 ml – 269 zł, nr 859189

90%

KOBIET, KTÓRE WYPRÓBOWAŁY **DOUBLE SERUM,** JEST PRZEKONANYCH O JEGO SKUTECZNOŚCI*

Niezawodny team na pierwsze zmarszczki
Działanie serum wzmacnia skuteczność kremów pielęgnacyjnych na dzień i na noc. Odkryj zestawy, które spełnią potrzeby twojej skóry! Zestaw: Double Serum, krem do twarzy na dzień Multi-Active Day, 15 ml, krem do twarzy na noc Multi-Active Night, 15 ml oraz żel do okolic oczu Eye Contour Gel, 3 ml, 299 zł, nr 887522

Idealna skóra po 40. roku życia
Zestaw: Double Serum, krem na dzień do każdego rodzaju skóry Extra-Firming Day, 15 ml, krem na noc do każdego rodzaju skóry Extra-Firming Night, 15 ml oraz żel do okolic oczu Extra-Firming Eye, 3 ml, 299 zł, nr 878612

▶ 24/7 – Kupuj także online na www.douglas.pl
Szczegółowe informacje i regulamin serwisu dostępne na www.douglas.pl

Zdjęcia: Clarins (4)
* Badanie satysfakcji – 74 kobiety

Douglas

Judas Priest
+ SPECIAL GUEST
UFO
Redeemer of Souls Tour 2015
10 GRUDNIA 2015
ERGO ARENA, GDAŃSK/SOPOT
BILETY: LIVENATION.PL
WWW.JUDASPRIEST.COM
live nation
NOWY ALBUM

GDANSK LECH
WALESA AIRPORT

STAŁY DODATEK PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

REGULAR SECTION OF GDANSK LECH WALESA AIRPORT

www.airport.gdansk.pl
airport@airport.gdansk.pl
facebook.com/AirportGdansk
twitter.com/AirportGdansk

GDANSK LECH WALESA AIRPORT.

BEZPŁATNY PARKING KISS&FLY

/ FREE OF CHARGE KISS&FLY CAR PARK

Kierowcy dowożący pasażerów na samolot z gdańskiego lotniska, skorzystać mogą z parkingu przed terminalem, który umożliwia bezpłatny postój pojazdu do 10 minut.

Drivers taking the passengers to Gdansk airport are permitted to use parking facilities in front of the terminal up to 10 minutes.

KISS & FLY	do 10 min / to 10 min	do 20 min / up to 20 min	każde następne 10 min / each next 10 min
	bezpłatnie / free	20,00 PLN	10,00 PLN

	pierwsze 2 godziny za każde rozpoczęte 30 minut / first two hours, for every 30 minutes	następna godzina, za każdą rozpoczętą godzinę / subsequent hour, for each commenced hour	doba, więcej niż 8 godzin i nie dłużej niż 24 godziny / more than 8 hours and less than 24 hours
P1	4,00 PLN	6,00 PLN	-
P2	4,00 PLN	6,00 PLN	60,00 PLN

	1-3 dni / 1-3 days	4-8 dni / 4-8 days	9-15 dni / 9-15 days	każda kolejna doba powyżej 15 dni / for every next day, above 15 days
P4	19,00 PLN	69,00 PLN	89,00 PLN	10,00 PLN
P5	19,00 PLN	69,00 PLN	89,00 PLN	10,00 PLN

*cena za każdą rozpoczętą dobę / price for each succesive started day

REKLAMA

TERMINAL MIASTO TO / CITY TERMINAL MEANS:

- licencjonowane biuro IATA, członek Polskiej Izby Turystyki
- komfortowa odprawa na 24 godziny przed odlotem (do 3 godzin przed odlotem dla pasażerów z bagażem rejestrowanym* i do 4 godzin dla pasażerów z bagażem rejestrowanym linii WizzAir oraz do 1,5 godziny dla pasażerów z bagażem nierejestrowanym)
- minimum niezbędnych formalności
- możliwość zakupu biletów na dowolną trasę, dowolnych linii lotniczych oraz wykupu ubezpieczenia
- dogodna lokalizacja w samym centrum miasta (naprzeciwko hotelu Mercure Hevelius)
- możliwość skorzystania z usług restauracji Kansai Sushi podczas oczekiwania
- więcej czasu w mieście
- uniknięcie konieczności dojazdu na lotnisko z ciężkimi bagażami

* nie dotyczy linii SAS, Ryanair, Finnair

- the accredited office of IATA, a member of Polish Chamber of Tourism
- comfortable check-in 24 hours before departure (up to 3 hours before departure for passengers with registered* baggage and up to 4 hours for passengers with registered baggage flying with WizzAir and up to 1.5 hours for passengers with unregistered baggage)
- minimum necessary formalities
- possibility of purchasing tickets for any route, by any airline or taking out insurance
- convenient location in the city centre (opposite Mercure Hevelius hotel)
- access to the services of Kansai Sushi restaurant while waiting
- more time in the city
- no necessity to get to the airport with heavy luggage

* n/a SAS, Ryanair, Finnair

?

GODZINY OTWARCIA TERMINALU MIASTO
Kasy Biletowe Lotniska otwarte są:
pn.–pt. 09:00 – 17:00
w sob. 10:00 – 14:00 i niedz. – nieczynne
Check in: pn-ndz 9:00 – 17:00

KONTAKT:
ul. Heweliusza 13-17
80-890 Gdańsk
Kasy Biletowe Lotniska Tel. +48 58 526 88 00,
+48 58 526 88 03 Fax: +48 58 526 88 01
e-mail: terminalmiasto@airport.gdansk.pl
Check-in +48 58 526 88 04

OPENING HOURS OF CITY TERMINAL:
Airport Ticket Office:
Monday–Friday 9^{am}–5^{pm}
Saturday 10^{am}–2^{pm} and Sunday - closed
Check in: Monday–Sunday 9^{am}–5^{pm}

CONTACT:
ul. Heweliusza 13-17
80-890 Gdańsk
Airport Ticket Office: tel. +48 58 526 88 00,
+48 58 526 88 03 | fax: +48 58 526 88 01
e-mail: terminalmiasto@airport.gdansk.pl
Check-in: +48 58 526 88 04

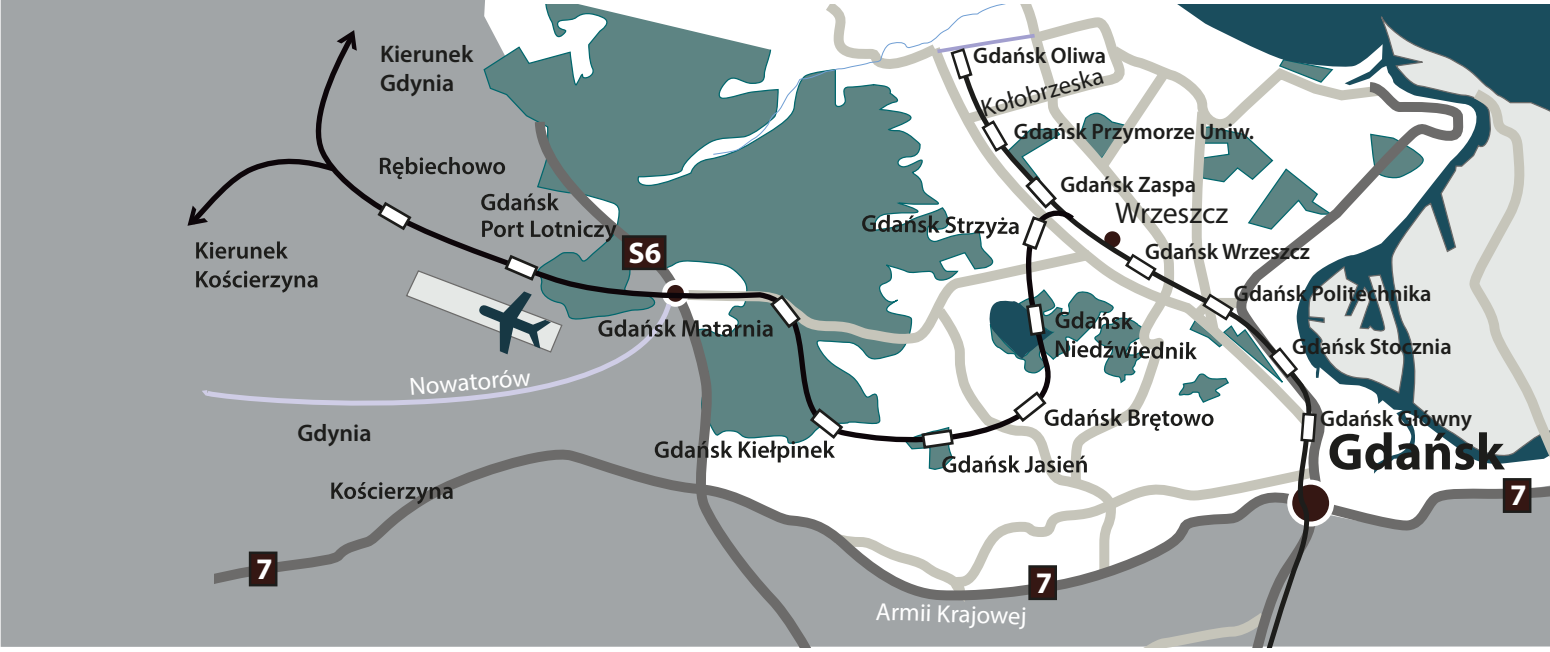

DOJAZD DO PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

HOW TO GET TO GDANSK LECH WALESA AIRPORT

Z PORTU LOTNICZEGO

MINIBUS FROM AIRPORT

AIR-TRANSFER.PL
www.air-transfer.pl
Koszalin-Sławno-Słupsk-Lębork-
Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

WAGNER TRANSPORT
wagnertransport.pl
Olsztyn-Ostróda-Port Lotniczy Gdańsk
(i z powrotem)

ARRIVA
www.arrivabus.pl/index.php?lang=pl
Toruń-Gdańsk Dworzec PKS-
Port Lotniczy Gdańsk (i z powrotem)

PRZEWOŹNICY NIEREGULARNI:

NIWOTRANS
www.niwo.pl

TRANSWAL
www.transwal.pl

DAW
www.bus-lebork.com

TWOJBUS24PL
twojbus24.pl

OLIMPIC
www.olimpic.net.pl
Hel-Władysławowo

AD-MAR
www.admartransport.pl
Grudziądz

Jeśli masz pytania lub uwagi na temat funkcjonowania Portu Lotniczego Gdańsk i Terminalu Miasto, napisz do nas: **airport@airport.gdansk.pl**

If you have any questions or suggestions about the functioning of Gdansk Airport and the City Terminal, e-mail us: **airport@airport.gdansk.pl**

SAMOCHODEM

/ BY CAR

- z kierunku Banina (zachód) – ul. Nowatorów
- z kierunku Gdyni/Sopotu (północ) – trasa S6
- z kierunku Tczewa (południe) – trasa S6
- z kierunku Gdańska (północ) – ul. Słowackiego
- z kierunku Torunia, Bydgoszczy – trasa A1

- from Banino (west) – Nowatorów St.
- from Gdynia/Sopot (north) – route S6
- from Tczew (south) – route S6
- from Gdansk (north) – Słowackiego St.
- from Torun, Bydgoszcz – route A1

TAKSÓWKĄ

/ BY TAXI

Taxi rekomendowane przez Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy

Taxi recommended by Gdansk Lech Walesa Airport

196-86

AUTOBUSEM

/ BY BUS

AUTOBUSY Z/DO GDAŃSKA

BUSES FROM/TO GDANSK
(szczegółowy rozkład www.ztm.gda.pl):
(detailed timetable www.ztm.gda.pl):

- **z Dworca Głównego PKP Gdańsk Główny** / from PKP Gdańsk Główny Station
- **linia 210 (czas dojazdu ok. 35 min.)** / 210 bus line (journey time approx. 35 min.)
- **linia nocna N3 (czas dojazdu ok. 40 min.)** / N3 night bus line (journey time approx. 40 min.)
- **z Dworca PKP Gdańsk Wrzeszcz** / from PKP Gdańsk Wrzeszcz Station
- **linia 110 (czas dojazdu ok. 35 min.)** / 110 bus line (journey time approx. 35 min.)

AUTOBUSY Z / DO GDYNI

BUSES FROM / TO GDYNIA
(szczegółowy rozkład www.zkmgdynia.pl):
(detailed timetable www.zkmgdynia.pl):

- **z Dworca Głównego PKP Gdynia Główna** / from Gdynia Główna PKP Station
- **linia 510 (czas dojazdu ok. 40 min.)** / 510 bus line (journey time approx. 40 min.)

POCIĄGIEM

/ BY TRAIN

Pociągi do i z Gdańska i Gdyni
/ Trains to and from Gdańsk and Gdynia
Rozkład / Timetable: **www.pkm-sa.pl**

KIERUNKI LOTÓW

FLIGHT DESTINATIONS

BELGIA / BELGIUM

BRUKSELA- CHARLEROI	WIZZ	www.brusselsairport.be

CZECHY / CZECH

PRAGA	CZECH AIRLINES	www.pragueairport.co.uk

DANIA / DENMARK

BILLUND	WIZZ	www.billund-airport.com
KOPENHAGA	SAS	www.cph.dk

FINLANDIA / FINLAND

TURKU	WIZZ	www.finavia.fi
HELSINKI	FINNAIR	www.finavia.fi

FRANCJA / FRANCE

PARYŻ-BEAUVAIS	WIZZ	www.aeroportbeauvais.com

HISZPANIA / SPAIN

BARCELONA	WIZZ	www.barcelona-airport.com
ALICANTE*	RYANAIR	www.alicante-airport.net

HOLANDIA / NETHERLANDS

EINDHOVEN	WIZZ RYANAIR	www.eindhovenairport.com
GRONINGEN	WIZZ	www.groningenairport.nl

IRLANDIA / IRELAND

CORK	WIZZ RYANAIR	www.corkairport.com
DUBLIN	RYANAIR	www.dublinairport.com

ISLANDIA / ICELAND

REYKJAVIK	WIZZ	www.kefairport.is

MALTA / MALTA

MALTA	WIZZ RYANAIR	www.maltairport.com

NIEMCY / GERMANY

BERLIN	airberlin	www.berlin-airport.de
DORTMUND	WIZZ	www.dortmund-airport.de
FRANKFURT AM MAIN	LOT Lufthansa	www.frankfurt-airport.de
FRANKFURT HANN	WIZZ	www.hahn-airport.de
HAMBURG-LUBEKA	WIZZ	www.fhl-web.de
KOLONIA-BONN	WIZZ	www.koeln-bonn-airport.de
MONACHIUM	Lufthansa	www.munich-airport.de

* Połączenia sezonowe / seasonal connections

NORWEGIA / NORWAY

ALESUND	WIZZ	www.avinor.no
BERGEN	WIZZ	www.avinor.no/en/airport/bergen
HAUGESUND	WIZZ	www.avinor.no/en/airport/haugesund
KRISTIANSAND	WIZZ	www.avinor.no/en/airport/kristiansand
MOLDE	WIZZ	beta.avinor.no
OSLO -GARDERMOEN	norwegian SAS	www.osl.no
OSLO-RYGGE	RYANAIR	www.en.ryg.no
OSLO-TORP	WIZZ	www.torp.no
STAVANGER	WIZZ	www.avinor.no/en/stavanger
TRONDHEIM	WIZZ	www.avinor.no/en/airport/trondheim

SZKOCJA / SCOTLAND

ABERDEEN	WIZZ	www.aberdeenairport.com
GLASGOW-INTERNATIONAL	WIZZ	www.gpia.co.uk
EDYNBURG	RYANAIR	www.edinburghairport.com

SZWECJA / SWEDEN

GÖTEBORG	WIZZ	www.goteborgairport.se
MALMÖ-STURUP	WIZZ	www.lfv.se/sv/Malmo
SZTOKHOLM-SKAVSTA	WIZZ	www.skavsta.se
SZTOKHOLM	SAS	https://www.swedavia.com

WIELKA BRYTANIA / GREAT BRITAIN

BIRMINGHAM	RYANAIR	www.birminghamairport.co.uk
BRISTOL	RYANAIR	www.bristolairport.co.uk
DONCASTER-SHEFFIELD	WIZZ	www.robinhoodairport.com
LEEDS-BRADFORD	RYANAIR	www.leedsbradfordairport.co.uk
LIVERPOOL	WIZZ	www.liverpoolairport.com
LONDYN-LUTON	WIZZ	www.london-luton.co.uk
LONDYN-STANSTED	RYANAIR	www.stanstedairport.com
MANCHESTER	RYANAIR	www.manchesterairport.co.uk

WŁOCHY / ITALY

MEDIOLAN	RYANAIR	www.milanomalpensa-airport.com
PIZA*	RYANAIR	www.pisa-airport.com
RZYM*	WIZZ	www.adr.it

POLSKA / POLAND

KRAKÓW	RYANAIR	www.krakowairport.pl
POZNAŃ	CZECH AIRLINES	www.airport-poznan.com.pl
WARSZAWA	LOT	www.lotnisko-chopina.pl
WARSZAWA – MODLIN	RYANAIR	www.modlinairport.pl
WROCŁAW	RYANAIR	www.airport.wroclaw.pl

* Połączenia sezonowe / seasonal connections

Szczegółowy rozkład połączeń znajdą Państwo na stronie:
Detailed flight schedule available on:
www.airport.gdansk.pl/schedule/departures-schedule

AKTUALNOŚCI

PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY

GDANSK LECH WALESA AIRPORT **NEWS**

WIZZ AIR MA 100 MILIONÓW PASAŻERÓW

40% uzyskanego wyniku węgierski przewoźnik zawdzięcza pasażerom z Polski. Z tej okazji 20 października w prezes linii lotniczych, József Várdi wraz z Tomaszem Kloskowskim, prezesem Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy w Gdańsku, spotkał się z gdańskimi dziennikarzami na śniadaniu prasowym. Dla stałych pasażerów, posiadających kartę Wizz Air Discount Club, Wizz Air zaoferował tego dnia 20% zniżkę na wszystkie loty. Dodatkowo od listopada pod odświeżonym logo firmy będą latać nowe samoloty typu Airbus 321. Wizz Air to największa niskokosztowa linia lotnicza w Europie Środkowej. Na lotnisku w Gdańsku stacjonuje obecnie pięć samolotów tego przewoźnika. Najwięcej połączeń odbywa się w kierunku krajów nordyckich. II

EN WIZZ AIR HAS 100 MILLION PASSENGERS

The Hungarian airline owes 40% of the result it has achieved to passengers from Poland. József Váradi, CEO of Wizz Air, and Tomasz Kloskowski, Chairman of the Board of Gdansk Lech Walesa Airport, took that opportunity to meet with journalists from Gdansk at a press breakfast. On that special day, Wizz Air offered a 20% discount on all flights to all of its regular passengers who hold the Wizz Air Discount Club card. Moreover, new Airbus 321 aircrafts with the refreshed logo of Wizz Air will start flying in November. Wizz Air is the biggest low-cost airline in Central Europe. Five aircrafts belonging to the carrier are currently stationed at Gdansk Airport. Most connections involve destinations in Nordic countries. II

NOWY TERMINAL DHL EXPRESS

Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy podpisał umowę z firmą DHL Express na budowę nowoczesnego terminalu kurierskiego dedykowanego specjalnie DHL. Wartość inwestycji opiewa na kwotę ponad 4 milionów euro. Budowa ruszy wiosną 2016 roku, a oddanie obiektu do użytku planowane jest na styczeń 2018 roku. Umowa dzierżawy zwiąże firmę z lotniskiem na najbliższe 10 lat. DHL to lider w dziedzinie logistyki. Na polskim rynku funkcjonuje od 1991, a z gdańskim lotniskiem związany jest od 1993 roku. Port Lotniczy Gdańsk to trzecie po Warszawie i Katowicach największy punkt lotniczych przewozów kurierskich w Polsce. Powstanie terminalu to dla gdańskiego portu lotniczego dodatkowe tysiąc startów i lądowań rocznie. II

EN NEW DHL EXPRESS TERMINAL

Gdansk Lech Walesa Airport has signed an agreement with DHL Express on building a modern delivery terminal dedicated specially to DHL. The investment is worth over 4 million euro. Construction works will start in the spring of 2016, and the building is planned to be put into use in January 2018. The lease agreement will bind the company with the airport for the next 10 years. DHL is a leader in logistics. It has been present on the Polish market since 1991 and cooperated with the airport in Gdansk since 1993. Gdansk Airport is the third biggest air centre for express mail services in Poland after Warsaw and Katowice. The opening of the terminal means an additional thousand take-offs and landings at the airport in Gdansk per year. II

BERLIN

JEDNA Z NAJNOWOCZEŚNIEJSZYCH ŚWIATOWYCH STOLIC, TRZECIE POD WZGLĘDEM WIELKOŚCI MIASTO W EUROPIE, MIEJSCE TRENDÓW I NIEZLICZONYCH WYDARZEŃ KULTURALNYCH. Z GDAŃSKIEGO LOTNISKA DOSTANIECIE SIĘ TAM W GODZINĘ LINIAMI AIRBERLIN.

Tekst: Sylwia Gutowska Zdjęcia: Pixabay.com

GDZIE TO JEST?

We wschodniej części Niemiec, nad rzekami Sprewą i Hawelą. Leży pośrodku Brandenburgii, tworząc odrębny kraj związkowy.

JAK DOJECHAĆ?

Pasażerowie z Gdańska lądują na lotnisku Berlin-Tegel. Stamtąd do miasta dostaniemy się miejskimi autobusami BVG, których przystanki stoją bezpośrednio pod terminalami A i B.

CIEKAWOSTKI

Berlin jest bardzo dobrze nawodnionym miastem. Nie tylko przepływają przez niego dwie rzeki, ale w jego granicach znajduje się wiele jezior i zatok. Największym zbiornikiem wodnym jest Müggelsee.

WARTO ZOBACZYĆ

Brama Branderburska to oczywisty wybór każdego odwiedzającego Berlin. Jeden z najznamienitszych przykładów niemieckiego klasycyzmu kiedyś symbolizował podział Berlina na Wschodni i Zachodni, dziś, na odwrót – jedność Niemiec.

Reichstag, siedziba Bundestagu. Przechodziła liczne przebudowy – dzisiaj jej nowoczesna kopuła jest jedną z najpopularniejszych atrakcji turystycznych.

Wieża telewizyjna, najwyższa budowla w Niemczech. Po wjechaniu na górę (368 m) można podziwiać panoramę Berlina.

Kurfürstendamm, potocznie zwany „Kudamm", to najpopularniejsza ulica spacerowa. To 3,5 kilometrowy bulwar ciągnący się od Breitscheidplatz do Rathenauplatz w willowej dzielnicy Grunewald.

Wyspa Muzeów (Museumsinsel), wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO kompleks muzealny. W jego skład wchodzą muzea archeologiczne i sztuki, w tym słynne Muzeum Pergamońskie, Stare Muzeum czy Stara Galeria Narodowa. Na Wyspie znajdziecie też XIX-wieczną Katedrę.

Pałac Charlottenburg to największa zachowana siedziba władców z dynastii Hohenzollernów. Barokowo-klasycystyczną budowlę otacza imponujący ogród.

CO WZIĄĆ ZE SOBĄ?

Na miejscu można zaopatrzyć się w Berlin Welcome Card, dostępne w punktach informacji turystycznej od €19,50. Karta uprawnia do przejazdu komunikacją miejską, zawiera plan miasta, a także atrakcyjne zniżki. II

EN BERLIN

ONE OF THE MOST MODERN CAPITAL CITIES IN THE WORLD, THE THIRD BIGGEST CITY IN EUROPE AND A CENTRE OF TRENDS AND COUNTLESS CULTURAL EVENTS. YOU CAN REACH BERLIN FROM THE GDANSK AIRPORT IN AN HOUR WITH AIRBERLIN.

WHERE IS IT?

In north-eastern Germany on the banks of Rivers Spree and Havel. It is located in the centre of Brandenburg and creates a separate land.

HOW TO GET THERE?

Passengers from Gdansk arrive at Berlin Tegel Airport. You can reach the city by BVG city buses; bus stops are located right next to terminals A and B.

CURIOSITIES

Berlin is a very well-watered city. There are not only two rivers that flow through Berlin but also many lakes and bays located within its borders. The Müggelsee is its largest lake.

WORTH A VISIT

The Brandenburg Gate is a must for anyone on a visit to Berlin. One of the most eminent examples of German classicism, it was once a symbol of the division into East and West Berlin and today stands for the unity of Germany.

The Reichstag building, the seat of Bundestag. Renovated many times in the past, its modern dome is currently one of the most popular tourist attractions.

The TV tower is the tallest structure in Germany. Once you reach the top (368 m), you can admire the panorama of Berlin.

The Kurfürstendamm, commonly known as Ku'damm, is the most famous avenue in the city. The boulevard runs for 3.5 kilometres from the Breitscheidplatz to the Rathenauplatz in the exclusive Grunewald district.

The Museum Island (Museumsinsel) is a museum complex added to the UNESCO list of World Heritage Sites. It consists of archaeological and art museums, including the famous Pergamon Museum, the Old Museum and the Old National Gallery. You can find a 19th-century cathedral on the Island too.

Charlottenburg Palace is the largest remaining seat of rulers from the Hohenzollern family. The baroque and rococo building is surrounded by an impressive garden.

WHAT TO TAKE?

It is worth buying the Berlin Welcome Card available in tourist information centres. Its prices start from €19.50. The card gives access to free public transport and attractive discounts and contains a map of the city. II

RĘKAWY PASAŻERSKIE

CZY WYCHODZĄC Z SAMOLOTU RĘKAWEM WPROST DO TERMINALU ZASTANAWIALIŚCIE SIĘ KIEDYŚ JAK WŁAŚCIWIE TEN RĘKAW DZIAŁA?

Tekst i zdjęcia: Jakub Milszewski

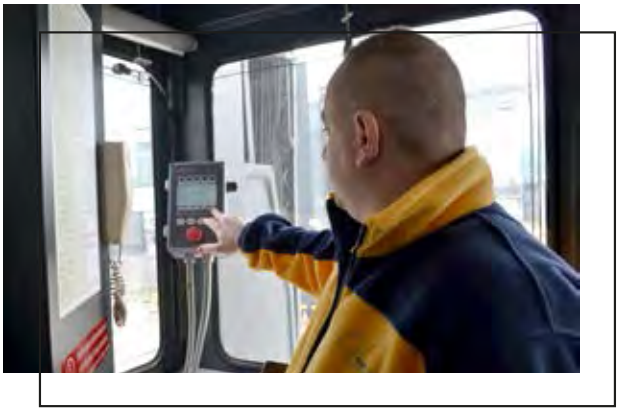

Kiedy samolot wjeżdża na stanowisko postojowe, system dokowania skanuje jego gabaryty i kształt. W ten sposób ustala czy wjeżdżający na stanowisko samolot jest zgodny z typem statku powietrznego, jaki Koordynator Ruchu Naziemnego wprowadził wcześniej w panelu sterowania systemem. System dokowania korygując odchylenia samolotu od osi stanowiska za pomocą strzałek wyświetlanych na ekranie zainstalowanym na elewacji terminala bezpiecznie prowadzi samolot po stanowisku. Po wyświetleniu się na ekranie sygnału „STOP" operator rozpoczyna procedurę podstawienia rękawa do samolotu. Za podstawienie i odstawienie rękawa do i od samolotu odpowiada pracownik obsługi naziemnej lub w razie konieczności Koordynator Ruchu Naziemnego. Operatorem rękawa może być wyłącznie osoba odpowiednio do tego przeszkolona.

Rękaw zostaje uruchomiony poprzez włożenie do stacji specjalnego klucza. Po podstawieniu rękawa do samolotu i wyjęciu klucza jest on wciąż aktywny, ale jego pulpit sterowniczy zostaje automatycznie zablokowany, by nikt nie mógł nim manipulować. Na wyświetlaczach pokazują się wszystkie niezbędne dane oraz obraz z kamery, dzięki której operator widzi czy na drodze przejazdu rękawa nie ma żadnych przeszkód.

Na gdańskim lotnisku działa pięć rękawów dostarczonych przez hiszpańskiego producenta Emte Sistemas. Jedno ze stanowisk, przy których zainstalowano rękawy, jest przystosowane do obsługi większych samolotów, takich jak np. B767 i B787.

Rękawy pasażerskie na gdańskim lotnisku są wyjątkowe – jako jedyne w Polsce mogą obsługiwać także mniejsze samoloty, jak np. Bombardier Dash Q400 lub CRJ, z których również chętnie korzystają różne linie lotnicze, a które posiadają własne schody. Gdańskie rękawy są jednak skonstruowane tak, by nie było to dla nich przeszkodą. II

EN JET BRIDGES

HAVE YOU EVER THOUGHT HOW THE JET BRIDGES YOU USE WHEN YOU STEP OFF THE PLANE AND GO STRAIGHT TO THE TERMINAL WORK?

When an aircraft arrives at its stand, the docking guidance system scans its size and shape. This way, it assesses whether the plane parking at a given stand is compatible with the type of aircraft indicated by a Ground Controller in the system control panel. The guidance system leads the aircraft safely around its stand by correcting its deviations from the axis of the stand with the use of pointers displayed on a screen installed at the elevation of the terminal. When the 'STOP' signal is displayed on the screen, the operator begins the procedure of moving the jet bridge towards the plane. The responsibility for moving the bridge towards and away from the aircraft rests with handling department employees or, if needed, with Ground Controllers. Only a properly trained person can serve as a jet bridge operator.

The bridge is activated when a special key is inserted into the station. After the bridge has been docked with the plane and the key has been removed, the bridge is still active, but its control panel is automatically blocked so that it cannot be used by unauthorized persons. The screen displays all the necessary data and a live view, thanks to which the operator sees whether there are no obstacles on its way.

There are five jet bridges provided by the Spanish producer Emte Sistemas used at the airport in Gdansk. One of the stands where bridges are used is adapted to handle bigger aircrafts, like for example the B767 or B787.

Jet bridges at Gdansk airport are unique: they are the only ones in Poland that can be docked with smaller planes, for instance with the Bombardier Dash Q400 or the CRJ, which are often used by various airlines and equipped with their own stairs. But jet bridges in Gdansk are constructed in such a way that the latter pose no obstacle to them. II

CZYM ZAJMUJE SIĘ „ŻBIK”?

„ŻBIK” TO KRYPTONIM ZESPOŁU KOORDYNATORÓW D/S REGULOWANIA ŚRODOWISKA PRZYRODNICZEGO. W SKŁAD ZESPOŁU WCHODZI CZTERECH KOORDYNATORÓW. ICH ZADANIEM JEST ZWRACANIE SZCZEGÓLNEJ UWAGI, ABY PODCZAS OPERACJI LOTNICZYCH, CZYLI STARTÓW I LĄDOWAŃ STATKÓW POWIETRZNYCH, NA DRODZE STARTOWEJ NIE BYŁO ŻADNYCH ZWIERZĄT.

Tekst: Jakub Milszewski

Obecność zwierząt na drodze startowej byłaby olbrzymim zagrożeniem dla bezpieczeństwa pasażerów. Zadaniem „ŻBIKA” jest sprawdzanie drogi startowej, dróg kołowania, płyt postojowych, stanu ogrodzenia, a także sporządzanie dokumentacji dziennej.

– Wykonywanie tych czynności uzależnione jest od warunków pogodowych w zależności od pory roku, ilości operacji lotniczych oraz ilości przelotów ptactwa na żerowiska – wyjaśnia Krystyna Schwarz.

Poza ptakami na lotnisku pojawiają się drobne ssaki, np. lisy, zające itp. Zabezpieczenie ogrodzenia na lotnisku jest na naprawdę wysokim poziomie, ale zwierząt nie da się całkowicie wyeliminować. W tej chwili stosowanych jest kilka metod płoszenia: hukowa, akustyczna, dźwiękowa i świetlna. Najbardziej skutecznymi są hukowa i akustyczna. Metoda hukowa polega na wystrzale petardy z pistoletu hukowego, zaś akustyczna na odtwarzaniu różnych odgłosów ptaków z urządzenia zainstalowanego w pojeździe i posiadającego głośniki na dachu.

„ŻBIK” zajmuje się nie tylko ożywioną przyrodą, do jego zadań należy również współpraca z innymi działami. Koordynatorzy zwracają uwagę między innymi na tereny poinwestycyjne, aby zostały zagospodarowane zgodnie z regulaminem. – Każdy teren, który nie jest jeszcze zagospodarowany zgodnie z wytycznymi dodaje nam więcej obowiązków – wyjaśnia pracownica lotniska. Na terenach zielonych lotniska regulowana jest również wysokość trawy, która wynosi między 15 a 25 cm. Odpowiednia jej wysokość sprawia między innymi, że nie siadają w niej ptaki, nie mają więc możliwości żerowania i w związku z tym nie stwarzają zagrożenia dla operacji lotniczych.

Jak tłumaczy Krystyna Schwarz obowiązków jej nie brakuje. Mówi, że do tej pracy trzeba mieć zamiłowanie i każdego dnia być przygotowanym na nowe wyzwania. Priorytetem jest jednak bezpieczeństwo operacji lotniczych a co za tym idzie – pasażerów. II

EN WHAT DOES WILDCAT DO?

WILDCAT IS A CODE NAME FOR THE TEAM OF ENVIRONMENT COORDINATORS. IT CONSISTS OF FOUR PEOPLE. THEIR JOB IS TO SEE TO IT THAT THERE ARE NO ANIMALS ON THE RUNWAY DURING AIR OPERATIONS, THAT IS TAKE-OFFS AND LANDINGS OF AIRCRAFTS.

The presence of animals on the runway would pose a huge threat to passengers' safety. The role of WILDCAT is to check the runway,

taxiways and aprons, evaluate the condition of the fence and keep daily records.

"We undertake those activities depending on the weather, the season of the year, the number of air operations and birds' passage to feeding grounds," says Krystyna Schwarz.

Apart from birds, the airport is also visited by small mammals, for example foxes, hares etc. Even though the fence on the airfield is very well protected, it is impossible to eliminate animals completely. There are several repellent methods currently used at the port: the alarm, acoustic, sound and light one. The first two are the most effective. The alarm method consists in shooting a banger with the use of an alarm pistol and the acoustic one – in playing various bird sounds on a device placed in a car with loudspeakers on its roof.

WILDCAT does not limit its activities to animate nature only. Its tasks include cooperation with other departments too. For instance, the coordinators pay attention to post-investment lands and ensure that they are developed in accordance with the regulations. "Each land that has not been developed in accordance with the guidelines yet is a source of additional duties for us," says the airport worker. Moreover, the height of grass in green areas of the airfield, which oscillates between 15 and 25 cm, needs to be regulated. Thanks to its appropriate height, birds do not sit down nor feed in the grass. As a result, they do not create any risk for air operations.

As explained by Krystyna Schwarz, the team has many duties. She adds that the job requires a true passion and everyday readiness for new challenges. The security of air operations and, consequently, the safety of passengers are a top priority. ||

REKLAMA

VIP SERVICES

GDANSK LECH WALESA AIRPORT.

Odlatujesz lub przylatujesz - skorzystaj z usług VIP

Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy oferuje szeroki zakres usług VIP. Do skorzystania z oferty zapraszamy pasażerów podróżujących samolotami rejsowymi oraz prywatnymi, zarówno w ruchu krajowym jak i międzynarodowym.

W ramach usługi VIP zapewniamy Państwu:

- **osobny, dyskretny punkt kontroli bezpieczeństwa,**
- **kompleksową odprawę biletowo – bagażową, celną oraz paszportową,**
- **komfortowe warunki do wypoczynku bądź efektywnej pracy podczas przebywania w Saloniku VIP,**
- **bogatą ofertę artykułów spożywczych oraz napojów,**
- **możliwość skorzystania z bezprzewodowego Internetu, urządzeń biurowych, TV, a także przeprowadzenia ważnych rozmów w osobnym pomieszczeniu,**
- **indywidualny transport do/z samolotu,**
- **możliwość skorzystania z miejsc parkingowych w sąsiedztwie Saloniku VIP.**

Dodatkowe informacje można uzyskać pod następującym numerem telefonu:

+48 608 047 635
vip@airport.gdansk.pl

Departuring or arriving - use the VIP service

Gdansk Lech Walesa Airport offers a vast range of VIP services. The offer is dedicated to passengers of scheduled and private flights on domestic and international routes.

VIP services offer:

- a private, discreet security control point,
- complex check-in, customs clearance and passport control,
- comfortable condition for rest or efficient work at the VIP Lounge,
- a rich selection of groceries and drinks,
- a possibility of using Wi-Fi, office devices, TV, or holding serious talks in a private room,
- individual transport to/from the aircraft,
- a possibility of using parking places neighbouring the VIP Lounge.

For more information please call:

+48 608 047 635
vip@airport.gdansk.pl

www.airport.gdansk.pl

sound garden
HOTEL AIRPORT

Ladies Floor

Sound Garden Hotel

- first **women's floor** in Poland
- massage chairs
- mirrors and lighting for makeup
- **Voda Collagen Beauty** for every lady in the room
- slippers and extra cosmetics
- magazines for women
- **discounts** and invitations from our partners

- pierwsze **piętro dla kobiet** w Polsce
- fotele masujące
- lusterko i oświetlenie do makijażu
- **Voda Collagen Beauty** dla każdej Pani w pokoju
- kapcie i dodatkowe kosmetyki
- magazyny dla Pań
- **zniżki** i zaproszenia od naszych partnerów

www.soundgardenhotel.pl
ul. Żwirki i Wigury 18, 02-092 Warszawa

sounds good!

POP–UP MODO

Jedyne takie miejsce w Polsce.
Ponad 50 najlepszych polskich projektantów.

Zapraszamy♡

Łopuszańska 22, Warszawa
Modo Domy Mody